Piątek 18 stycznia 2019 // Nr 15 (22 555) Rok 74 www.dziennikbaltycki.pl

Dziennik Bałtycki rejsy

Testament dla Gdańska

Gdańsk jest szczodry,
Gdańsk dzieli się dobrem,
Gdańsk chce być miastem solidarności.
Za to wszystko Wam serdecznie dziękuję.
Jesteście kochani.
Gdańsk jest najcudowniejszym
miastem na świecie. Dziękuję wam!

(Ostatnie słowa prezydenta Pawła Adamowicza)

FOT. PIOTR HUKAŁO

3,90 ZŁ W TYM 8% VAT

Nr indeksu 350-028

Nr 2353-6160

eprasa.pl 78eeb5c10f

Dziennik Bałtycki
Piątek, 18.01.2019

Pożegnanie i hołd. Całą gazetę poświęcamy śp. Prezydentowi

Mariusz Szmidka, redaktor naczelny
m.szmidka@prasa.gda.pl

Kochajmy się - mówił często Paweł. Bądźmy uprzejmi, dbajmy o swoje miasto. Wiem, że Paweł jest tu z nami, że będzie i że będzie dobrym opiekunem tego miasta. W tak piękny i poruszający sposób zwróciła się do uczestników środowego wiecu na placu Solidarności Magdalena Adamowicz, żona zamordowanego na oczach wielu ludzi i kamer Prezydenta Gdańska. Odbieram to jako wypełnianie przez nią testamentu męża, testamentu Pawła Adamowicza dla Gdańska. I zachęcenie do bycia dobrym. To wzruszające, ale i krzepiące. Bo ta śmierć nie może pójść na marne. Cios zadany przez nieobliczalnego gdańszczanina w samo serce Prezydenta tego miasta, który miasto to kochał, rozwijał i promował - to cios wymierzony w serce demokracji, WOŚP i wszystkich ludzi. To nie powinno się nigdy zdarzyć. Wyciągnijmy z tego wnioski. Różnijmy się, ale pięknie i z szacunkiem wobec siebie.

Cały Gdańsk, całe Pomorze, ale i cały kraj żegna Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Także my, ludzie tworzący „Dziennik Bałtycki" chcemy Go pięknie pożegnać. Dlatego całe dzisiejsze wydanie magazynowe (56 stron) poświęcamy Panu Prezydentowi i Jego służbie dla Gdańska. Ale też Jego idei solidarności, wolności, tolerancji, otwartości, idei budowania Gdańska jako miasta niezwykłego, mającego swoją siłę, tożsamość i mieszkańców z nim się identyfikujących. Tym specjalnym wydaniem „Dziennika Bałtyckiego" oddajemy hołd i upamiętniamy człowieka, który w najnowszej historii Gdańska wywarł na jego oblicze największy wpływ. Zanim odszedł, zostawił nam to miasto - stolicę Pomorza, które dziś wielu postrzega jako jego pomnik.

Dzisiejszym wydaniem gazety pożegnają się z Nim nasi dziennikarze, którzy przeprowadzili z Nim dziesiątki wywiadów; fotoreporterzy, którzy towarzyszyli Mu przez te wszystkie lata niemal bez ustanku. Łamy tego wydania użyczyliśmy też Jego przyjaciołom, współpracownikom, ale i naszym Czytelnikom, gdańszczanom. Pojawią się we wspomnieniach o Nim, na wspólnych fotografiach.

Paweł Adamowicz był na łamach „Dziennika Bałtyckiego" częstym gościem, śledziliśmy Jego działania, inicjatywy, wszelkie aktywności. Pisaliśmy o tym. Recenzowaliśmy, krytykowaliśmy i chwaliliśmy, by ostatecznie przyznać Mu tytuł Człowiek Roku 2012 „Dziennika Bałtyckiego", na który w pełni zasłużył. Kapituła tej najbardziej prestiżowej nagrody doceniła niezwykłe osobiste zaangażowanie Pawła Adamowicza w starania o przyznanie Gdańskowi tytułu miasta gospodarza piłkarskich mistrzostw Starego Kontynentu Euro 2012. I to, że Gdańsk dzięki tej wielkiej imprezie piłkarskiej zmienił się nie do poznania - powstał najpiękniejszy na świecie burzsztynowy stadion, Trasa Słowackiego, Trasa Sucharskiego, a gdańska dzielnica Letnica stała się atrakcyjnym miejscem do życia. W poniedziałkowym wydaniu naszej gazety apelowałem do mieszkańców o godne upamiętnienie Pawła Adamowicza i do polityków o obniżenie temperatury sporu politycznego, by wyeliminować z życia publicznego język nienawiści.

Tym wydaniem upamiętniamy Pawła Adamowicza, który konsekwentnie i pięknie zmieniał oblicze Gdańska

Jestem niezwykle zbudowany postawą mieszkańców Pomorza, którzy w tych trudnych dniach tłumnie pokazują prawdziwą solidarność z rodziną zamordowanego Prezydenta i wielką empatię. Cieszy mnie, że także politycy różnej maści zachowują się naprawdę przyzwoicie. Oby tak dalej. Wiem, że minie czas żałoby, czas refleksji, a zderzymy się z trzema kampaniami wyborczymi. Ale jeśli politycy się opamiętają, wybaczą sobie nawzajem złe rzeczy, niepotrzebne emocje, język nienawiści, to coś w kraju się poprawi. Oczywiście, dalej będą się spierać, różnić w poglądach, programach i pomysłach na Pomorze czy Polskę, ale z szacunkiem dla siebie nawzajem. To byłoby piękne wypełnianie testamentu Pawła Adamowicza. Ale nie tylko politycy powinni się zmienić. Każdy powinien zacząć od siebie. My, w redakcji „DB" od dzisiaj będziemy przekazywać policji dane użytkowników, którzy szerzą nienawiść wpisami internetowymi, czy też kierują groźby karalne wobec polityków, księży, radnych, dziennikarzy. Mówimy STOP językowi nienawiści i słownej przemocy.

Paweł Adamowicz spocznie w Bazylice Mariackiej. To najbardziej godne miejsce dla Niego. Cieszy mnie także dyskusja nad godnym upamiętnieniem Prezydenta Gdańska. Marszałek Mieczysław Struk proponuje nadanie jego imienia Uniwersytetowi Gdańskiemu, Pracodawcy Pomorza ze Zbigniewem Canowieckim na czele nadanie alei Grunwaldzkiej imienia Pawła Adamowicza, ale też powołania wespół z samorządami i gdańskimi uczelniami fundacji Jego imienia. Piękne inicjatywy. Najważniejsze, żeby nie rozmienić tych pomysłów na drobne. I żeby rajcy miejscy podjęli mądrą decyzję. ©℗

Tytuł Człowiek Roku 2012 „Dziennika Bałtyckiego" prezydent Gdańska Paweł Adamowicz otrzymał m.in. za mistrzowskie przygotowanie miasta do piłkarskich mistrzostw Euro 2012

W uroczystej gali, która odbyła się w sopockim Grand Hotelu, Pawłowi Adamowiczowi towarzyszyli najbliżsi, żona Magdalena oraz córki Antonina i Tereska

Paweł Adamowicz miał przyjaciół w wielu środowiskach, także w kaszubsko-pomorskim, które bardzo cenił. Na zdjęciu ze śp. Danielem Czapiewskim, także laureatem naszej nagrody

FOT. ZDJĘCIA PRZEMEK ŚWIDERSKI

eprasa.pl 78eeb5c10f

REKLAMA

008844709

PROMOCJA RATALNA „RATKA LEKKA JAK PIÓRKO" OBOWIĄZUJE OD 17.01.2019 R. DO 07.02.2019 R. I DOTYCZY TOWARÓW PRZY KTÓRYCH ZNAJDUJE SIĘ INFORMACJA O CENIE TOWARU W ROZBICIU NA 50 RAT. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 4 400 ZŁ: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 4 400 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 4 400 ZŁ; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZYWANIA UMOWY 50 MIESIĘCY; LICZBA RAT 50; WYSOKOŚĆ RATY 88 ZŁ; O PRZYZNANIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU/USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A.; BGŻ BNP PARIBAS S.A., SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODSTĄPIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ.; „ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD" DOSTĘPNE W STOISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL. CENY PROMOCYJNE PRODUKTÓW Z OGŁOSZENIA „RATKA LEKKA JAK PIÓRKO" OBOWIĄZUJĄ OD 17.01.2019 R. DO WYCZERPANIA ZAPASÓW LUB DO 07.02.2019R. LUB DO ODWOŁANIA W CZĘŚCI LUB W CAŁOŚCI Z WYŁĄCZENIEM CEN PRODUKTÓW, KTÓRYCH TERMIN OBOWIĄZYWANIA OKREŚLONY JEST INDYWIDUALNIE I PODANY PRZY INFORMACJACH CENOWYCH. TERMIN OBOWIĄZYWANIA CEN PRODUKTÓW MOŻE ULEC ZMIANIE POPRZEZ PUBLICZNE POINFORMOWANIE KLIENTÓW W SKLEPACH I/LUB MEDIACH. ZASTRZEGA SIĘ MOŻLIWOŚĆ WYSTĄPIENIA BŁĘDÓW W PROCESIE PRZYGOTOWANIA OGŁOSZENIA DO DRUKU. W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH CENY PRODUKTÓW W SKLEPACH MOGĄ BYĆ NIŻSZE NIŻ W OGŁOSZENIU.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Dziennik Bałtycki
Piątek, 18.01.2019

Prezydent Paweł Adamowicz: Tylko miłość może łączyć, a nie nienawiść

FOT. PIOTR HUKALO

- Bilans mojej pracy i służby dla Gdańska jest pozytywny - mówił Paweł Adamowicz. Na zdjęciu z żoną Magdaleną i córką Teresą podczas wieczoru wyborczego

WSPOMNIENIE NAJBLIŻSZYCH

MAGDALENA ADAMOWICZ Z CÓRKAMI TERESKĄ I ANTONINĄ

Pawle, Pawliczku, Pawełku, żegnaj, mój najukochańszy mężu. Już dzisiaj jest nam bez Ciebie bardzo ciężko. Brakuje nam Twojej mądrości, rad, pomocy. Chociaż byłam trochę zazdrosna o to, że więcej czasu poświęcasz dla Gdańska, to wiedziałam, że to Twoja wielka pasja, która daje Ci szczęście i siłę życiową. I że bez tej pracy dla gdańszczan nie byłbyś tym samym człowiekiem. Wszędzie było Ciebie pełno. Teraz pozostanie pustka. Pamiętam, jak bardzo się cieszyłeś, gdy powołałeś stowarzyszenie „Wszystko dla Gdańska" jako prosamorządowe i proobywatelskie. Bardzo chciałeś je rozwijać i promować wśród mieszkańców, by w ten sposób zachęcić do aktywności. Po to wydałeś też swoją książkę „Gdańsk jako wspólnota". Jestem przekonana, że ta książka i to stowarzyszenie są potwierdzeniem tego, że wszystko oddałeś dla Gdańska, nawet swoje życie. Zawsze walczyłeś z przejawami przemocy, szerzeniem nienawiści. Byłeś za wolnością wyznania, tolerancją, otwartością. Nie mam w sobie uczucia nienawiści do zabójcy. Ale jest żal, że w ostatnich latach tak bardzo podsycano nienawiść, podziały w polskim społeczeństwie. Że tak bardzo Cię krzywdzono. Ale dzisiaj nie chcę nikogo obwiniać. Staram się być silna, ale to zasługa Was, drodzy mieszkańcy, przyjaciele Pawła. Dajecie nam niesamowitą siłę. Dziękuję.

Magdalena Adamowicz

***

Byłeś bardzo dobrym i kochanym Tatą. Będzie mi brakowało Twojego przytulania i gilgotania tą Twoją fajną brodą. Ale też będzie mi brakowało czytania bajek i opowiadania historyjek. Tatusiu, bardzo Cię kocham. Spoczywaj w pokoju.

Tereska

***

Tatulku kochany, tatusiu mój. Ja się cieszę, że mam jeszcze tyle wspomnień z Tobą. Pamiętam, jak razem ratowaliśmy ślimaki, żeby nie zostały zadeptane. A jak już się zdarzyło, że któryś z nich zginął, to płakałeś razem ze mną. Dziękuję Ci, że zawsze starałeś się znaleźć dla mnie trochę czasu. Nie denerwowałeś się, jak Ci trochę przeszkadzałam w pracy. Bardzo, bardzo żałuję, że już razem nie zatańczymy na mojej studniówce. Nie wytłumaczysz mi tylu rzeczy, które miałeś mi wytłumaczyć. Po prostu nie starczyło czasu. Dziękuję za to, jakim byłeś – kochanym, dobrym i ciepłym tatą. Często, jak Ci mówiłam, że jesteś najlepszym tatą na świecie, to Ty żartobliwie odpowiadałeś, że ja nie mam żadnego porównania. Ja to po prostu wiem. Ja już tak bardzo za Tobą tęsknię. Obiecuję Ci, że będę się opiekować mamą i Tereską. Nikt nam Ciebie nie zastąpi, ale mamy wsparcie tylu ludzi, którzy dają nam siłę. Mam nadzieję, że to wielkie wsparcie nie ustąpi z chwilą pogrzebu, tylko będzie trwać. Nadal będę się Ciebie radziła. Jak nie będę wiedziała, co zrobić, to pomyślę co zrobiłbyś Ty. Dzięki Oli wiem, że Twoje ukochane miasto Gdańsk zostaje też w dobrych rękach. I będziemy je pielęgnować.

Antonina

Ryszarda Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl

Sylwetka

Już tak jest, że dopiero śmierć człowieka otwiera nam na Niego oczy. Na to jaki był. I co po sobie zostawił. Myślę o tym, wspominając Pawła Adamowicza - Prezydenta mojego miasta.

Jako dziennikarka byłam świadkiem narodzin i rozwijania się Jego samorządowej kariery. Od pierwszej, inauguracyjnej sesji Rady Miasta w 1990 roku, kiedy to Paweł Adamowicz jako najmłodszy radny miał przywilej odczytywania nazwisk wszystkich rajców tuż przed ślubowaniem. Potem w rozmowie wspominał, że ta pierwsza kadencja była dla niego najbardziej burzliwa, ale i najciekawsza. Żartował, że jako jedyny prawnik w tamtej radzie, urósł do roli egzegety prawnego, tłumacza pisma samorządowego.

Kiedy Paweł Adamowicz został prezydentem, obserwowałam, jak rządził miastem, jak się zmieniał i ewoluował. Jak z konserwatysty stawał się człowiekiem, który szedł w Marszu Równości, domagając się poszanowania praw ludzi o innych poglądach i preferencjach. Jak stawał się Prezydentem odważnym, idącym pod prąd i mówiącym rzeczy niepopularne.

Jak bronił Trybunału Konstytucyjnego i Konstytucji przed obecnie rządzącymi oraz jak deklarował, że Gdańsk może przyjąć uchodźców. Pokazał wtedy, jak bardzo dojrzał i rozwinął się przez ostatnie lata swojego rządzenia.

Kiedy mu wypominano, że z konserwatysty przeszedł na stronę liberałów i to tych blisko lewej barykady, odpowiadał: - Czasem człowiek zmienia poglądy. Moje, kiedyś bardzo konserwatywne, także się zmieniają.

Po tym, jak szedł wspólnie m.in. ze środowiskiem LGBT w Marszu Równości, tłumaczył, że chrześcijaństwo łączy, nie dzieli. Że tylko miłość może łączyć, a nie nienawiść.

To za jego prezydentury Gdańsk zaczął przyjmować polskie rodziny z Kazachstanu, dając im szansę na drugi, lepszy dom. Chciał przyjmować uchodźców, kiedy obecna władza państwowa wycofała się z umowy o ich relokacji w krajach Europy.

- Życie wsobne nic nie daje. Dopiero spotkanie z inną kulturą, z odmiennością, czyni nas bogatszymi. Chcemy w Gdańsku być odważniejsi w spotkaniu z innością - tłumaczył.

Ostatnia kampania wyborcza była dla niego bardzo trudna. Był pod pręgierzem oskarżeń. Tym ciężej było, że do walki stanął sam, bez politycznego wsparcia partii.

Jego żona Magdalena Adamowicz podczas wieczoru wyborczego, po ogłoszeniu zwycięstwa męża powiedziała mi: - To była najtrudniejsza kampania, którą do tej pory przeżyliśmy. Na pytanie dlaczego, odparła: - Przez tak zwane media publiczne, które zachowywały się w obrzydliwy sposób, czepiały się całej rodziny, naszych bliskich. Dla nas to było najtrudniejsze.

Wiele osób zastanawiało się, jak silny musiał być człowiek, który od trzech lat - jak mówił - czuł się jak łowna zwierzyna.

W wywiadzie sprzed dwóch lat mówił mi: - Bilans mojej pracy i służby dla Gdańska jest pozytywny. To najważniejsze. Mam satysfakcję, że wspólnie z gdańszczanami zmieniamy Gdańsk w miasto piękne i przyjazne dla mieszkańców. W miasto, które przyciąga turystów i inwestorów. Za tę pracę jesteśmy doceniani. A te nieprzyjemne odpryski? Oszczerstwa, hejt to koszt pełnienia funkcji publicznej. Jestem prezydentem osiemnasty rok, w samorządzie jestem od 26 lat i przeżyłem wiele rządów, wielu ministrów sprawiedliwości....

I dalej mówił: - Ci, którzy dzisiaj tak ochoczo hejtują i chcieliby dla mnie gilotyny, niech pamiętają, że nic nie trwa wiecznie. Że kiedyś będzie im po ludzku wstyd, że brali udział w tym cyrku nienawiści.

Po Prezydencie poza pamięcią o Nim, pozostaną także jego inwestycyjne dzieci, takie jak Europejskie Centrum Solidarności. To tam spotkałam po raz ostatni Pawła Adamowicza pod koniec listopada ubiegłego roku. Było to podczas premiery komedii romantycznej „Miłość jest wszystkim". Gdańsk był miejscem akcji filmu, a sam prezydent zagrał w nim samego siebie, udzielając filmowej parze bohaterów ślubu.

Schodzącego z czerwonego dywanu prezydenta, zagadnęłam żartobliwie o gażę za tę rólkę. - Nic, zero - odpowiedział i dodał z uśmiechem: - Przecież pani wie, że... wszystko dla Gdańska.

Przypominam sobie też coroczne kwestowanie prezydenta na cmentarzu Łostowickim. Deszcz czy śnieg, stał z puszką, zbierając na hospicjum. Jak masz na imię - pytał kilkulatka, który wkładał do puszki pieniążek. - Tymek - odpowiedziało dziecko. - A ja Paweł - usłyszało.

To skracanie dystansu nie dotyczyło tylko takich przypadków. Przez lata pracy w gdańskim samorządzie prezydent nie zmienił dystansu do siebie i poczucia humoru na swój temat.

Przypominam sobie, kiedy - jeszcze jako przewodniczący Rady Miasta Gdańska - przyjechał z Kazachstanu, przywożąc narodowy strój Kazacha, który dostał w prezencie. Założył go na konferencję prasową. Witał w nim dziennikarzy, wzbudzając salwy śmiechu i zachwyt fotoreporterów. Miał serce do pozowania. Jak trzeba było, nakładał hełm strażacki albo kask budowlańca.

Ale też żartował z siebie i swojego przezwiska, jakie mu w internecie nadano. Na swoim blogu napisał, że prawie wszyscy politycy mają swoje ksywki.

- Do mnie przylgnęła niezbyt na pierwszy rzut oka przychylna - Budyń. Niedawno dowiedziałem się z mediów, że 31 marca przypada Międzynarodowy Dzień Budyniu. Z tej okazji ja - Wasz Budyń - składam wszystkim czytelnikom mojego bloga serdeczne życzenia - pisał.

Prezydent Paweł Adamowicz zmieniał się tak, jak zmieniała się Polska i jak zmieniał się Gdańsk. Jego Gdańsk łączył. Co powinniśmy mieć zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

©℗

eprasa.pl 78eeb5c10f

REKLAMA 018804524

Amica

W ZESTAWIE TANIEJ!

nawet do 15%

AMICA OTP6641BG
Okap
- Funkcja czasowego wyłączenia
- Oświetlenie halogenowe
- Elegancki panel dotykowy

Nr art. 1367164

Klasa energetyczna D

Wydajność: 334 m³/h

AMICA PIM6541NSU
Płyta indukcyjna do zabudowy
- Funkcja AutoBridge
- Timer – z funkcją minutnika dla każdego pola osobno
- Pro Baby System – Blokada włączenia przez dzieci.

Nr art. 1373417

Funkcja Booster dla wszystkich pól

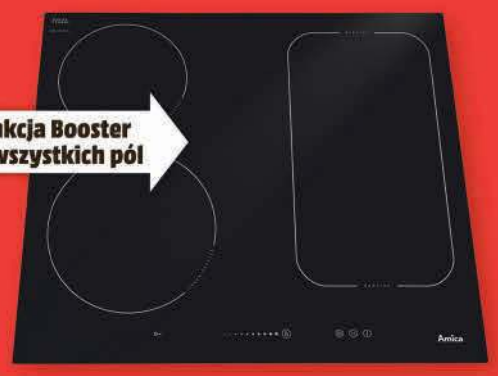

AMICA EB8562B
Piekranik do zabudowy
- 10 funkcji piekarnika
- Funkcja szybkiego nagrzewania
- Chowane podświetlane pokrętła

Nr art. 1297553

Klasa energetyczna A

Prowadnice teleskopowe pojemność 66l

AMICA DIM636ACBD
Zmywarka do zabudowy
- 6 programów zmywania
- program self-cleaning
- Blue DOT – zewnętrzne oświetlenie
- System suszenia: HotAir Drying

Nr art. 1385614

14x Kompletów naczyń

Klasa energetyczna A+++

Dodatkowa szuflada na sztućce MaxiSpace 3

Cena za zestaw

3949,10

Cena dotychczasowa 4646,- TANIEJ O 696,90

Stwórz swój dowolny zestaw z minimum dwóch sprzętów AGD i oszczędź*

przy zakupie 2 sprzętów **5%**, 3 sprzętów **10%**, a 4 i więcej **15%** wartości

*Szczegóły w regulaminie na mediamarkt.pl lub u Sprzedawcy

Asortyment w podanych cenach dostępny od 18.01 do 21.01.2019 r. lub do wyczerpania zapasów. Podane informacje nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 § 1 k.c. Asortyment dostępny w sklepie internetowym mediamarkt.pl oraz w wybranych sklepach stacjonarnych MediaMarkt.

mediamarkt.pl

MediaMarkt®

eprasa.pl 78eeb5c10f

Dziennik Bałtycki
Piątek, 18.01.2019

Gdańszczanin z Wilna

Barbara Szczepuła
b.szczepula@prasa.gda.pl

Korzenie

Kresowe korzenie pomogły Mu zrozumieć i zaakceptować niemieckie dziedzictwo Gdańska.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Trzy pokolenia gdańskich Wilniuków: Ryszard, Paweł i Antonina Adamowiczowie

Wilno. Gorąca noc z 21 na 22 czerwca roku 1941. Sowieci wywożą polskich mieszkańców miasta, rodzina Adamowiczów spodziewa się rychłej deportacji, bo enkawudziści rozpytywali już o nich sąsiadów. Wincenty Adamowicz, jego żona Pelagia i ich dwaj synowie, z których jeden, Ryszard, to przyszły ojciec Pawła, siedzą dookoła stołu, obok leżą tobołki z ciepłą odzieżą i jedzeniem. Modlą się do Matki Boskiej Ostrobramskiej o cud. Noc, choć jedna z najkrótszych w roku, ciągnie się w nieskończoność. Gdy słońce zaczyna wschodzić, słyszą warkot nadlatujących samolotów.

Niemieckie bombowce.

Poprzedniej nocy pani Pelagii Adamowiczowej śniło się, że piorun strzelił w budynek, w którym mieściło się w Wilnie NKWD. I rzeczywiście - Sowieci znikali z miasta jakby za podmuchem nawałnicy. Niedziela, poniedziałek i wtorek były najszczęśliwszymi dniami od września 1939 roku. Krótka przerwa w trwającym już prawie dwa lata okupacyjnym koszmarze.

W środę, 25 czerwca, radość się skończyła. Do Wilna wkroczyli Niemcy.

Adamowiczowie przyjechali do Gdańska w 1946 roku, w jednym transporcie z profesorami Uniwersytetu Stefana Batorego. Jak wszyscy wygnańcy pod powiekami mieli rozświetlony obraz swego miasta, w snach widzieli swoje domy i ogródki, majówki nad Wilejką, słyszeli dźwięk bijących dzwonów, przeciągły śpiew kobiet pod Ostrą Bramą.

Syn Wincentego Adamowicza, Ryszard, ożenił się z Teresą, dziewczyną ze Smorgoń, która mieszkała w Elblągu. Tak jakoś ciągnęło ku sobie ludzi z tamtych stron. Ludzi ciepłych i serdecznych, uodpornionych na przeciwności losu, a jednocześnie otwartych na inne kultury i obyczaje.

Prezydent Paweł Adamowicz opowiadał mi kiedyś, że jako nastolatek postanowił wziąć ślub z Polką z Wileńszczyzny. Ze względów patriotycznych. Uroczystość, oczywiście, miała się odbyć w Wilnie. Korespondował nawet z kilkoma dziewczynami, ale nic z tego nie wyszło.

Pierwszy raz pojechał do Wilna z rodzicami i bratem w 1976 roku. Przewodnikiem był tata. Jedenastoletni Paweł chłonął miasto, tropił ślady Mickiewicza, którego duch unosił się nad Wilnem. Jeździł potem do Wilna wielokrotnie, wożąc polskie książki i podziemne wydawnictwa.

Po latach te wyjazdy zaowocowały jego autorskim pomysłem „Dni Wilna w Gdańsku". Obchodzimy je już po raz dwudziesty. Namówił też wileńskich Polaków, by zorganizowali uroczystości nazwane „Gdańsk w Wilnie".

„Wspomnienie Wileńszczyzny było lekcją otwartości na inne kultury i narody, szacunku do innych religii i rytuałów" - pisze Adamowicz w książce „Gdańsk jako wyzwanie". - „W tych opowieściach moja wyobraźnia wędrowała po uliczkach Trok, wśród domostw Karaimów, spotykała babkę Pelagię, prawosławną matkę mojego ojca, a później jej sąsiadów: Tatarów, Żydów, Rosjan i Białorusinów. W mojej wyobraźni powstawała miniatura nieistniejącej Rzeczypospolitej wielu narodów, języków, smaków i zapachów. To dom uodpornił mnie na groźne choroby na nacjonalizm i inne *izmy*, które nie mają nic wspólnego z patriotyzmem".

To dom uodpornił mnie na groźne choroby, na nacjonalizm i inne „izmy", które nie mają nic wspólnego z patriotyzmem

Kresowość pomogła Mu zrozumieć i zaakceptować niemieckie dziedzictwo Gdańska. Babcia Pawła Adamowicza była prawosławną Białorusinką, a babcia Jego przyjaciela z podstawówki - gdańską Niemką, ewangeliczką, co także wpłynęło na Jego postrzeganie historii rodzinnego miasta. Potem przyszły książki Grassa, albumy Tuska.

- Dziedzictwo Polski Jagiellońskiej - mówił mi Prezydent Adamowicz - to ważne doświadczenie, szkoła nowoczesnego otwartego europejskiego myślenia politycznego. Otwarcie na Litwę, Ukrainę, Białoruś, ale także otwarcie na różne środowiska i grupy społeczne. Nie boję się pluralistycznego społeczeństwa i jest to w jakiejś mierze zasługa moich wileńskich korzeni.

Gdy po latach zastanawiano się, dlaczego Polacy zbuntowali się przeciw komunistycznej władzy właśnie w Gdańsku, mówiono o tym, że zadziałała ta mieszanka kresowo-kaszubsko-pomorska, która spowodowała bunt oraz strajk w Sierpniu '80. To był upadek pierwszej kostki domina, która popchnęła następne - w Polsce, a potem w całej Europie środkowej.

- Kresowniacy - przypomina Prezydent Adamowicz - mieli straszne doświadczenia z sowieckim systemem totalitarnym, znali go od środka i wiedzę tę przekazywali swoim bliskim. Odkłamywali historię. Byli odważni i niezależnie myślący. Jako chłopiec nosiłem zupy na ulicę Tuwima do mojej przyszywanej babci Anny Mackiewicz, która pomagała kilku rodzinom profesorskim z Wilna. Widziałem, że ci ludzie trzymali się razem bez względu na status społeczny, przechowywali historię swego miasta, wspominali i tęsknili za Wilnem. Żyli w dwóch światach.

- Mój tata cały czas interesuje się Wilnem, mogę nawet powiedzieć, że im więcej ma lat, tym więcej czyta i myśli o Wilnie. Miłością do Wilna zaraził nie tylko mnie i brata, ale także moją córkę, a swoją wnuczkę - Antoninę. Złapała bakcyla. Napisała nawet rozprawkę na temat naszych wileńskich korzeni. Dziewięćdziesiąte urodziny ojca chcemy świętować właśnie w Wilnie - mówi mi Prezydent.

Pamiętam, że w 2005 roku w 25 rocznicę powstania Solidarności Prezydent Adamowicz zgromadził w Dworze Artusa dwudziestu dwóch prezydentów i premierów państw europejskich z przewodniczącym Komisji Europejskiej José Barroso na czele. Podpisano wtedy akt erekcyjny pod budowę Europejskiego Centrum Solidarności. To była wielka europejska impreza. Czuło się już, że jesteśmy pełnoprawnymi członkami Unii Europejskiej. Zaś ECS stało się niezwykle cenną placówką, chwalimy się w niej tym, co nam się udało, co mamy najlepszego. A trzeba pamiętać, ile gromów leciało przez lata na głowę Adamowicza. Tylko odrobinę mniej niż w związku z budową Muzeum II Wojny Światowej...

Dziś Gdańsk to już prawdziwie europejskie miasto. Piękne i zamożne.

A na koniec muszę wspomnieć o Euro 2012. Chodząc wtedy po Gdańsku pełnym wesołych, rozśpiewanych Hiszpanów, Chorwatów, Włochów i innych nacji, miałam poczucie, że Europa przyjechała do nas i zachwyciła się naszym miastem. Że Gdańsk to co najmniej Mediolan. To leczyło nasze kompleksy.

Tak się wtedy zainteresowałam futbolem, że oglądam mecze piłki nożnej do dziś. I za to też lubię Prezydenta Adamowicza.

Tekst wygłoszony podczas Festiwalu „Wilno w Gdańsku" zorganizowanego jesienią 2018 r. przez oddział pomorski Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej na PG.

eprasa.pl 78eeb5c10f

REKLAMA

008805751

To prawdziwa rewolucja!

PROMOCJA
TWOJE ZDROWIE

Ta receptura może wzmocnić twoje stawy!

TYLKO TERAZ za 87 zł + DARMOWA PRZESYŁKA

Nowość w walce ze zwyrodnieniami i dolegliwościami! HIT, który pomaga zniwelować problemy ze stawami już w Polsce!

Koniec z problemami stawowymi i niemożnością poruszania się. Koniec z nieprzespanymi nocami. Dzięki nowo odkrytej metodzie tysiące Polaków ma szansę wspomóc walkę z dokuczliwymi bólami stawów. Nieważne czy bolą kolana, biodra, nadgarstki czy kręgosłup. Nieważne czy schorzenie ma podłoże genetyczne, jest wynikiem przeciążenia stawów i otyłości. Dolegliwości stawowe można zwalczyć! Każdą dolegliwość można zneutralizować u źródła. Znaleźliśmy sposób, który zmniejsza stany zapalne, odżywiając jednocześnie komórki chrzęstne i regenerując maź stawową. Wystarczy spojrzeć na zdjęcia tomograficzne stawu kolanowego wyko-nane przed i po stosowaniu RheumCare.

„Nie mogłam w to uwierzyć. Dolegliwości przeszły jak ręką odjął!"

Wszystkie osoby, które brały udział w testach były zadowolone z rezultatów. **Natura chce żeby Twoje ciało funkcjonowało perfekcyjnie a organizm dążył do samonaprawy.** Wystarczy, że podamy mu substancję o odpowiednich właściwościach bioinformacyjnych, a wszystko zacznie wracać do normy. To nie żadna magia – to czysta biologia. Doskonałym przykładem tego jest penicyliną powstała ze zwykłego grzyba (znanej wszystkim pleśni), która zmniejszyła umieralność z powodu zakażeń bakteryjnych o przeszło 90%! Podobnie jest z tymi dolegliwościami: człowiek nie wymyśli sposobu na dolegliwości stawowe, ale może go poszukać w naturze. I tym tropem poszedł mój zespół.

Po miesiącach testów odkryliśmy formułę, która przestawia organizm w tryb walki z dokuczliwymi stawami. Nie tylko zmniejsza przyczyny stanu zapalnego, lecz także odżywia chondrocyty i inicjuje proces samoregeneracji chrząstki stawowej. Dzięki temu wspomaga walkę z problemami stawowymi z taką samą skutecznością, jak penicylina niszczy bakterie. Teraz wiem, że to o najpotężniejsza broń przeciw strzykaniom w kościach, jaką wymyśliła matka natura.

Anna W. 71 lat

„Gdy znalazłam informację o RheumaCare podeszłam do niej z rezerwą. Od wielu lat jestem pod opieką lekarza, dzięki któremu złagodziłam znacznie moje dolegliwości. Jednak szukałam naturalnego środka, który mogę stosować wspomagająco. Zaryzykowałam i zamówiłam. Bardzo podoba mi się uczucie ciepła po zastosowaniu, działa na mnie kojąco i mniej odczuwam dolegliwości. Muszę powiedzieć, że nie spodziewałam się tak wysokiej jakości preparatu. Cieszę się, że nie miałam racji!"

Podaruj sobie nowe życie!

Aby zneutralizować dolegliwości stawowe, wystarczy codziennie używać żelu RheumaCare. **Dzięki żelowej formule nie podrażnisz żołądka i precyzyjnie rozgrzejesz dokuczliwe miejsce.** Już po kilku minutach możesz oczekiwać, że poczujesz ulgę. Prawdopodobnie po kilku dniach zniknie bolesność, obrzęk i drętwienie, które nie daje w nocy spać! Ale to nie wszystko! Najważniejsze jest to, że Twoje życie może wyglądać dokładnie tak jak przed pierwszym atakiem problemów ze stawami.

Wspomagający odbudowę stawów preparat jest popularny nie tylko w USA. Stosują go także osoby w Europie. Niedawno udało się go wprowadzić także do Polski. Wspomagający regenerację stawów preparat można otrzymać tylko i wyłącznie w sprzedaży telefonicznej Klubu Zdrowia. (Jej sprzedaż nie jest i nie będzie prowadzona w sklepach i aptekach).

ZASŁUGUJESZ NA ŻYCIE BEZ MĘCZARNI

Produkt jest wyrobem kosmetycznym

Dane osobowe osób przedstawionych w artykule zostały zmienione ze względu na ochronę prywatności. Preparat działa na większość osób, jednak zdarzają się przypadki braku oczekiwanych rezultatów

Teresa M. 42 lata

„Każdy kto ma problemy z korzonkami wie, że to może być nie do zniesienia. Na szczęście lekarz, pod którego jestem opieką, zawsze służy pomocą i przepisuje odpowiednie środki. RheumaCare sotsuję profilaktycznie, aby nie dopuścić do zapaleń. Poza tym bardzo lubie efekt jaki daje po zastosowaniu. Myślę, że każdy kto oczekuje rozgrzania sztywnych stawów i mięśni powinien to spróbować!"

Ernest R. 62 lata

„Od dziecka uwielbiałem długie wycieczki po górach. Nie jestem już młodzieniaszkiem i wiem, że muszę dbać o stawy. Sumiennie stosuję zalecenia mojego lekarza. Dodatkowo używam RheumaCare. Zawsze jak wychodzę w góry mam go przy sobie. Ten preparat rozgrzewa i daje uczucie odprężenia mięśni. Bardzo lubię ten efekt. Zacząłem opowiadać o RheumaCare znajomym. Na początku nie wierzyli, ale kiedy zaczęli stosować też zakochali się w tym produkcie. Cieszę się, że mogę cały czas spacerować po górskich szlakach!"

Co o Rheuma Care mówi fachowiec?

"Całe moje zawodowe życie starałem się rozwiązać problemy osób, którym doskwierają dolegliwości stawowe. Zawsze dążyłem do tego, aby metoda była prosta, zdrowa i co najważniejsze bezpieczna. Moim celem było to, by metoda nie wymagała zmiany trybu życia człowieka. Zawsze zalecam aby osoby z dolegliwościami stawowymi najpierw udały się do lekarza a następnie wspomagały się naturalnymi metodami. Dziś jestem z siebie dumny, że w końcu moje wieloletnie starania przyniosły niewątpliwy sukces. Udało mi się zrealizować mój cel: często udaje mi się przywrócić do normy życie wielu ludziom na świecie, pomóc usunąć problemy motoryczne i łamanie w kościach. Dzięki połączeniu innowacyjnej metody wykorzystującej ciepło i masaż wiele osób zregenerowało stawy na tyle, aby odzyskać dawną sprawność ruchową."

Na zdjęciach RTG w wyraźny sposób widać pozytywne zmiany

PRZED: Widać puste przestrzenie w obrębie torebki stawowej powstałe na skutek utraty gęstości tkanki i częściowo jej zaniku.

PO: Po kuracji struktura mazi stawowej się odbudowała i odzyskała lepko-sprężystą konsystencję.

Pierwsze 100 osób otrzyma aż 70% zniżki!

Tylko teraz -70% taniej

Regularna cena to ~~247 zł~~
Teraz można go nabyć za jedyne **87 zł**

Wystarczy, że zadzwonisz pod numer:

☎ 12 351 00 39

(Koszt jak za połączenie lokalne, żadnych dodatkowych opłat)
Infolinia czynna pon.-pt. 8.00-20.00, weekendy 10.00-20.00

Wystarczy zadzwonić i zamówić. Następnego dnia produkt zostanie dostarczony do domu, zupełnie za darmo.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Dziennik Bałtycki
Piątek, 18.01.2019

Dzień zaczął z uśmiechem. Potem

FOT. WOJCIECH STROŻYK/REPORTER / EAST NEWS

- Cudowna niedziela, fantastyczna atmosfera, mnóstwo ludzi, uczestniczących w finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zebrałem ponad 5600 zł. Jestem przekonany, że pobijemy rekord - mówił w niedzielę Paweł Adamowicz

FOT. KAROLINA MISZTAL

Paweł Adamowicz przed Sądem Okręgowym w Gdańsku wziął udział w proteście przeciwko łamaniu konstytucji

Ewa Andruszkiewicz
e.andruszkiewicz@prasa.gda.pl

Gdańsk

Cieszył się, że po raz kolejny wyjdzie na ulice swojego ukochanego miasta z puszką obklejoną czerwonymi sercami, że spotka się z gdańszczanami, że jako wolontariusz WOŚP wesprze najbardziej potrzebujących. Zaplanował też udział w proteście przed sądem i przemówienie na Targu Węglowym, które – choć nadal ciężko w to uwierzyć, dziś brzmi jak testament. Nikt nie spodziewał się, że ten dzień będzie Prezydenta Pawła Adamowicza ostatnim.

Finał WOŚP w Gdańsku już za kilka godzin! Jesteście Państwo gotowi? Wszystkie ręce na pokład! - tymi słowami w niedzielę, 13 stycznia, kilkanaście minut po godz. 8, Prezydent Paweł Adamowicz przywitał się za pośrednictwem mediów spo-łecznościowych z mieszkańcami.

Kilka godzin później puszkę obklejoną czerwonymi sercami Prezydent chwycił też we własne ręce i wyszedł kwestować na rzecz potrzebujących dzieci. Spotkać można Go było m.in. na ul. Długiej i Długim Targu. Przy okazji zagadywał mieszkańców, dziękował im za hojność, robił z nimi pamiątkowe zdjęcia. Uśmiech nie schodził mu z twarzy.

Rekord pobity

- Cudowna niedziela, fantastyczna atmosfera, mnóstwo ludzi, uczestniczących w finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zebrałem ponad 5600 zł. Jestem przekonany, że pobijemy rekord, nie powiem na razie, jak mocno go pobijemy, ale czuję intuicyjnie, że będzie rekord. Gdańszczanie byli bardzo hojni, co jest ciekawe, pieniądze do puszki wrzucało też bardzo wielu obywateli Ukrainy i Białorusi, którzy mieszkają na terenie Gdańska. Spotkałem też Szwedów, którzy bardzo się ekscytowali tym wielkim wydarzeniem charytatywnym - mówił w niedzielę po południu, jak się później miało okazać w jednym z ostatnich wywiadów, udzielonych mediom Prezydent Adamowicz.

Zagadywał mieszkańców, dziękował im za hojność, robił z nimi zdjęcia. Uśmiech nie schodził mu z twarzy

O tym, jaką dokładnie kwotę udało mu się zebrać w czasie kwesty, poinformował mieszkańców w mediach społecznościowych.

- 5613,11 złotych - taką kwotę udało mi się zebrać w tegorocznym 27. finale WOŚP w Gdańsku. Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy wrzucali pieniądze do mojej puszki i pomogli pobić mój osobisty rekord. Na wsparcie WOŚP jest jeszcze sporo czasu. Zachęcam tych, którzy jeszcze tego nie zrobili, do wyjścia z domu i przyłączenia się do dobrej zabawy. Gramy przy Złotej Bramie do godz. 21 - napisał na swoim facebookowym profilu Prezydent Adamowicz ok. godz. 17.

Godzinę później pojawił się przed Sądem Okręgowym w Gdańsku, by wziąć udział w kolejnym już proteście przeciwko łamaniu konstytucji. Tłumaczył, że „nie mogło go zabraknąć w tym miejscu, bo razem możemy więcej".

Tragiczny finał

Jak co roku, Prezydenta Adamowicza nie mogło zabraknąć też na wielkim finale gdańskiego WOŚP na Targu Węglowym. Tuż przed godz. 20 pojawił się na scenie, by jeszcze raz podziękować mieszkańcom za wspólną grę w Orkiestrze Jurka Owsiaka. Przed tragedią, która miała za chwilę nastąpić, zdążył jeszcze wygłosić swoje ostatnie w życiu przemówienie. W obliczu dramatu, do jakiego doszło, słowa te brzmią dziś jak testament.

- Gdańsk jest szczodry, Gdańsk dzieli się dobrem, Gdańsk chce być miastem solidarności. Za to wszystko wam serdecznie dziękuję, bo na ulicach, placach Gdańska wrzucaliście pieniądze, byliście wolontariuszami. To jest cudowny czas dzielenia się dobrem. Jesteście kochani. Gdańsk jest najcudowniejszym miastem na świecie. Dziękuję wam - mówił ze sceny Paweł Adamowicz, na kilkanaście sekund przed zamachem na swoje życie.

W chwili, gdy odliczanie Światełka do Nieba dobiegło końca, do wciąż uśmiechniętego Prezydenta podbiegł młody mężczyzna z nożem w ręku i zadał mu trzy ciosy, w okolice serca i w brzuch. Muzyka wciąż grała, a sztuczne ognie wciąż się paliły, kiedy w związku z odniesionymi ranami Paweł Adamowicz zaczął tracić przytomność.

W tym samym czasie zamachowiec przechadzał się po scenie z rękoma wzniesionymi w górę, jakby w geście triumfu, a po wyrwaniu jednemu z prowadzących koncert mikrofonu wykrzyczał, że niewinnie siedział w więzieniu przez pięć lat, a Platforma Obywatelska go torturowała - i że za to zginął Adamowicz. Nożownika obezwładniono na scenie dopiero po blisko minucie od ataku na Prezydenta.

- Kątem oka spojrzałem, że jakiś gość jest pacyfikowany na scenie. W tym momencie zacząłem na nią wchodzić, usłyszałem, że Prezydent źle się poczuł - wspomina Adam Ilczyszyn, kierownik sceny WOŚP w Gdańsku.

Na scenie wciąż panował chaos w związku z finałowym momentem tej edycji WOŚP - radosne okrzyki, mocne światła, ludzie kręcący się po scenie - to wszystko sprawiło, że Prezydent w chwilę po ataku był sam.

Przed tragedią, która miała za chwilę nastąpić, Prezydent Adamowicz zdążył jeszcze wygłosić swoje ostatnie przemówienie

On tylko na mnie spojrzał

Wszyscy skierowani byli w stronę tłumu. Pierwszy raz w czasie tegorocznego finału WOŚP na scenie u boku Prezydenta nie stała jego żona z dziećmi. W minioną niedzielę przebywały jeszcze w Stanach Zjednoczonych, gdzie na stałe mieszka i uczy się jedna z córek.

- Zobaczyłem Go siedzącego na podeście gitarowym. Podszedłem, usiadłem koło niego, objąłem Go ręką, spytałem, czy coś się stało. Wyglądał jakby cukier Mu spadł, jakby mdlał. On tylko zdążył spojrzeć na mnie i zaczął się osuwać - mówi dalej Adam Ilczyszyn. - Zacząłem Go masować kostkami po mostku, żeby zobaczyć, czy jest reakcja, ale tej niestety nie było. W tym momencie przybiegła sanitariuszka, zaczęliśmy Go układać w pozycji bezpiecznej. Ktoś wtedy krzyknął, że został dźgnięty nożem - ja w ogóle tego nie widziałem. Jak to usłyszeliśmy, zaczęliśmy Go rozbierać - miał dwie dość spore rany, może jeszcze w tym momencie niezbyt mocno krwawiące. Zaczęliśmy Go ratować. Ja tamowałem wypływ krwi, ona masowała serce - wspomina Adam Ilczyszyn.

Operacja w UCK

Chwilę później na scenie pojawili się inni sanitariusze. Ciężko ranny Prezydent trafił z Targu Węglowego wprost na salę operacyjną w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym. Od razu było wiadomo, że Jego stan jest bardzo ciężki i zagraża życiu.

W gdańskim szpitalu rozpoczęła się kilkugodzinna walka o życie Prezydenta, której lekarzom wygrać - niestety - się nie udało.

eprasa.pl 78eeb5c10f

polały się nasze łzy

FOT. PIOTR HUKAŁO

- Gdańsk jest szczodry, Gdańsk dzieli się dobrem, Gdańsk chce być miastem solidarności - mówił na scenie na Targu Węglowym

FOT. PIOTR HUKAŁO

Uczestnicy akcji na scenie wspominają: Miał dwie dość spore rany, może jeszcze w tym momencie niezbyt mocno krwawiące. Zaczęliśmy Go ratować

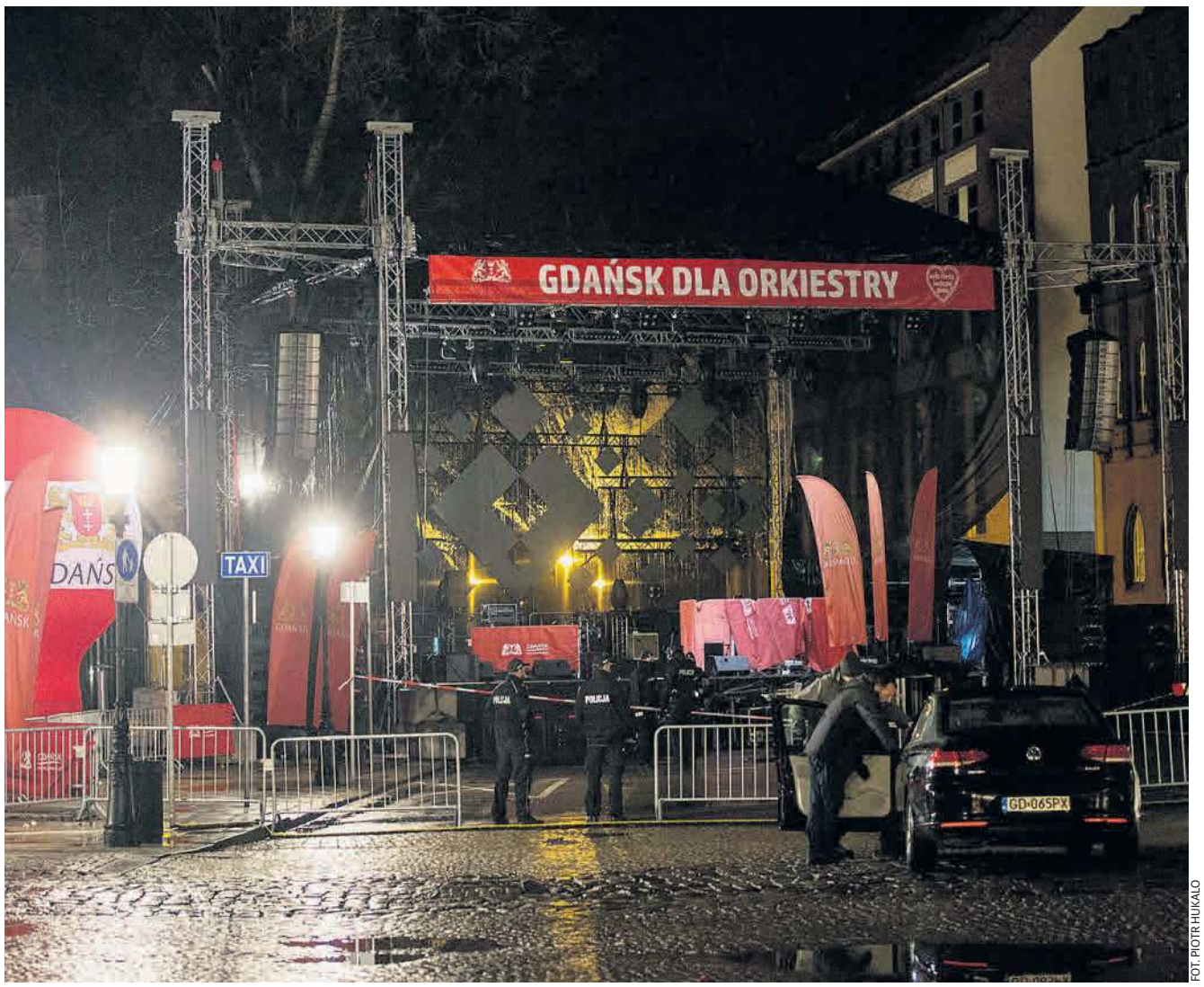

FOT. PIOTR HUKAŁO

Ciężko ranny Prezydent trafił z Targu Węglowego wprost na salę operacyjną w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym. Zszokowani ludzie rozeszli się do domów. Targ opustoszał...

FOT. PIOTR HUKAŁO

W UCK lekarze rozpoczęli walkę o życie Prezydenta. - Odniósł bardzo poważne obrażenia - mówili

eprasa.pl 78eeb5c10f

Nadzieja umierała stopniowo

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Mariusz Leśniewski
m.lesniewski@prasa.gda.pl

Gdańsk

To była dramatyczna noc. Lekarze przez pięć godzin walczyli o życie Prezydenta. Wszyscy żyli nadzieją, że będzie to walka zakończona zwycięstwem. Niestety, tak się nie stało.

W nocy z niedzieli na poniedziałek zakończyła się operacja Prezydenta. Od razu było wiadomo, że to będzie zabieg, gdzie stawka jest najwyższa: życie pacjenta. Już w niedzielę wieczorem wszyscy wiedzieli, że stan Pawła Adamowicza - ugodzonego trzy razy nożem przez Stefana W. - jest bardzo ciężki: był reanimowany na scenie, stracił mnóstwo krwi.

Przed Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku, gdzie przewieziono Prezydenta, zebrali się nie tylko dziennikarze, byli też mieszkańcy Gdańska, którzy dowiedzieli się o zamachu z telewizji czy internetu i postanowili przyjechać pod szpital. W środku zebrali się najbliżsi współpracownicy Prezydenta i Jego przyjaciele, m.in. Bogdan Borusewicz. Nie było żony Pawła Adamowicza ani jego córek - w tym czasie przebywała jeszcze w Stanach Zjednoczonych.

Przed szpitalem, jak to w takich wypadkach bywa, zapanowała atmosfera napiętego oczekiwania. Żadnych informacji praktycznie nie było. Gdy pojawiła się prośba o oddawanie krwi, kilku dziennikarzy pobiegło do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

„Trwa operacja Prezydenta" - tylko takie informacje pojawiały się w portalach internetowych i na paskach serwisów informacyjnych.

Wreszcie do dziennikarzy wyszedł przedstawiciel UCK.

- Urazy były bardzo ciężkie, poważna rana serca, rana przepony, rany jamy brzusznej. Przetoczyliśmy 41 jednostek krwi. O wszystkim zadecydują najbliższe godziny - powiedział dr Tomasz Stefaniak, dyrektor ds. lecznictwa UCK.

Przed budynkiem UCK rozległy się brawa. Wiele osób może i odetchnęło nawet z ulgą, że Prezydent najgorszy moment ma już za sobą: przeżył operację, a potem może być już tylko lepiej. Jednak z każdą godziną pojawiało się coraz więcej wątpliwości: ogromny ubytek krwi, którego doznał Prezydent, bardzo ciężkie obrażenia zadane nożem desantowym, wielogodzinna operacja... Czy można w ogóle z tego wyjść? Wrócić do zdrowia?

Nadzieja umiera ostatnia, ale zaczęła powoli umierać w poniedziałek rano. Nic jeszcze niby się nie zmieniło, ale już zaczęły się pojawiać pierwsze informacje, że stan Prezydenta jest nie tylko bardzo ciężki, co po prostu krytyczny.

Około godziny 10 rano gruchnęły nieoficjalne informacje, że Prezydent nie żyje. Jednak na konferencji prasowej, która odbyła się w poniedziałek rano, władze miasta na czele z wiceprezydent Aleksandrą Dulkiewicz tego nie potwierdziły. Komunikat był lakoniczny: stan Pawła Adamowicza się nie zmienił, jest bardzo ciężki.

Bezpośrednią przyczyną śmierci był wstrząs krwotoczny. Wszystkie ciosy nożem zadano z bardzo wielką siłą

I znów zapanowały godziny nerwowego oczekiwania. Było wiadomo, że Prezydent jest podłączony do specjalistycznej aparatury, wspomagającej jego funkcje życiowe. - Prezydent nie oddycha samodzielnie, jest także wspomagany przez aparaturę, która zastępuje Jego serce i płuca - poinformował ok. godz. 12.30, na specjalnie zwołanej konferencji, dyrektor UCK, Jakub Kraszewski. - Prezydentem opiekuje się naprawdę najlepszy zespół lekarzy, jaki tylko może się nim opiekować. Bardzo dziękujemy za wszystkie głosy wsparcia, które płyną w tej chwili do Gdańska z całej Polski, z całej Europy, a nawet z całego świata. Razem z rodziną Pana Prezydenta, z Jego bliskimi, prosimy wszystkich tych, którzy Pana Prezydenta znają, którzy Go szanują i lubią, o to, żeby wszystkie jak najlepsze myśli kierowali w tej chwili do Pana Prezydenta, bo teraz te myśli i modlitwy są najbardziej potrzebne - mówiła Magdalena Skorupka-Kaczmarek, rzecznik Pawła Adamowicza.

W mediach podano, że z USA wraca Magdalena Adamowicz, żona Prezydenta. Gdy była już w Londynie, wysłano po nią samolot rządowy. „Wyląduje w Gdańsku około godzinny 15.30 i natychmiast pojedzie do UCK" - podawano w mediach. Do tego czasu nic wydarzyć się nie może...

Wydarzyło się... O godzinie 14.45 w poniedziałek przed gmachem UCK poinformowano o śmierci Prezydenta. - Proszę państwa, z najgłębszym żalem, niestety musimy państwa poinformować, że przegraliśmy walkę o życie Pana Prezydenta. Pan Prezydent Adamowicz zmarł. Cześć Jego pamięci - powiedział dr Tomasz Stefaniak.

- Kiedy to się stało? - padło pytanie. - Bardzo niedawno - odparł dr Stefaniak.

Lekarze starali się podtrzymać czynności życiowe, by żona Pawła Adamowicza mogła się z Nim pożegnać. To się jednak nie udało. Serce stanęło. Żona Prezydenta dotarła do szpitala już po Jego śmierci. - Nie udało się wygrać z tym wszystkim, co go dotknęło - dodał minister zdrowia Łukasz Szumowski.

Już po śmierci Prezydenta pojawiły się bardziej szczegółowe informacje na temat Jego obrażeń i przebiegu walki o życie.

- Nie jesteśmy w stanie uratować pacjenta, który doznał śmiertelnych urazów. Bezpośrednie uszkodzenie serca, które w tym przypadku było bardzo rozległe, podobnie jak urazy czaszkowo-mózgowe, to stany bezpośredniego zagrożenia życia - tłumaczył prof. dr hab. med. Andrzej Basiński, kierownik Klinicznego Oddziału Ratunkowego w UCK.

Lekarze tłumaczyli, że już szybka utrata ok. 30 proc. krwi powoduje zaburzenia hemodynamiczne - spadek ciśnienia krwi i masywne niedotlenienie wszystkich narządów. Krwawienie z serca jest najczęściej śmiertelne. Podobnie jak krwawienie z aorty brzusznej czy piersiowej.

Te opinie potwierdziła sekcja zwłok Prezydenta. - Bezpośrednią przyczyną śmierci był wstrząs krwotoczny - mówi prokurator Grażyna Wawryniuk, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. - Najprawdopodobniej współistniejący z niewydolnością wielonarządową będącą następstwem krwotoku wewnętrznego z uszkodzonych narządów wewnętrznych w obrębie dwóch kanałów ran kłutych klatki piersiowej - zwłaszcza serca - oraz w obrębie brzucha. Ujawniono dwie rany przekłucia zlokalizowane na nadgarstku lewej ręki. Uniesiona ręka w momencie uderzenia nożem może świadczyć o geście obronnym. Wszystkie urazy zostały zadane z bardzo wielką siłą narzędziem ostrym, takim jak nóż.

eprasa.pl 78eeb5c10f

REKLAMA

028470033

Wiadomość tylko dla osób mających problemy ze słuchem

Jeśli...
- ✓ masz 40 lat (lub więcej) i zauważasz u siebie ubytki słuchu,
- ✓ jesteś obywatelem Polski,
- ✓ Twój miesięczny dochód (emerytura, pensja, renta) nie przekracza 3500 zł...

Koniecznie przeczytaj ten list, ponieważ przysługuje Ci prawo do udziału w ogólnopolskim programie **odzyskiwania słuchu.** Dzięki niemu tylko w tym roku blisko 11 000 Polaków skorzystało z bezzwrotnego dofinansowania. Wszyscy oni znów odzyskali szansę, by **normalnie słyszeć.**

Prof. Tomasz Kamiński, specjalista ds. problemów ze słuchem i koordynator programu odzyskiwania słuchu

Szanowny Czytelniku,

Nazywam się Tomasz Kamiński i specjalizuję się w problemach układu słuchowego. Zależy mi, żeby ten list przeczytało jak najwięcej osób mających problemy ze słuchem. Mam dla nich **ważną wiadomość.**

Pomagam ludziom **odzyskać słuch** – bez operacji i wszczepiania implantów. I robię to w 60 sekund. To możliwe, ponieważ korzystam z technologii, która pozwala odzyskać **sprawność słuchową.**

Technologia, o której Ci opowiadam, posłużyła do stworzenia **Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu** – urządzenia, dzięki któremu każdy może znów słyszeć tak, jak w wieku 25–30 lat!

Odkrywcą tej technologii i współkonstruktorem Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu jest prof. Mathieu Deschamps. Oto, jak opisuje on proces odzyskiwania słuchu przez osoby używające jego urządzenia:

„Wraz z moim zespołem odkryliśmy pewne prawidłowości w ludzkim uchu, na które można oddziaływać na poziomie nanokomórkowym. Następnie stworzyliśmy specjalny mikrochip (XV-500), który umożliwia takie oddziaływanie. W rezultacie osoby, które go noszą, słyszą nawet o 264% dokładniej niż wtedy, gdy nosiły aparaty słuchowe".

Prof. Mathieu Deschampsa znam od czasów moich praktyk w USA. Poprosił mnie o pomoc w uruchomieniu jego programu odzyskiwania słuchu w naszym kraju.

Jedną z pierwszych uczestniczek polskiej edycji programu była moja mama. Wytłumaczyłem jej, że Inteligentny Wzmacniacz Słuchu **to nie jest zwykły aparat słuchowy.** Jest o wiele lepszej jakości i nie został stworzony do nabijania kasy prywatnym firmom – **technologia w nim zastosowana jest 6 razy tańsza** od tej zastosowanej w aparatach słuchowych podobnej jakości

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu dzięki swym rozmiarom **jest niewidoczny** dla osób postronnych.

5 elastycznych końcówek dousznych w 4 różnych rozmiarach z tworzywa flexiskin, które idealnie dopasowuje się do budowy ucha i przylega do skóry.

W zwykłym aparacie słuchowym musisz ciągle kupować małe, drogie baterie (rocznie to ok. 400 zł!), natomiast Inteligenty Wzmacniacz Słuchu **wystarczy podłączyć do prądu** i naładować.

Ładuje się łatwo i szybko prądem, jak zwykły telefon komórkowy – nie trzeba do niego kupować baterii!

Mama zdecydowała się spróbować. Kiedy ponownie ją odwiedziłem, powtarzała, że **słyszy tak, jak w wieku 30 lat!** Byłem zachwycony, ponieważ jako osoba posiadająca wiedzę na temat schorzeń słuchu mam świadomość, że **80% osób tracących słuch (głównie po 70. roku życia) jest poważnie zagrożonych.** Dlatego postanowiłem napisać ten list.

Każdy, kto zgłosił się do programu odzyskiwania słuchu, potrzebował 60 sekund, by zapewnić sobie idealny poziom słyszenia. Tylko tyle trwa ustawienie i włożenie do ucha Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu.

Zawsze, gdy trafiała do mnie nowa osoba, najpierw była euforia podczas testowania urządzenia, a potem... krępujące pytanie o jego cenę.

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu:

- ✓ może **7-krotnie lepiej** niż zwykłe urządzenie wzmacniające wyczulać ucho na szept i różne dźwięki w tłumie;
- ✓ **nie emituje szumów i pisków;**
- ✓ może „cofać wiek" Twojego słuchu średnio do przedziału **25–35 lat;**
- ✓ pozwala słuchać muzyki, radia, rozmawiać przez telefon.

Markowe urządzenia dorównujące parametrami Inteligentnemu Wzmacniaczowi Słuchu, kosztują od 8 000 do 12 000 zł. Tymczasem Inteligentny Wzmacniacz Słuchu, dzięki optymalizacji produkcji i usunięciu pośredników, jest dostępny cenowo dla wszystkich! Bez dofinansowania za 1987 zł, ale Ty możesz go otrzymać za ułamek tej kwoty za udział w klubie rabatowym!

Teraz chciałbym poruszyć inną kwestię. Być może wciąż jesteś sceptycznie nastawiony. Dlatego daję Ci słowo, że Inteligentny Wzmacniacz Słuchu zapewnia **pełne dopasowanie do kształtu Twojego ucha.** Posiada aż 5 silikonowych nakładek, które można dopasować do każdego ucha. Jest wygodny, nie wypada i nie sprawia bólu przy noszeniu.

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu wyróżnia także **brak konieczności kupowania baterii.** Ładuje się go prądem, tak jak telefon komórkowy!

Wracając do ceny... Gdyby Inteligentny Wzmacniacz Słuchu sprzedawany był w sklepach, byłby dostępny za kwotę aż 6 razy wyższą. To właśnie pominięcie sklepów umożliwiło obcięcie kosztów i obniżenie ceny. Dodatkowo teraz jest ono objęte **specjalnym dofinansowaniem,** dzięki któremu otrzymasz Inteligentny Wzmacniacz Słuchu za udział w klubie rabatowym **za jedyne 137 zł** (zamiast za 1987 zł)!

Aby skorzystać z dofinansowania, wystarczy jak najszybciej **zadzwonić** pod numer podany na dole. Pamiętaj, że dofinansowanie przysługuje wyłącznie tym osobom, które zgłoszą się do **23 stycznia 2019 roku**. Później te pieniądze przepadną. To tak, jakbyś podarł i wyrzucił 1850 zł (naprawdę stać Cię na taki gest?).

Zadzwoń, aby otrzymać Inteligentny Wzmacniacz Słuchu za udział w klubie rabatowym **za jedyne 137 zł.** A już za kilka dni pod Twoimi drzwiami zjawi się kurier z ubezpieczoną paczką. W razie jakichkolwiek pytań zadzwoń, a ja lub inni nasi wykwalifikowani specjaliści z przyjemnością z Tobą porozmawiamy. Działaj, zanim fundusz na dofinansowanie zostanie wyczerpany.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku,

Tomasz Kamiński

Tomasz Kamiński

Zadzwoń już dzisiaj!
tel. 81 458 84 12

Pon.–pt. 8:00–21:00, sob. i niedz. 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

REKLAMOWANE W TV

Regulamin: trmsndcndtns-prvtplc.com; Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

eprasa.pl 78eeb5c10f

Tysiące mieszkańców na Długim Targu

Mariusz Leśniewski
m.lesniewski@prasa.gda.pl

Gdańsk

Gdy w poniedziałek po południu pojawiła się informacja o śmierci Prezydenta, Gdańsk przez chwilę zamarł. Potem ruszył, ale to już było inne miasto.

Przed magistratem już około godziny 15 płonęły pierwsze znicze, zaczęły się pojawiać kwiaty. - Od rana bałam się, że nastąpi najgorsze. Mieszkam niedaleko, od razu przyszłam pod urząd. Co można zrobić? Tylko zapalić znicz, no i pamiętać - mówiła nam pani Iwona z ulicy Kartuskiej, która po godzinie 15 stała przed wejściem do Urzędu Miejskiego.

Błyskawicznie zaczęły się pojawiać pierwsze kondolencje, zapowiedzi ogłoszenia żałoby...

Mieszkańcy Gdańska o godzinie 17 tłumnie zgromadzili się w bazylice Mariackiej, gdzie odbyła się ekumeniczna msza święta pod przewodnictwem metropolity gdańskiego w intencji zmarłego. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele wyznań chrześcijańskich, Gminy Wyznaniowej Żydowskiej i Gminy Wyznaniowej Muzułmańskiej.

- Wspólny Gdańsk to była Jego dewiza życia. On poświęcił swoje życie dla tego miasta. Miał dwie miłości: rodzinę i miasto Gdańsk - tymi słowami mszę rozpoczął ks. Ireneusz Bradtke, proboszcz parafii.

- Dziś serce śp. Pawła Adamowicza przestało bić: dla rodziny, dla Gdańska i dla ludzi, którym przez tyle lat służył - mówił metropolita abp Sławoj Leszek Głódź.

Tuż po mszy zebrani w bazylice i kolejne tysiące mieszkańców Gdańska zebrali się przy pomniku Neptuna na Długim Targu, by w milczeniu wyrazić swój sprzeciw wobec nienawiści i przemocy, a także by okazać swoją solidarność ze zmarłym.

- Pan Prezydent zginął tak jak żył - żegnała Go jego zastępczyni Aleksandra Dulkiewicz. - Zawsze z otwartą przyłbicą, wierny wartościom. Panie Prezydencie, szefie, drogi Pawle, obiecuję, że my, gdańszczanie, wypełnimy Twój testament.

Pawła Adamowicza pożegnał także Donald Tusk: Drogi Pawle, musiałeś czekać tak długo, aż do tak tragicznej chwili, żeby zobaczyć z góry, ilu masz przyjaciół w Gdańsku. Obronimy nasz Gdańsk przed nienawiścią i pogardą. Przyrzekamy Ci to.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Poruszeni ludzie, szok, niedowierzanie, i tylko Neptun taki jak zawsze...

FOT. KAROLINA MISZTAL

- Obronimy nasz Gdańsk przed nienawiścią i pogardą - mówił Donald Tusk w poniedziałek na Długim Targu

Tysiące ludzi zapełniły ulicę Długą i Długi Targ. To zdjęcie z poniedziałkowego

eprasa.pl 78eeb5c10f

FOT. MICHAŁ CZACHAROWSKI

wieczoru obiegło cały świat

FOT. KAROLINA MISZTAL

Już od poniedziałku - zaraz po ogłoszeniu śmierci Prezydenta - przed magistratem zaczęto ustawiać znicze

FOT. KAROLINA MISZTAL

- Co można zrobić? Tylko pamiętać. Trzeba pamiętać - mówili mieszkańcy pod gdańskim magistratem

FOT. KAROLINA MISZTAL

W kościołach - między innymi w bazylice Mariackiej - odbyły się msze święte w intencji Pawła Adamowicza

Prof. Piotr Dominiak

BUDOWNICZY KLIMATU

Gdańsk jest dzisiaj miastem otwartym na świat. Był i wcześniej, bo zawsze był miastem morskim. Przyjeżdżali tu, handlowali, mieszkali ludzie różnych narodowości, różnych wyznań, różnych orientacji. Ale nie zawsze był miastem tolerancyjnym. Konfliktów nie brakowało, to nie była sielanka.

Po II wojnie światowej miała miejsce ogromna wymiana ludności. Napłynęli nowi ludzie z różnych stron. Proces integracji był szybki, byli przecież Polakami. Mimo dużych ograniczeń w kontaktach międzynarodowych w czasach PRL Trójmiasto miało więcej kontaktów ze światem niż reszta kraju. Inny język, inny kolor skóry budził tu mniejsze zdziwienie niż w głębi Polski.

Po 1989 roku przyjeżdżający do Polski coraz liczniejsi turyści, ale także przedstawiciele biznesu, nie stanowili tu egzotycznego dodatku do lokalnego krajobrazu. Paweł Adamowicz nie musiał więc budować otwartości miasta od podstaw. Ale potrafił o nią zadbać, zatroszczyć się, pielęgnować jako wartość ważną dla rozwoju miasta.

Trudno nie dostrzec, że za Jego prezydentury miasto bardzo rozwinęło się pod każdym względem, również gospodarczym. Miejscowy biznes ma się dobrze, wiele powstałych tu firm wychodzi na rynki daleko wykraczające poza Pomorze. Przybywa coraz więcej zagranicznych inwestorów. To oczywiście nie jest indywidualną zasługą Pawła Adamowicza. Złożyła się na to ciężka praca wielu ludzi. Tyle że ta praca przynosiłaby znacznie mniejsze efekty, gdyby nie klimat. Klimat otwartości, braku uprzedzeń, tolerancji. Ten klimat to także rezultat postaw mnóstwa ludzi. Nie wszystkich, bo do ideału daleko, ale jednak odbiegamy od niego mniej niż wiele innych miejsc w Polsce.

To, jak władze lokalne postrzegają świat, jest jednym z kluczowych warunków sukcesu. O tym dobrze wiedział Paweł Adamowicz, wiedział też, że ów klimat nie rozwinie się sam. Że trzeba nad tym pracować. I pracował. Budując instytucje, tworząc rozwiązania przyjazne mieszkańcom, ale także przybyszom, przybyszom zewsząd. Spotkał się z agresywną krytyką. Nie przestraszył się. Zapraszał uchodźców, przybyszów zza wschodniej granicy szukających u nas pracy i lepszego życia, ale również poważnych biznesmenów. Dla tych ostatnich klimat społeczny zawsze jest bardzo ważny. Nie przypadkiem w ciągu ostatnich 10 lat przybyło w Gdańsku tyle międzynarodowych firm, wyrosły nowe dzielnice biznesu.

Nie wszystkim podobało się ściągnięcie do Gdańska mistrzostw Europy w piłce nożnej. Choć to dzięki nim powstało wiele inwestycji infrastrukturalnych. Nie akceptowano wysokich kosztów budowy stadionu, dużej hali sportowej. Teraz chwalimy się nimi. Krytykowano pomysły budowy ECS i Muzeum II Wojny Światowej. Chciał, by były ostrzeżeniem przed konfliktami, podziałami, nienawiścią. Wierzył, że pokój jest lepszy od wojny, tolerancja od nienawiści, solidarność od podziałów. Budował relacje na zaufaniu, którego wciąż mamy w Polsce głęboki niedobór. A bez zaufania robienie interesów jest trudniejsze i droższe i żyje się po prostu gorzej. Bez zaufania nie ma też otwartości, są za to uprzedzenia.

Kto, jak to, ale Nasz Prezydent Paweł Adamowicz bardzo dobrze to rozumiał.

Art kwadrat Tomasz Bielak

eprasa.pl 78eeb5c10f

Świat żegna Pawła Adamowicza - najlepszego ambasadora Gdańska

Maciej Pietrzak
m.pietrzak@prasa.gda.pl

Świat/Polska

Politycy, media z całego świata i zwykli ludzie są wstrząśnięci zabójstwem Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Światowi przywódcy składają rodzinie zmarłego kondolencje, a miasta w różnych częściach globu, szczególnie te partnerskie dla stolicy Pomorza, w rozmaity sposób honorują jego pamięć.

Minutą ciszy w hołdzie zamordowanemu Prezydentowi Gdańska Pawłowi Adamowiczowi swoją poniedziałkową sesję rozpoczął Parlament Europejski. Jego przewodniczący Antonio Tajani przekazał kondolencje rodzinie i bliskim Pawła Adamowicza. Dodatkowo kilkuset pracowników instytucji europejskich uczciło pamięć zmarłego prezydenta, zbierając się na placu Solidarności przed budynkiem parlamentu w Brukseli.

- Jestem przerażony brutalnym atakiem na Prezydenta Gdańska. Moje myśli i modlitwy są z jego bliskimi i przyjaciółmi. Gdańskowi, Polsce i Europie będzie go brakować - pisał z kolei na Twitterze w ostatnich dniach Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej.

- Niewyobrażalna tragedia. Z żalem przyjęłam wiadomość o śmierci Prezydenta. Ogromne wyrazy współczucia dla najbliższych, przyjaciół, współpracowników i całego Gdańska. Jesteśmy z Wami myślami - to natomiast słowa ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Georgette Mosbacher.

- Druzgocąca strata dla mieszkańców Gdańska, przyjaciół i rodziny Prezydenta Adamowicza i wszystkich z nas, którzy cenią służbę publiczną, postępową politykę i otwartą, dostępną dla wszystkich demokrację - w taki sposób odniósł się do tragicznych niedzielnych wydarzeń Sadiq Khan, burmistrz Londynu.

- Ostrze tego noża zraniło nie tylko Prezydenta, ale też samą ideę Europy - dodawał Matteo Renzi, były premier Włoch.

To strata dla wszystkich, którzy cenią służbę publiczną, postępową i otwartą politykę, demokrację
Sadiq Khan, burmistrz Londynu

Tak o wydarzeniach w Gdańsku pisały światowe media

„New York Times" podkreślał, że Paweł Adamowicz był Prezydentem Gdańska od 1998 r. i został wybrany na kolejną kadencję, startując jako kandydat niezależny w październikowych wyborach, które ujawniły głębokie podziały w Polsce między liberalnymi miastami a konserwatywną prowincją. Amerykański dziennik dodawał, że Adamowicz opowiadał się za prawami dla gejów, a w zeszłym roku wyraził solidarność z żydowską społecznością miasta, kiedy wybite zostały okna w synagodze.

O liberalnych poglądach Prezydenta Gdańska pisali też dziennikarze BBC. Serwis podkreśla, że tuż po ataku mieszkańcy Gdańska tłumnie zebrali się w kolejce do szpitala, żeby oddać krew dla Prezydenta. Portal podkreślił, że prezydent zmarł na oczach setek Polaków, którzy stali pod sceną największej imprezy charytatywnej w Polsce.

- Zasztyletowany prosto w serce Prezydent Gdańska, mówił: „Port musi być zawsze otwarty dla tego, kto przybywa morzem"' - zatytułował artykuł o Adamowiczu włoski dziennik „Corriere della Sera". Autorka tekstu Maria Serena Natale podkreśliła, że Adamowicz był „twarzą Gdańska otwartego na Bałtyk i na świat, Polski, która walczyła o wolność, i tej, która z wolności nie rezygnuje".

„Napaść wywołała szok w Polsce - kraju, który od upadku komunizmu 30 lat temu właściwie nie doznał tego rodzaju brutalnego incydentu, z wyjątkiem zastrzelenia w 2010 roku w Łodzi członka PiS Marka Rosiaka" - pisała francuska agencja prasowa AFP.

„Był politykiem otwartym. (...) Sprzyjał językowi białoruskiemu i zapraszał do pracy mieszkańców Białorusi" - wspomina Prezydenta Adamowicza tamtejsze Radio. Swaboda. Jego dziennikarze przypominali także, że zmarły prezydent Gdańska regularnie wspierał nieuznawany przez Mińsk Związek Polaków na Białorusi. Radio zaznaczało, że do dziś na Białorusi żyją krewni prezydenta - jego babcia, matka mamy, pochodziła spod Smorgoni. „Przeciętny Polak myśli o Białorusi stereotypowo. Ja też tak robiłem i trochę się tego wstydzę. Każdy, kto chce lepiej zrozumieć kulturę i historię Europy i Polski, powinien tu przyjechać" - przywoływała Swaboda słowa prezydenta Adamowicza.

Tragiczne wydarzenia z Gdańska opisywały nawet media z tak odległych zakątków świata jak Australia. Tamtejszy portal Herald Sun przytacza m.in. słowa ministra Joachima Brudzińskiego, który podkreślił, że morderstwo jest „aktem niewytłumaczalnego barbarzyństwa".

Amerykańska stacja CNN obszernie informowała o zamachu i śmierci Prezydenta

Niedzielny zamach i śmierć Pawła Adamowicza był jednym z głównych tematów francuskiego „Le Figaro"

Brytyjskie portale cytowały m.in. burmistrza Londynu, który mówił o ogromnej stracie po śmierci Prezydenta Gdańska

Niemieckie media zaznaczały między innymi otwarte, proeuropejskie nastawienie Pawła Adamowicza

Wzruszające formy pożegnania w różnych miastach

- Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, prezydenta miasta zaprzyjaźnionego z Wilnem – napisał na Facebooku mer litewskiej stolicy (będącej miastem partnerskim Gdańska) Remigijus Szimaszius. Mer złożył wyrazy współczucia rodzinie Adamowicza, współpracownikom, wszystkim Polakom i przyjaciołom z Gdańska. „Spoczywaj w pokoju, Pawle" - napisał Szimaszius. Paweł Adamowicz był wielkim przyjacielem Wilna. Często je odwiedzał. Rodzice Adamowicza zostali przesiedleni do Gdańska z Wilna w 1946 r. Wilno współpracuje z Gdańskiem od 20 lat.

We Lwowie, dzięki inicjatywie Bartosza Staniszewskiego z zespołu Leszcze, który akurat przebywa w tym mieście, na ścianie tamtejszego ratusza wyświetlone zostało czarno-białe zdjęcie uśmiechniętego Pawła Adamowicza. Wspominające działania Prezydenta Gdańska oświadczenie wydali także deputowani ukraińskiego parlamentu.

Według informacji czeskiego portalu denik.cz niedługo imię zmarłego Prezydenta ma zyskać jedna z ulic Pragi. Ma to być zarówno forma upamiętnienia Pawła Adamowicza jak i rewanżu za to, że w Gdańsku właśnie dzięki jego inicjatywie od kilku lat jedna z alei nosi imię Vaclava Havla.

Flagi na budynkach publicznych w Palermo na Sycylii, z którym Gdańsk współpracuje od 2005 r. , w poniedziałek i wtorek były opuszczone do połowy masztu na znak żałoby po śmierci Pawła Adamowicza - postanowił burmistrz włoskiego miasta Leoluca Orlando.

Orlando przypomniał, że Adamowicz był jednym z inicjatorów Globalnego Parlamentu Burmistrzów. Stowarzyszenie to zostało założone przez burmistrzów miast i ma na celu „zmierzenie się z największymi wyzwaniami świata". Wspiera cele zrównoważonego rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Paweł padł ofiarą klimatu przemocy i nienawiści, przeciw któremu był zaangażowany, czyniąc ze swego miasta wzór gościnności i współuczestnictwa wbrew populistycznemu kursowi swego kraju" - oświadczył burmistrz Palermo, cytowany przez Ansę.

Do połowy masztu opuszczone zostały flagi w szwedzkim Kalmarze. „Kalmar i Gdańsk to bliźniacze miasta od 1968 r. Aktywna wymiana w tych latach dotyczyła nie tylko corocznego Orszaku św. Łucji" - czytamy na profilu tamtejszej gminy.

Naszym priorytetem jest nazwanie jednej z ulic nazwiskiem Prezydenta Pawła Adamowicza
Zdeněk Hřib, burmistrz Pragi

- Jestem głęboko poruszony wiadomością z Gdańska. Prezydent Adamowicz i ja spotkaliśmy się wiele razy, zarówno w Kalmarze, jak i w Gdańsku. Mieliśmy ze sobą kontakt zaledwie kilka tygodni temu. Chciałbym wyrazić wyrazy współczucia dla jego żony i dzieci oraz mieszkańców Gdańska, którzy stracili bardzo docenianego Prezydenta - mówił przewodniczący gminnej rady Johan Persson.

Do połowy masztu flagi zostały opuszczone także w holenderskim Rotterdamie czy w ukraińskim Mariupolu, z którymi stolica Pomorza nawiązała współpracę kolejno w 1997 i 2017 roku.W ratuszu niemieckiej Bremy, z którą partnerstwo stolicę Pomorza łączy już od 40 lat, wystawiono księgę kondolencyjną. Kwiaty i znicze pod polskim konsulatem składają mieszkańcy Kaliningradu. Podobnie dzieje się pod polską ambasadą w Waszyngtonie.

eprasa.pl 78eeb5c10f

REKLAMA

028814353

Preparat sprawdzony przez 96 400 osób

Kilka dawek udrażnia tętnice i obniża cholesterol o 86%!

Usuń zatory żylne w 24h bez chemii!

Innowacyjny preparat na miażdżycę zmniejsza ryzyko zawału serca o 92%

Wykorzystaj szansę i pokonaj miażdżycę nawet w 28 dni!

Koniec z groźną dla zdrowia miażdżycą, która zatyka żyły i pogarsza krążenie krwi, stwarzając ryzyko zawału serca, udaru mózgu, zatoru płuc czy niedokrwienia kończyn. Już niemal 97 tys. Polaków zmniejszyło grubość blaszki miażdżycowej po 2 tygodniach domowej kuracji, która udrażnia żyły i tętnice, usuwa zalegające skrzepy, obniża cholesterol i cofa zmiany miażdżycowe aż o 92%.

Innowacyjna kuracja prof. Nilssona zapowiada prawdziwą rewolucję w domowym, skutecznym i nieinwazyjnym zwalczaniu miażdżycy. Choroba, która przez lata podstępem atakowała niemal 75% społeczeństwa w każdym wieku, doprowadzając do poważnych chorób, zawałów, udarów i amputacji kończyn, dziś może zostać wyleczona w kilkanaście dni **bez żadnej operacji.** *„9 na 10 osób po zastosowaniu preparatu wraca do pełni zdrowia już w ciągu 2 tygodni"* – informował na Konferencji Top Medica prof. Paul Nilsson, twórca kuracji przeciwmiażdżycowej, która wprost ze Stanów Zjednoczonych dotarła właśnie do Polski.

Prof. Paul Nilsson,
specjalista ds. chorób krążenia

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia, schorzenia tkanek układu krwionośnego są najczęstszą przyczyną zgonów na całym świecie. Opracowany przez nas preparat ***natychmiastowo rozpoczyna proces rozbijania blaszek miażdżycowych****, które zalegają w tętnicach, tworząc przy tym niebezpieczne złogi. Środek, poprzez rozszerzenie światła naczyń krwionośnych doprowadza do stałej ochrony przed tworzeniem się w nich zatorów żylnych, minimalizując niemal do zera ryzyko wystąpienia udaru czy zawału serca. Już 1. dawka preparatu obniża poziom złego cholesterolu o blisko 60%, w związku z czym krążenie żylne wraca do normy nawet po 7-10 dniach.*

Serce jak dzwon w każdym wieku

Specjaliści przyznają, że rozwój miażdżycy bywa niezauważalny. Warto mieć świadomość, że to podstępna choroba, która niepokojące sygnały wysyła dopiero wtedy, gdy żyły i tętnice są zatkane już w połowie! To sprawia, że zawał zazwyczaj pojawia się niespodziewanie, w stanie pozornego zdrowia. Nie warto lekceważyć nawet drobnych objawów. Preparat Nilssona powstał po to, by zażegnać zagrożenie w domowym zaciszu, w 100% bezpiecznie i naturalnie.

Działaj szybciej, niż miażdżyca!
PREPARAT NILSSONA ZWALCZA CHOROBĘ NIEDOKRWIENNĄ W 14 DNI

Nie potrafiłam przejść nawet 300 metrów, musiałam co kawałek odpoczywać...

„Od blisko 25 lat zmagam się z miażdżycą. Z wiekiem jej skutki były coraz bardziej odczuwalne. Kazano mi radykalnie zmienić tryb życia, by nie dopuścić do zawału czy martwicy, a w konsekwencji amputacji. Niestety nie dałam rady! Ból z roku na rok nasilił się aż do tego stopnia, że zwykły spacer czy droga do sklepu były udręką. Stwierdzono u mnie tzw. „Chromanie przystankowe" co 50 m musiałam przystanąć i odpocząć. Ból mięśni był nie do zniesienia. Niespełna dwa lata temu trafiłam na tę kurację. Dziś znów mogę normalnie chodzić, nie czując bólu, a wyniki badań wykazały znaczącą poprawę. Spacer czy stanie w kolejce na poczcie znów są przyjemnością. Jestem szczęśliwa!"

Władysława M. 80 lat, Błażkowo (fot. 2015)

Środek, który chroni Ciebie i Twoich bliskich

Przełomowa kuracja Nilssona rozszerza światło tętnic, poprzez usunięcie z nich blaszki miażdżycowej zbudowanej głównie z cholesterolu.

Kuracja nowatorskim preparatem odtyka żyły i tętnice już po 1. zastosowaniu. Gdy blaszka miażdżycowa zostaje skruszona, naczynia krwionośne odzyskują drożność, a krew bez przeszkód dotlenia wszystkie narządy.

Już w ciągu 24 h od zażycia preparatu, przepływ krwi w naczyniach krwionośnych ulega poprawie –zgromadzone w ścianach tętnic złogi zostają zmniejszone, a następnie usunięte z organizmu, dzięki czemu ryzyko niedotlenienia narządów spada niemal do zera, a serce staje się odciążone i nie musi już pracować na podwyższonych obrotach.

Tak imponujące rezultaty, to zasługa 3-fazowego działania preparatu:

1. **Likwidacja monocytów** (komórek wypełniających się złym cholesterolem)
2. **Rozbicie i zmniejszenie grubości blaszki miażdżycowej**
3. **Regeneracja, wzmocnienie i uelastycznienie ścian żył oraz tętnic**

Bałem się kolejnego zawału

„Mam 71 lat, stwierdzono u mnie miażdżycę kończyn dolnych. Od kilku lat drętwiały mi nogi, nie wiedziałem dlaczego, dopóki nie zrobiłem badań. Okazało się, że zator z każdym dniem pogłębia się bardziej, a tętnica wieńcowa jest już tak zapchana, że jeśli szybko nie zareaguję to w najlepszym wypadku czekać mnie będą zabiegi „balonikowania" bądź „by-passy". Miałem fatalne wyniki, wiedziałem co to oznacza dlatego za wszelką cenę chciałem zrobić cokolwiek by temu zapobiec. Kuzynka ze Szwajcarii zrobiła mi prezent, na 70-te urodziny, dała mi ten popularny u nich preparat. Dzisiaj cholesterol mam w normie, ból i drętwienie ustały, a ja nie męczę się jak dawniej. Dziękuję Kuzynce i losowi za tę kurację."

Henryk M. 71 lat, Dębowa

5 EKSTRA KORZYŚCI

Oryginalna formuła Nilssona:

- ODTYKA ŻYŁY I TĘTNICE W 24 H
- ROZSZERZA ŚWIATŁO NACZYŃ KRWIONOŚNYCH AŻ O 86%
- OBNIŻA POZIOM ZŁEGO CHOLESTEROLU I ROZBIJA BLASZKĘ MIAŻDŻYCOWĄ
- WZMACNIA SERCE I REGENERUJE UKŁAD KRWIONOŚNY
- ZMNIEJSZA RYZYKO ZAWAŁU, ZATORU ŻYLNEGO I UDARU O 92%!

To dlatego aż 99% osób po kuracji deklaruje natychmiastową poprawę zdrowia i samopoczucia, a ich wyniki badań polepszają się z każdym dniem. Preparat wykazuje 100% skuteczność także w zaawansowanym stadium miażdżycy, **ratując pacjentów przed wszczepieniem by-passów, a nawet amputacją niedotlenionych kończyn.**

Skorzystaj z REWOLUCYJNEJ kuracji

Z programu refundującego preparat skorzystało już 48 tys. osób, które dzięki kuracji pozbyły się zatorów żylnych, odzyskały czucie w kończynach, przestały odczuwać ciągłe zmęczenie oraz duszności, a przede wszystkim skutecznie, w domowym zaciszu wyleczy chorobę niedokrwienną. **Jeśli masz skończone 40 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci nawet do 80% refundacji na preparat. Nie zwlekaj – szkoda życia na chorobę!**

ZAPYTAJ O CAŁKOWICIE DARMOWĄ WYCENĘ!

Pierwsze 300 osób, które zadzwoni do 21 stycznia 2019 r., otrzyma całkowicie **darmową wycenę** oraz **nawet do 80% zniżki** na zakup preparatu prof. Nilssona. Wszystko po to, by decydując się na zakup, otrzymać produkt korzystny cenowo i w 100% skuteczny w walce z groźną dla życia miażdżycą! **(przesyłka GRATIS!)**

56 300 35 90

poniedziałek - niedziela 08:00 - 20:00
Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.

Liczba promocyjnych opakowań jest ograniczona!

REKLAMOWANE W TV

*Prezent otrzyma pierwsze 300 osób, które złoży zamówienie na pełną kurację.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Niewielu jest takich polityków.

Tomasz Chudzyński
t.chudzynski@prasa.gda.pl

Gdańsk

Straciliśmy jednego z przywódców współczesnej Polski - mówi mecenas Roman Nowosielski, przyjaciel i adwokat Pawła Adamowicza.

Prezydenta Gdańska wspominają Jego przyjaciele, współpracownicy. Wszyscy podkreślają jego pracowitość, otwartość, rozwój i wielką klasę.

Paweł oddychał Gdańskiem

- Z Pawłem znaliśmy się kilkadziesiąt lat, jeszcze długo przed Platformą - mówi Sławomir Neumann, szef pomorskiej PO. - Zresztą Pawła znali chyba wszyscy. Ja wciąż nie przyjmuję tej wiadomości, nie chcę uwierzyć, że Paweł nie żyje. To, co się wydarzyło, jest nieprawdopodobne. Mam swoje przemyślenia na temat okoliczności zabójstwa Pawła Adamowicza, ale te emocje są zbyt silne, żeby je wyrażać. W sobotę pożegnamy Pawła. On zasługuje na to, by pożegnać Go w spokoju. Pożegnamy przyjaciela, wspaniałego człowieka. Pierwsze skojarzenie na myśl o Pawle Adamowiczu? Gdańsk. 90 proc. rozmów dotyczyła Gdańska. On Gdańskiem żył, oddychał. Gdańsk jest miastem Pawła Adamowicza.

Szanowaliśmy się, choć byliśmy konkurentami

- Nigdy nie byłem z nim na ty, mieliśmy służbową relację - mówi Kazimierz Koralewski, przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska. - Krytykowałem Jego decyzje, Jego prezydenturę. W ostatnich latach byliśmy właściwie w nieustannej polemice. Sięgam pamięcią do lat 2002 -2003, kiedy PiS i PO były w koalicji. Mieliśmy wspólne posiedzenia, w czasie których krytykowałem decyzje, które podejmował. Czasem się dąsał.

Pamiętam, że pytał mnie nawet wówczas, czy jestem w koalicji, czy opozycji. Mieliśmy spięcia dotyczące mowy nienawiści. Zwróciłem Mu nawet uwagę, że On też nie przebierał w słowach. Przysłał mi potem list, w którym tłumaczył, że musiałem Go źle zrozumieć. Spieraliśmy się o różne kwestie, poglądy mniej lub bardziej fundamentalne, wiele nas dzieliło. Byliśmy politycznymi konkurentami, ale On szanował mnie, a ja Jego. Te nasze merytoryczne spory były czasem bardzo ostre. Jednak w myśl modlitwy, która nam przyświecała „odpuść nam nasze winy", odpuszczaliśmy. Mieliśmy co roku spotkania opłatkowe i co roku opłatkiem się łamaliśmy. Zapamiętam Go jako polityka z krwi i kości. Byłem zaskoczony, że tak mocno znany był na Zachodzie. Był samorzą-

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

W czwartek w Dworze Artusa odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta z udziałem radnych poprzednich kadencji

008845986

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

Prezydenta Miasta Gdańska

Pawła Adamowicza

Wspaniałego Gospodarza, niezwykłego Wizjonera,
kierującego się gdańską maksymą „bez zuchwałości, ale i bez lęku".

Człowieka, który uczynił nasze Miasto europejskim symbolem Wolności i Solidarności.

Żegnamy Prezydenta Miasta Gdańska i Przewodniczącego Rady Miasta Gdańska kadencji 1994-1998,
który zawsze szukał porozumienia,
mając na względzie wyłącznie dobro Gdańska i jego mieszkańców.

Łączymy się w bólu

z Rodziną

Agnieszka Owczarczak
Przewodnicząca Rady Miasta Gdańska
oraz
Radni Miasta Gdańska

eprasa.pl 78eeb5c10f

Niewielu jest takich ludzi

dowcem, ale spodziewałem się, że z Gdańska pójdzie dalej, że wybierze tę wielką politykę. Zdecydował zostać w Gdańsku. Tu mi imponował. Paweł Adamowicz odszedł w gwałtowny sposób. Odczuwam pustkę, jestem naprawdę wstrząśnięty.

Żegnaj przyjacielu

„Żegnaj Przyjacielu na tym padole, do zobaczenia za chwilę, gdzie lepiej" - napisał w księdze kondolencyjnej ku czci Pawła Adamowicza, Lech Wałęsa.

To straszne dni - nie chcę o Nim zapomnieć

- Kiedy myślę o Pawle Adamowiczu, mam dwie refleksje. Zapamiętałem, że kiedy trzeba było pomóc komuś indywidualnie, sprawa była zawsze załatwiona - wspomina Radomir Szumełda, szef pomorskiego Komitetu Obrony Demokracji. - Druga bardziej osobista - kiedy powstawał Komitet Obrony Demokracji, Paweł zadzwonił do mnie i powiedział: Radek, spotkajmy się przy wódce, kolacji i pogadajmy sobie o Polsce.

Podarował nam ogromną sektorówkę, którą z dumą nosiliśmy. Nie pamiętam Go złego, wzburzonego, choć przecież spotykaliśmy się w różnych, też kryzysowych sytuacjach... Nie wiem, skąd On brał siłę. Zawsze z uśmiechem, pasją... Niewielu jest takich polityków, niewielu jest takich ludzi.

Trudno mi jest poradzić sobie z Jego śmiercią, z tym atakiem... To straszne dni. Chciałbym, żeby to już się skończyło, jednocześnie nie chcę o Nim zapomnieć. Gdyby udało się uratować choć część tego dobra, to śmierć Pawła nie pójdzie na marne - dodaje Radomir Szumełda.

Straciliśmy jednego z przywódców współczesnej Polski

- Pawła poznałem 30 lat temu, przy okazji formowania się Komitetów Obywatelskich. Spotykaliśmy się, współpracowaliśmy. Spojrzałem na tego młodego człowieka i pomyślałem: „Będą z ciebie ludzie" - wspomina mecenas Roman Nowosielski, adwokat i przyjaciel Pawła Adamowicza. - Nasza relacja to była przyjaźń, choć forma per pan była zachowana.

Kiedy jeden potrzebował drugiego, bez względu na wszystko byliśmy dla siebie do dyspozycji. Obserwowałem jak Paweł strasznie się zmienia, na plus oczywiście. Dojrzewał, podróżował, obserwował standardy europejskie, uczył się, wdrażał najlepsze wzorce w Gdańsku. Stał się przywódcą nie tylko swojego miasta, ale też Pomorza, wizjonerem, pełnym odwagi, wielkim patriotą, człowiekiem zasad. Nigdy nie był bierny, kiedy czuł, że coś jest niezgodne z wartościami humanitarnymi, zawsze reagował. Bardzo wiele wymagał od siebie, nigdy nikomu nie odmówił spotkania. Cechowała Go absolutna normalność.

Wielu ludzi jest Mu wdzięcznych za inwestycje infrastrukturalne. Jednak dla gdańszczan był takim bratem łatą, ale kim jest prezydent miasta, jak nie przyjacielem mieszkańców? Ta bezpośredniość zaprowadziła Go na scenę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i sprawiła, że za szybko odszedł. To Światełko do Nieba, w którym uczestniczył, stało się wymownym symbolem.

Ideą Pawła była wspólnota, co poruszył w swojej drugiej książce. Gdańsk jako wspólnota, czyli miejsce dla wszystkich, miejsce solidarności, gdzie wszyscy powinni czuć się bezpieczni. Paweł był konserwatystą i wielu zarzucało Mu udział w marszach środowisk LGBT. Jednak Paweł uważał, że we wspólnocie miejsce jest dla wszystkich.

Odpowiedział, razem z Jackiem Karnowskim i Wojtkiem Szczurkiem, na problem imigracyjny, uważał, że ludziom szukającym schronienia w Polsce należy pomóc. Niósł przykład chrześcijańskich wartości. Chodził na protesty pod sądami. Skończyło się politycznym aktem zgonu, nienawiścią nacjonalistów, szowinistów, ludzi zamkniętych, ograniczonych. Brak reakcji na ten polityczny akt zgonu obciąża państwo. Bo gdyby była reakcja, Paweł by żył.

Śmiał się ze swoich wad, a poczucie humoru było jedną z Jego cech. Wspaniały mąż i ojciec. Nikt nigdy nie słyszał, by zachował się niestosownie wobec żony, a dla dzieci zawsze miał czas, nawet gdy oznaczało to, że będzie spał dwie godziny.

Gdańsk jako wspólnota, Pomorze jako wspólnota, Polska, Europa i świat jako wspólnota - to jest Jego prawdziwy testament. Straciliśmy jednego z przywódców współczesnej Polski. Całe Jego życie to była służba, jestem szczęśliwy, że Go poznałem. Oczywiście, z całą rodziną będziemy z Pawłem, w czasie Jego „ostatniego spaceru" ulicami Gdańska.

Mistrz mniejszych samorządów

- To wielka niesprawiedliwość losu, że zabrał takiego faceta jak Paweł Adamowicz - mówi natomiast Jacek Michalski, burmistrz Nowego Dworu Gdańskiego (współpracowali z Prezydentem Gdańska przy projekcie metropolitalnym). - Niesamowita postać, pełna kultury i klasy. Wyrastał ponad lokalne standardy, nawet ponad standardy Polskie. Ogromna szkoda, bo w tej chwili Paweł miał tak mocną pozycję - przecież jesienne wybory Prezydenta Gdańska wygrał nie przedstawiciel jakiegoś komitetu czy partii tylko Paweł Adamowicz. Miałby ogromne pole do popisu, mógłby dalej budować Gdańsk.

Paweł Adamowicz był wielkim strategiem, co pokazuje ostatnie 20 lat, jak zadziałał Jego plan rozwoju miasta. Był dla mnie mistrzem, podobnie jak zapewne dla wielu innych samorządowców z mniejszych miast i gmin. Nie chodzi o Jego potencjał intelektualny, bo ten był niedościgniony, ale styl Jego pracy jako samorządowca - otwartość, umiejętność słuchania różnych stron. Pracował na ogromnych obrotach, po kilkanaście godzin dziennie. W zasadzie cały czas był w pracy. W lipcu lub czerwcu ub. roku miałem do Niego pilną sprawę, dotyczącą finansowania jednego ze wspólnych projektów. Dostałem informację, że o danej godzinie Prezydent będzie jechał spod Urzędu Miasta w Gdańsku do urzędu w Sopocie i mogę się z Nim zabrać, bo wtedy będzie miał czas, żeby pogadać.

Kiedy indziej wrzuciłem na Instagramie zdjęcie opasłego tomu „Dyplomacji" Henry'ego Kissingera, którą wówczas czytałem. Paweł odezwał się od razu - napisał, że to świetna książka.

Zastanawiałem się, kiedy On znajduje czas na czytanie. Ciężko będzie go zastąpić...

©℗

008849401

Kochany Panie Prezydencie, Nasz Przyjacielu,

wiemy, że wybaczysz nam tę poufałość. Dla wielu z nas byłeś kimś znacznie więcej niż prezydentem naszego miasta, przełożonym, osobą piastującą ważną publiczną funkcję.

Ostatnie wypowiedziane przez Ciebie słowa, które powtarzamy sobie jak mantrę, nie były głosem przedstawiciela władzy samorządowej. To były proste człowiecze słowa o dobru, które niesie nasze miasto, Twoje ukochane miasto Gdańsk. To Gdańsk i my, jego obywatele, byliśmy dla Ciebie najważniejsi, byliśmy treścią i celem Twojego życia.

Nie znajdujemy dzisiaj słów, które mogłyby oddać nasz ból. Ani „smutek", ani „żal" nie są w stanie wyrazić naszego poczucia straty. Chcemy Ci powiedzieć, jak Ojcu, jak Bratu, że nie potrafimy poradzić sobie z przepełniającymi nas uczuciami. Pracujemy jak umiemy najlepiej, bo tego byś chciał, ale płaczemy, mówimy o Tobie, patrzymy na Twoje zdjęcia, na filmy z Twoim udziałem, na Twój uśmiech. Staramy się być razem, blisko siebie, tego wszak zawsze chciałeś. Jesteśmy myślami z Twoją najbliższą Rodziną, jesteśmy Twoją rodziną.

Nie ma Cię teraz w Twoim gabinecie. Ale przecież jesteś z nami, czujemy Twoją obecność. Ale przecież słyszysz nasze słowa. Gdańsk to wszakże Ty. Ty to Gdańsk. Jesteś w każdej ulicy, w powolnym nurcie Motławy, w przepełnionych smutkiem, ogołoconych z liści konarach drzew. Jakże teraz Twojemu miastu rozstać się z Tobą? Jesteś w każdym i każdej z nas. Każde z nas będzie dawało świadectwo, niosło całym sercem Twoje przesłanie wartości: wolności, dobra, otwartości na drugiego człowieka, solidarności z potrzebującymi, miłości.

„Non omnis moriar" powiedział przed wiekami Horacy. Jakże te słowa brzmią głośno w naszych milczących ustach. „Nie wszystek umrzesz" – do Ciebie płyną nasze słowa. „Wybudowałeś pomnik trwalszy niż ze spiżu..." – pomnik z naszych serc.

Pracownicy Urzędu Miejskiego w Gdańsku
i jednostek organizacyjnych Miasta Gdańska

eprasa.pl 78eeb5c10f

Gdańszczanie o Pawle Adamowiczu. On

Opr. Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Gdańsk

Ostatnie zdjęcie, ostatni uścisk dłoni, Gdańsk już nie będzie taki sam - gdańszczanie, mieszkańcy Trójmiasta w emocjonalnych wpisach wspominają Prezydenta Pawła Adamowicza.

Radomir Szumełda, szef pomorskiego KOD, poniedziałek 14 stycznia określił mianem krytycznego dnia. Wszyscy już wiedzą, że Paweł Adamowicz nie żyje, że heroiczna walka lekarzy o życie prezydenta Gdańska, zakończyła się niepowodzeniem.

Komentarze w mediach społecznościowych są pierwszym miejscem emocjonalnych wypowiedzi - mieszkańcy są zszokowani, przerażeni. Wielu wspomina słowa wypowiedziane przez Pawła Adamowicza na scenie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w niedzielny wieczór, chwilę przed tym, kiedy został zaatakowany. Gdańszczanie pamiętali, że cały dzień był między nimi, zbierając datki do puszek WOŚP.

Nie odliczałabym...

- Gdyby ktoś wiedział, że wczorajsze odliczanie sekund do światełka do nieba, będzie odliczaniem ostatnich minut życia Pana Pawła Adamowicza... nie odliczałabym. Nie odliczała... - napisała Marta Nowakowska. - Przechodziłam koło Niego i ludzi pozujących z Nim, był bardzo uprzejmy i pogodny... aż trudno uwierzyć, że to nie był już dla Niego radosny dzień. Świeć Panie nad Jego duszą - czytamy w poście Justyny Engel.

- Kto by pomyślał, że za parę godzin dojdzie do takiej strasznej tragedii. Szok - dodała Sylwia Fritz.

- Piękny dzień, z jeszcze piękniejszą ideą, na pomaganie innym. Jednak zło i nienawiść zaatakowało... Zabrało życie Pana Prezydenta. Brak słów. Szczerze współczuję, szczególnie rodzinie i bliskim - napisała Sylwia Kosobucka. - Zdania, które na zawsze zostaną w pamięci. Jego radość, gdy to wypowiadał... - przypomniała Martyna Bielska. - Bardzo przykre, że takie rzeczy się dzieją. Ciężko tym bardziej, bo stało się obok nas. Nie do uwierzenia, ile w ludziach nienawiści - stwierdziła Gosia Gosik.

Gdańsk jak pomnik

Kolejne wpisy wyrażają poczucie ogromnej straty. Gdańszczanie podkreślają, że to Pawłowi Adamowiczowi zawdzięczają rozwój swojego miasta. Wielu wątpi, czy miasto będzie miało jeszcze tak dobrego gospodarza. Danuta Czaja napisała w swoim poście na Facebooku „Dziennika Bałtyckiego", że Gdańsk stał się dzięki Pawłowi Adamowiczowi piękny. - Gdańsk zawdzięcza Ci blask, z którego jesteśmy i będziemy dumni - napisała o Pawle Adamowiczu Do Mi. - Dziękujemy Panie Prezydencie za najlepsze lata Gdańska. Był Pan bardzo dobrym Prezydentem i tak dużo zrobił dla naszego miasta, nie zapomnimy - podkreśliła Marta Grzywacz.

Rodzina pani Kamili Włodarczyk z Prezydentem w Centrum Hewelianum 11 listopada 2018 roku

Małgorzata Zylak - zdjęcie kilka godzin przed tragedią

Zdjęcie Kamili Włodarczyk z ostatnich Dni Nowego Portu

- Jak nam jest przykro. Czemu umierają zawsze pierwsi dobrzy ludzie? Nikt już nie zrobi tyle dla Gdańska... Drugiego takiego Prezydenta nie będzie. To jest niepojęte. Czemu na świecie jest tyle zła? Ktoś napisał, że zostawił po sobie najpiękniejszy pomnik w postaci Miasta Gdańsk - zgadzam się z tym w 100 proc. Spoczywaj w pokoju Panie Prezydencie. Dziękuję Ci za nasz Gdańsk! - dodała Joanna Wielke.

- Gdańsk jest miastem, którego nie można nie kochać, którego nie można zapomnieć - napisała Jadwiga Milik Frassoni.

Zdjęcia na pamiątkę

W kolejnych dniach na Facebooku „Dziennika Bałtyckiego" pojawiają się zdjęcia, jakie gdańszczanie zrobili sobie z Pawłem Adamowiczem. Część z nich została wykonana w czasie niedzielnej WOŚP. Mieszkańcy podkreślają to, co o Pawle Adamowiczu było wiadomo od dawna. Prezydent Gdańska był niezwykle otwarty, chętnie się fotografował z mieszkańcami, rozmawiał z nimi.

- To był nasz ostatni uścisk. Spoczywaj w pokoju Panie Prezydencie - opisywała swoje zdjęcie Małgorzata Zylak. - Trochę tych spotkań było - spotkaliśmy się np. na otwarciu żłobka. Ok. 14.30 tego dnia, kiedy go ostatnio widziałam. Rozmawiałam i uścisnęłam mu rękę - opisuje zdjęcie wykonane na Długim Targu z Pawłem Adamowiczem Agnieszka Kwiatkowska.

- To był czerwiec 2017 r. Otwarcie kładki nad Motławą - wspomina swoje spotkanie z Pawłem Adamowiczem udokumentowane zdjęciem Jan Kuzdro. - To był super czas, gdy śp. Paweł Adamowicz podchodził do zwykłych mieszkańców Gdańska, z radością i przyjemnością robił sobie z nimi zdjęcia. - Przed wyborami w parku Oliwskim - tak swoje zdjęcie z Pawłem Adamowiczem opisuje Bożena Sosnowska.

Rodzinne fotografie z prezydentem dołączyła Kamila Włodarczyk. Komentarza nie ma, ale tak naprawdę jest on zbędny. Na jednym ze zdjęć Paweł Adamowicz stoi uśmiechnięty w towarzystwie dzieci (to było w czasie minionego Święta Niepodległości), na drugim macha do obiektywu w czasie Dni Nowego Portu.

- Parę godzin przed tragedią... Kto by przypuszczał, że to będzie ostatnie zdjęcie na pamiątkę. Szok - napisała Sylwia Fritz. - Miałam okazję poznać Pana Prezydenta osobiście, załatwiał sprawę urzędową ze swoim Tatą w miejscu, gdzie pracuję - wspominała Ania Rutkowska. - Zapamiętam go jako bardzo ciepłego, uprzejmego i uśmiechniętego człowieka, otwartego na ludzi. Serce

008846060

Wstrząśnięci tym, co się wydarzyło,
gdy pełni pogodnych i serdecznych myśli
wysyłaliśmy „światełko do nieba",

Rodzinie, Najbliższym,
Przyjaciołom i Współpracownikom

składamy wyrazy głębokiego współczucia,
łącząc się w żalu i bólu po stracie

Naszego Prezydenta

Pana
Pawła Adamowicza

Kierownictwo i Pracownicy
Wydziału Skarbu Urzędu Miejskiego w Gdańsku

008848005

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.
J 11:25

Z głębokim żalem
żegnamy tragicznie zmarłego

ś†p

Pawła
Adamowicza

Prezydenta Gdańska

składając wyrazy
najserdeczniejszego współczucia
pogrążonej w bólu

Rodzinie i Najbliższym

Trwając w modlitewnej pamięci

Antoni Szymański Senator RP
Jarosław Sellin Poseł RP ziemi gdańskiej

eprasa.pl 78eeb5c10f

był z nami

pęka. - Pracowałam w PTTK, z pięć, może sześć lat temu byłam przewodniczką grupy francuskich turystów, którzy przypłynęli do Gdyni na jednym ze statków wycieczkowych. Akurat rozpoczął się jarmark dominikański, tłumy ludzi przetaczały się przez miasto - wspomina Maria Kozłowska, była przewodnik turystyczna. - Żelaznym punktem każdej wycieczki było zatrzymanie się przed Zielonym Mostem, skąd rozciąga się wspaniały widok m.in. na gdańskiego Żurawia. Tam zawsze przewodnicy mogli opowiedzieć o historii miasta. Niestety, tamtego dnia wszystko było zastawione straganami. Ci, którzy przyszli coś kupić, się przepychali między zatrzymującymi się wycieczkami. Tłok był okropny. Nagle między Zielonym Mostem a Zieloną Bramą zobaczyłam prezydenta Pawła Adamowicza. Nie spotkałam go wcześniej, nie znał mnie. Podeszłam i powiedziałam, kim jestem i że mamy ogromny kłopot. Wysłuchał uważnie. Pożegnał się grzecznie. Następnego dnia znów przywiozłam wycieczkę do Gdańska. Stragany były odsunięte, turyści spokojnie mogli przechodzić po asfalcie. I tak jest do dziś. To krótkie spotkanie i natychmiastowa reakcja pokazuje, jakim człowiekiem był Paweł Adamowicz. Jakim gospodarzem miasta.

O uśmiechu, pozytywnej energii, zasługach dla Gdańska Pawła Adamowicza gdańszczanie rozmawiają w czasie codziennych spotkań. Sąsiedzi wspominają go w czasie spotkań na ulicy.

Emocje płyną też z ksiąg pamiątkowych, które zostały wystawione w Urzędzie Miasta czy Europejskim Centrum Solidarności. - Panie Prezydencie, chciałbym Panu podziękować za to, jak przez te 20 lat zmienił się nasz Gdańsk napisał Michał z Gdańska. - Z szarego miasta, którego głównym atutem w latach 90. było morze i mury, pamiętające wyjątkową, bolesną historię, uczynił Pan nowoczesne, duże europejskie miasto, z którego możemy być dumni, miejsce, do którego zawsze chce się wracać. Spoczywaj w pokoju najlepszy gospodarzu i reprezentancie Gdańska, Wierzę, że będziesz z góry podziwiał Twoje Miasto Wolności i Solidarności.

Największe serce

W środę wieczorem na placu Solidarności 27 tysięcy zniczy przyniesionych nie tylko przez gdańszczan, utworzyło dla Pawła Adamowicza największe serce świata. Ci, którzy nie mogli być tego wieczora w Gdańsku, swoje emocje przelali na facebookowe komentarze.

- Oglądam, muzyka, nostalgia i płaczę, płaczę. Nie mogę dać sobie rady z emocjami - tak ciężko na sercu. Jak można było do tego dopuścić? - pytała Barbara Zofia Debelska. - Mieszkam daleko od kraju, i choć jestem gdynianką, tragedia jaka wydarzyła się w Gdańsku mocno mną wstrząsnęła - napisała Agata Ozawa. - Cały czas nie daje mi to spokoju. Nie umiem tego ogarnąć myślami, a te myśli ciągle są ze mną. Takie poczucie kruchości naszego, ludzkiego istnienia. Jesteś, by w jednej chwili przestać istnieć. Rozumiem, gdy człowiek odchodzi będąc staruszkiem, po prostu jego czas, gaśnie. Ale śmierć Prezydenta Adamowicza jest tym bardziej bolesna, że nagła, brutalna. Przemawia do ludzi na scenie i... To bardzo przykre, smutne, trudne do przyjęcia...

Zdjęcie Agnieszki Kwiatkowskiej z 13 stycznia

Jan Kuzdro z prezydentem. Otwarcie kładki w 2017 roku

Sylwia Fritz napisała: „Parę godzin przed tragedią. Kto by przypuszczał, że to będzie ostatnie zdjęcie na pamiątkę"

Spotkanie w parku Oliwskim tuż przed wyborami. Na zdjęciu z Pawłem Adamowiczem Bożena Sosnowska

008848507

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko"

ks. Jan Twardowski

Z wielkim smutkiem i bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prezydenta

Pawła Adamowicza

Wybitnego Samorządowca, który od lat dbał o rozwój Gdańska.

Wyrazy żalu i współczucia oraz słowa otuchy

Żonie, Córkom, Bliskim i Współpracownikom

składa

Prezes Banku Pekao S.A. wraz z Zarządem i Pracownikami

REKLAMA 018846861

14 stycznia odszedł od nas nagle w tragicznych okolicznościach

Nasz Szef

Paweł Adamowicz

Będzie nam Ciebie ogromnie brakować...

Rzeczniczka i Twoje biuro prasowe

Ania, Alicja, Asia, Bożena, Magda,

Olimpia, Darek i Jędrzej

eprasa.pl 78eeb5c10f

Gdańsk i Polska pogrążone w żałobie

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

W środę na placu Solidarności w Gdańsku w hołdzie Prezydentowi Pawłowi Adamowiczowi gdańszczanie ułożyli ogromne serce z prawie 30 tys. płonących zniczy

008848216

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”
Ks. Jan Twardowski

Z ogromną pustką w sercu żegnamy

Pana Prezydenta

Pawła Adamowicza

który jako nasz Szef udowadniał, że nie ma rzeczy niemożliwych i inspirował nas do pokonywania granic.

Swoją postawą uczył nas wrażliwości i szacunku dla drugiego człowieka.

Jako troskliwy Ojciec ukochanego Gdańska dawał nam przykład, jak służyć Miastu i jego mieszkańcom.

Nie sposób wyrazić smutku i żalu, który czujemy.

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi

Pracownicy Wydziału Kadr i Organizacji
Urzędu Miejskiego w Gdańsku

FOT. KAROLINA MISZTAL

Spontanicznie tworzą się miejsca pamięci

eprasa.pl 78eeb5c10f

FOT. KAROLINA MISZTAL

Gdańsk opłakuje swojego Prezydenta

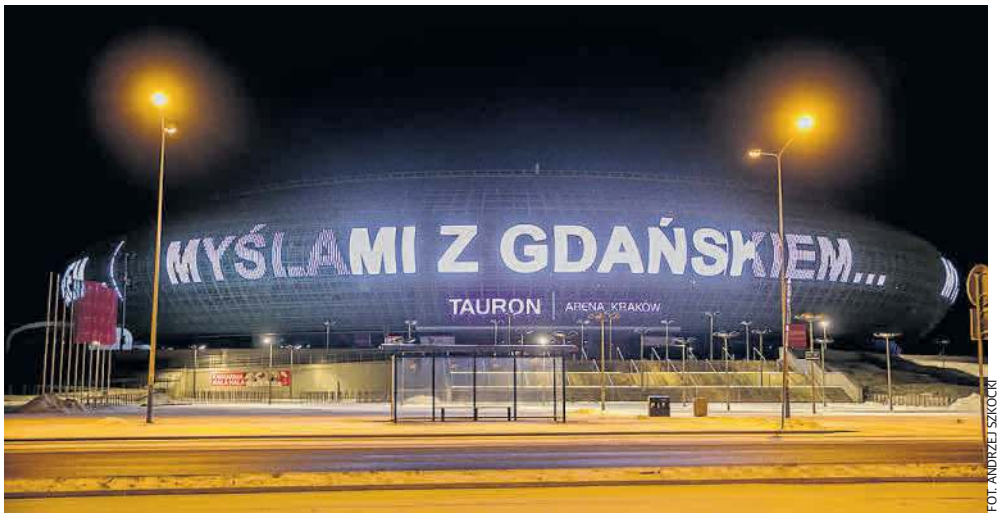

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Myślami z Gdańskiem jest Kraków

FOT. MASZ HOLOD

Hołd Pawłowi Adamowiczowi oddali mieszkańcy Wrocławia

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Prezydenta wspominano w Rzeszowie

008849048

Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

naszego Szefa

Pawła Adamowicza

Był naszym liderem, opiekunem, przyjacielem. Każdego dnia pokazywał nam,

czym jest prawdziwa miłość do Gdańska i jego mieszkańców.

Chcielibyśmy, aby Jego marzenie trwało. Będziemy wciąż pracować tak, aby mógł być z nas dumny.

Szefie, spoczywaj w pokoju. Zawsze będziemy Cię pamiętać.

Dyrekcja i pracownicy

Biura Prezydenta ds. Komunikacji i Marki Miasta

008848001

Stoimy w poczuciu ogromnej straty.
Wpatrujemy się w pustkę pozostawioną po Dobrym Człowieku.
Milczymy, wyłuskując z pamięci najważniejsze słowa, które po Nim pozostały.
Wędrując przez piękny Gdańsk, szybko jednak zdajemy sobie sprawę, że Prezydent na zawsze został w swoim mieście.

Paweł Adamowicz

był wizjonerem, samorządowcem, patriotą, człowiekiem dialogu, solidarności i tolerancji.

Jego Żonie Magdalenie, Dzieciom Tuni i Teresce, całej Rodzinie, w tym
Panu Prezydentowi Grudziądza Maciejowi Glamowskiemu

składamy wyrazy współczucia, łącząc się w Ich bólu.
Żadne słowa w tej sytuacji nie są i nie mogą być pocieszeniem.

Przewodniczący Rady Miejskiej Grudziądza
Łukasz Kowarowski

Wiceprezydent Grudziądza
Szymon Gurbin

eprasa.pl 78eeb5c10f

Terapia dla Gdańska. Promujmy dobro, a zło niech wegetuje w ciemności

Dorota Abramowicz
d.abramowicz@prasa.gda.pl

Rozmowa

Jestem przekonany, że w następnych kilkunastu miesiącach będzie więcej zgłoszeń depresji, poprzedzających próbę samobójstwa, związanych z zaburzeniami psychicznymi. A także rozwodów - mówi Krzysztof Sarzała, szef Centrum Interwencji Kryzysowej i koordynator Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

Czy po zamordowaniu Prezydenta mieszkańcom Gdańska potrzebna jest terapia?

Nie sądzę. Nie potrzebujemy terapii zbiorowej, bo nie jesteśmy chorzy. To, co teraz się dzieje, jest normalną reakcją na nienormalną sytuację. Nasze reakcje mieszczą się w szeroko rozumianych normach społecznych i psychologicznych.

Jak reagujemy na tak traumatyczne wydarzenia?

Zgodnie z przewidywaniami. Wiele prac naukowych opisuje etapy zbiorowego przeżywania katastrof, nieszczęść czy żałoby. Po chwilowym oszołomieniu, rodzaju zamrożenia, niedowierzania, przychodzą współczucie, żal, potrzeba dzielenia się uczuciami - czyli te wszystkie dobre rzeczy, które teraz przeżywamy. Ludzie piszą o tym na portalach społecznościowych albo siadają razem z innymi w ciszy, nie wiedzą, co powiedzieć.

Jaki jest następny etap?

Potem są dwie drogi. Jedna jest wykalkulowana, druga polega na ponoszeniu szkód. W pierwszym przypadku, kiedy już przeżyjemy to, co ciepłe, miłe, puszyste, pojawia się refleksja, że nie warto odkrywać się z emocjami i swoimi słabościami. W naszej kulturze ujawnianie uczuć jest objawem słabości, którą ktoś może wykorzystać. Czy więc warto odkrywać, po czyjej jesteśmy stronie? Może pokazując smutek po zamordowaniu Prezydenta, natrafimy w najbliższym otoczeniu na kogoś, kto myśli inaczej? Bo przecież wiadomo, że nie wszyscy wcześniej dobrze mówili o Panu Prezydencie. W etapie kalkulowania może pojawić się obawa o ujawnienie emocji.

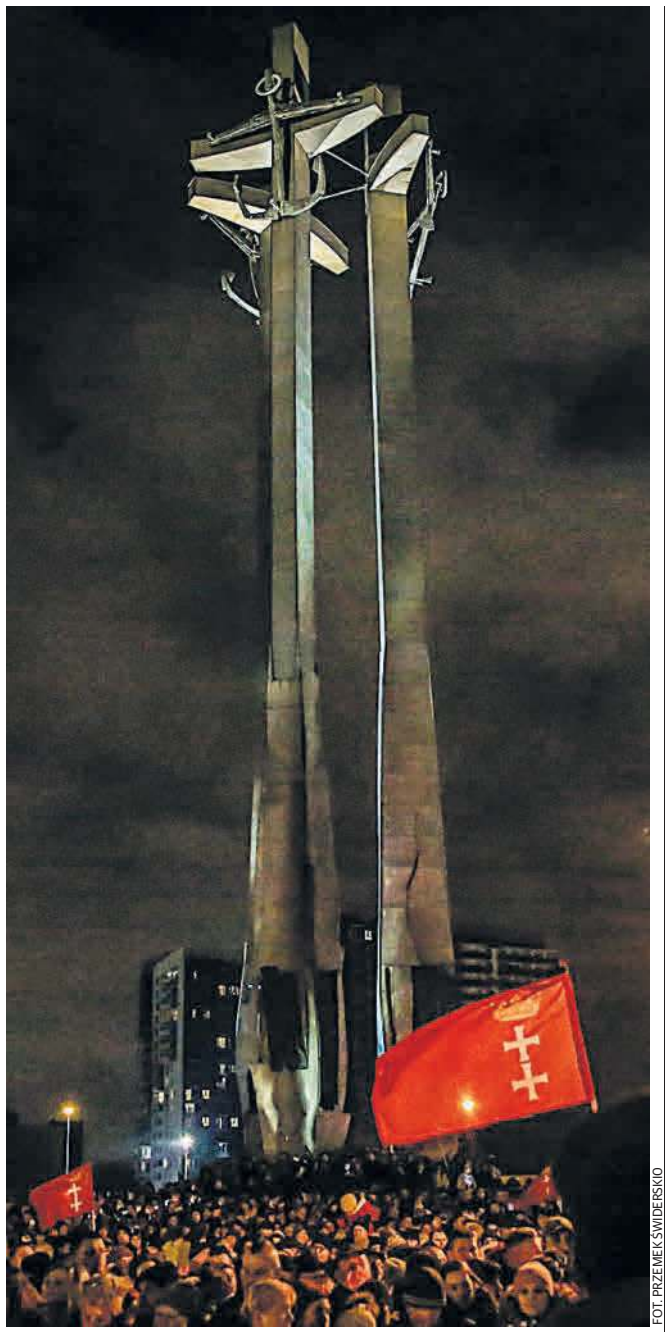

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Być może to moment, żeby jednak na dłużej otrzeźwieć. Choć poprzednie dwa razy, po śmierci papieża i katastrofie prezydenckiego tupolewa, nam się nie udało, warto zrobić ten krok

Zwłaszcza że zaczyna się już moment rozliczeń, szukania winnych. Kalkulacja opiera się też na świadomości, że dochodzi do nieuchronnej zmiany. Autentyczne manifesty zaczynają być zastępowane przez promowanie siebie, swoisty lans. Ludzie silni zastanawiają się, jak na tym, co się stało, zyskać. Może dojść do nowego rozdania. Kiedy oglądam ich posty, słyszę w mediach, myślę - to nie jest fajne. Jednak, choć budzi niesmak, to jest to prawidłowość.

Kupujemy to?

Trochę kupujemy, choć osoby mające nieco oleju w głowie prawidłowo odczytują intencje. Na szczęście nie dzieje się to na masową skalę. Większość ludzi autentycznie przeżywa emocje, ale zdarzają się i tacy, którzy uznają, że opłaca się im przykryć kirem logo swojej firmy lub pokazać swoje stare zdjęcia z Prezydentem. Dobra wiadomość jest taka, że potem wszystko wróci do normy. Pozostaje pytanie, czy ta norma nam się spodoba. Oprócz tych silnych, o których mówiłem, są także ludzie słabsi, dzieci, które nie potrafią zrozumieć, co się dzieje. Parę godzin wcześniej zbierały pieniądze do skarbonek, a tu nagle dorośli stają się smutni, coś szepczą. Jeśli nawet dziecko poznawczo zrozumie, co się stało, emocjonalnie za tym nie nadążą. Są tu też starsi, chorzy, niezaradni, samotni, mniej przebojowi. I oni wymagają pomocy. Nie można tego nazwać terapią, lecz uważnością służb socjalnych, nauczycieli, otaczających ich osób, które powinny dostrzec tych, którzy za bardzo zatapiają się w żałobie. Zwłaszcza siedzących przez cały dzień przed telewizorami starszych ludzi, bombardowanych informacjami o tragedii.

Trzeba się wysilić, by mimo wszystko spróbować podać sobie rękę, powiedzieć, że więcej nas łączy niż dzieli, że jesteśmy tym podobnie poruszeni

Można im pomóc?

Trzeba ich wyrwać z tego hipnotycznego transu, odwiedzić, wyłączyć telewizor, porozmawiać o czymś innym. Do grupy słabszych dochodzą też osoby cierpiące na schorzenia natury psychicznej. Oni są wyjątkowo podatni na to, co się teraz dzieje. Do naszego ośrodka z różnymi problemami dzwonią w ostatnich dniach gdańszczanie, którzy nie byli w niedzielny wieczór na Targu Węglowym. Nie obejmuje ich ogłoszona przez ośrodek pomocy rodzinie pomoc psychologiczna dla osób poszkodowanych w wyniku tego zdarzenia. Są jednak zranieni tym, co się wydarzyło, bo oddychają tą ciężką, trudną do zniesienia atmosferą. Wpływa ona na wspomnienia własnych przeżyć, traum, porażek, niepowodzeń, eskaluje zaburzone zachowania. Jestem przekonany, że za rok okaże się, że w tym okresie i w następnych kilkunastu miesiącach będziemy mieli znacznie więcej zgłoszeń stanów depresyjnych, presuicydalnych - czyli poprzedzających próbę popełnienia samobójstwa, związanych z objawami choroby psychicznej. Więcej pracy będą miały szpitale i pojedynczy psychiatrzy, psychoterapeuci, a także prawnicy.

Co mają robić prawnicy?

Zwiększy się liczba rozwodów. Taki kryzys wymywa wszystkie brudy. Żyjemy wśród problemów, dotyczących naszego życia, ale ich nie dotykamy. W kryzysie wszystko zaczyna wyglądać inaczej. Dokonujemy rachunków sumienia, podsumowania życia, nie zawsze dochodząc do optymistycznych wniosków. Uświadamiamy sobie chociażby nieuchronność śmierci i to, że może ona przyjść do nas nieoczekiwanie. Ktoś żyjący w stagnacji, niezadowolony ze swego życia nagle wstaje i mówi do żony: nie chcę z tobą żyć, odchodzę. Są to zjawiska spustowe, uruchamiające inne rzeczy niekoniecznie związane z tą tragedią.

Tak samo reagowaliśmy po katastrofie smoleńskiej?

Identycznie. Uniwersytet Gdański przeprowadzał badania, które wskazywały na nasilenie innych problemów w kolejnych miesiącach po katastrofie. Podobnie było po śmierci Jana Pawła II.

Zabójstwo Prezydenta obudziło także rzesze internetowych trolli i niezrównoważonych psychicznie potencjalnych naśladowców zabójcy.

Dlatego trzeba z dużą rozwagą relacjonować wydarzenia, by nie stawiać sprawcy zabójstwa w centrum zainteresowania. Pamięć o nim powinna szybko odejść. Niech szybko zniknie z naszych oczu gdzieś w zamknięciu, w więzieniu czy w szpitalu. Zapomnijmy o nim. Warto również wyobrazić sobie sytuację rodziców tego człowieka, rodzeństwa, bliskich. Nie rańmy ludzi, którzy przecież nie są winni temu, co się wydarzyło. Nie są odpowiedzialni za czyn dorosłego syna czy brata.

Słyszałam o wybijaniu szyb w ich domu, przejawach agresji na ulicy.

Ja też to słyszę. I nawet mam z tym do czynienia. Dlatego mówię - bądźmy uważni. Nie chcę snuć czarnych wizji, ale wiem, że po tego typu katastrofach dochodziło do innych zabójstw, eskalacji przemocy, antagonizowania różnych grup społecznych. Łatwo rzucić zapałkę na wysuszony trawnik. Nie powinniśmy również w mediach zwracać uwagi na osoby, które dzwonią z pogróżkami, wpisują obrzydliwe komentarze, straszą. To zadanie dla odpowiednich służb lub lekarzy. Ważne, by po tym, co się stało, pozostała dobra pamięć Prezydenta i tego dobrego, co działo się w Gdańsku. Promujmy dobro, a zło niech wegetuje w ciemności.

Czy to możliwe, by ten dramat wyzwolił w nas dobro?

Jeszcze chwilę temu powiedziałbym, że w to nie wierzę, ale zastanawiam się teraz nad splotem okoliczności... Z jednej strony mamy zamach, ohydny czyn człowieka, który nie wiadomo dlaczego to zrobił, z drugiej - sytuację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Być może, a jest to trochę myślenie życzeniowe, jest to moment, gdy mamy jedną, niepowtarzalną okazję raz na wiele lat, żeby jednak na dłużej otrzeźwieć. Choć poprzednie dwa razy, po śmierci papieża i katastrofie prezydenckiego tupolewa, nam się nie udało, warto zrobić ten krok. Trzeba się wysilić, by mimo wszystko spróbować podać sobie rękę, powiedzieć, że więcej nas łączy niż dzieli, że jesteśmy podobni i podobnie poruszeni tym, co się zdarzyło.

Przekonanie polityków może być trudne.

Dla polityków każdej frakcji jest to memento - choćbyś nie wiem, jak wysoko był postawiony, pewny siebie, to w każdym momencie może zdarzyć się, że jakiś szaleniec podbiegnie do ciebie i wbije ci nóż w serce. Nic cię przed tym nie uchroni, bo jest to bardziej egalitarne niż elitarne i może dotknąć polityka z prawej, lewej strony i ze środka. Niewykluczone, że jestem naiwny, ale taki argument może trafi do ludzi.

Nie spotkałam się, by jakiś polityk uderzył się we własne piersi. Wolą w cudze.

Chcę wierzyć, że każdy robi sobie rachunek we własnym sumieniu, niekoniecznie o tym mówiąc. Bo co, mają strzelać sobie w kolano, oskarżając siebie samego? Mimo wszystko mamy szansę przekuć tragedię w coś dobrego, choć nastał czas, gdy ścierają się siły światła i ciemności. Nie nazwałbym tego terapią, raczej zarządzaniem własnym życiem. Refleksją. Popełniliśmy błąd, inwestując bardziej w biznes niż w ludzi.
W efekcie mamy do czynienia z prostactwem, prymitywizmem części społeczeństwa. To jest nasze nieszczęście. Gdybyśmy byli lepiej wykształceni, bardziej kulturalni, uważni na siebie, moralnie i etycznie wychowani, to mniejsze byłoby ryzyko, że będziemy się nawzajem opluwać.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Kaszubsko-pomorskie stegny Pawła Adamowicza

Prof. Edmund Wittbrodt
Prof. Cezary Obracht-Prondzyński

Wspomnienie

W najnowszej historii Gdańska nie było Prezydenta tak życzliwego Kaszubom oraz tak zainteresowanego ważnymi dla nas sprawami regionalnymi, jak Paweł Adamowicz.

Rodzinne losy sprowadziły rodzinę Pana Prezydenta do Gdańska. Jak wiele innych przybyłych z dawnych Kresów, także rodzina Adamowiczów, a szczególnie Paweł, wtopiła się w gdański i pomorski krajobraz duchowy.

Świadczy to nie tylko o niezwykłej zdolności miasta do przyjmowania kolejnych fal przybyszów. Wejście z pełną życzliwością i zaangażowaniem Pawła Adamowicza w krąg kaszubsko-pomorski było jego świadomym wyborem. Był z tego wyboru dumny, do czego wielokrotnie nawiązywał przy różnych okazjach.

Z pewnością miał na to wpływ krąg osób, które kształtowały się pod wpływem Lecha Bądkowskiego. Z tego też względu, gdy w 1987 r. powstał Gdańsku Klub Polityczny im. Lecha Bądkowskiego, w jego zarządzie - obok Donalda Tuska i Macieja Płażyńskiego - był także młody wówczas student Paweł Adamowicz, wkraczający dopiero na scenę publiczną.

Po strajku na Uniwersytecie Gdańskim, którym Paweł Adamowicz kierował w maju 1988 r. i po przełomie demokratycznym w czerwcu 1989 r., zaczął intensywnie angażować się w działania zmierzające do odtworzenia samorządu terytorialnego. Podążał za ideą Lecha Bądkowskiego - że realizacja samorządności to najkrótsza droga do niepodległego państwa. Zanim sam został radnym, uczestniczył w działaniach mających na celu przygotowanie kadr, głównie radnych. Wielu z nich pochodziło z różnych stron Kaszub i Pomorza.

Później, już jako przewodniczący Rady Miasta, mocno zaangażował się w dyskusje i działania związane z ideą regionalizacji kraju. Opowiadał się za silnym regionem Pomorze Nadwiślańskie oraz jego samorządowym charakterem. Zawsze twierdził, że jest samorządowcem i regionalistą. To właśnie zbliżyło Go do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którego został członkiem w 1992 r.

Trudno zliczyć wszystkie wydarzenia, przedsięwzięcia i projekty kaszubsko-pomorskie, które wspierał i w które się angażował. Gdy w Gdańsku zaczęliśmy organizować kolejne Dni Jedności Kaszubów, na ulicach miasta - co roku w marcu - pojawiały się czarno-żółte kaszubskie flagi. Bardzo ważnym wydarzeniem, które przeżywał i mocno wspierał, był X Zjazd Kaszubów w Gdańsku w 2009 r. Towarzyszyła mu wystawa o kaszubsko-gdańskich związkach w Ratuszu Głównego Miasta.

Do relacji kaszubsko-gdańskich Paweł Adamowicz powracał wielokrotnie. Gdy postanowił wystawić tablicę na rogatkach miasta: „Gduńsk Stolëca Kaszëb witô”, wielu się obruszyło. I w Gdańsku, i na Kaszubach. Ale mimo wszystko był uparty (jak typowy Kaszuba). Jedyne, co zmodyfikował, to dopisał „historyczna”.

Nie zmieniło to jednak jego przekonania, że Gdańsk i Kaszuby zawsze były symbiotycznie powiązane. Że trzeba w Gdańsku o kaszubskim wkładzie w przeszłość i teraźniejszość miasta pamiętać. I że trzeba być z tego dumnym.

Przedstawiając wielokrotnie swoją wizję losów miasta, jego kultury i tożsamości, nigdy o tym kaszubskim udziale nie zapomniał. Z tego też względu zainspirował dwa lata temu Instytut Kaszubski - podczas obchodów jubileuszu 20-lecia działalności - do realizacji projektu „Cassubia Gedania”. Cieszył się z będących tego efektem konferencji, publikacji, spotkań.

A przecież można przywołać jeszcze wiele innych faktów - pomnik Świętopełka Wielkiego, Fischmarkt na Targu Rybnym, upamiętnienie Targu Kaszubskiego, dbanie o pamięć o Kaszubach w gronie Gdańskiej Polonii, podkreślanie znaczenia twórczości Guentera Grassa, której bez kaszubskiego kontekstu nie sposób zrozumieć, nadanie szkołom patronów Lecha Bądkowskiego oraz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, wspieranie starań o utrzymanie kierunku etnofilologia kaszubska na Uniwersytecie Gdańskim, podkreślanie zobowiązania Gdańska wynikającego z „wchodzenia” miasta na kaszubskie tereny na „wyżynach”, wspieranie projektów związanych z historiami rodzinnymi itd. Równie istotne są cechy osobowe Pawła Adamowicza. Miał przyjaciół w bardzo wielu środowiskach, także w kaszubsko-pomorskim. W swojej ostatniej książce wiele ciepłych słów poświęcił śp. prof. Brunonowi Synakowi - i jako samorządowcowi, i jako badaczowi, i jako kaszubskiemu gdańszczaninowi.

Korzystał z przyjaźni i wiedzy prof. Józefa Borzyszkowskiego - wicewojewody gdańskiego, regionalisty i lidera kaszubsko-pomorskiego. Przywołać można wiele innych osób ze świata nauki, biznesu, kultury, edukacji...

To była relacja wzajemna - Kaszubi korzystali ze wsparcia Prezydenta Pawła Adamowicza i jego wyjątkowej otwartości oraz sympatii dla spraw kaszubsko-pomorskich. Ale też dzielili się wiedzą i doświadczeniem, wprowadzając Prezydenta w swoją historię, pamięć o Gdańsku i tożsamość. Było to inspirujące i mobilizujące dla obu stron.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zdjęcie wykonano podczas inscenizacji odtworzenia Fischmarkt - historycznego targu rybnego w Gdańsku - na Targu Rybnym w 2014 roku

Przedstawiając wielokrotnie swoją wizję losów Gdańska, jego kultury i tożsamości, nigdy nie zapomniał o kaszubskim udziale

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zdjęcie zrobione podczas Parady Niepodległości w Gdańsku 11 listopada 2018 r.

Mieliśmy wielokrotnie okazję spotykać się, dyskutować o Gdańsku, zastanawiać się nad jego przeszłością i przyszłością, projektować wspólne działania, analizować naszą tożsamość i dzielić się wartościami wszystkim nam bliskimi.

Dla rozwoju Gdańska i naszych kaszubsko-pomorskich spraw dokonał rzeczy wielkich, stolemowych. Budował wspólnotę opartą na wartościach, otwartą, której siłą jest różnorodność, rozumiejącą rzeczywistość, dzielącą się dobrem z innymi.

Odejście Prezydenta Pawła Adamowicza jest dramatycznym wydarzeniem w dziejach miasta, w tym także w losach kaszubsko-pomorskiej społeczności nadmotławskiego grodu.

Zachowamy Go we wdzięcznej pamięci nie tylko jako Przyjaciela, ale też Gdańskiego Stolema.

Prof. Edmund Wittbrodt - prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

Prof. Cezary Obracht-Prondzyński - prezes Instytutu Kaszubskiego

eprasa.pl 78eeb5c10f

Nie wierzę, że Go nie ma. Dla mnie On cały czas jest. To najbliższy przyjaciel

Ewa Andruszkiewicz
e.andruszkiewicz@prasa.gda.pl

Rozmowa

Znali się i przyjaźnili od lat. Wspierali się nawzajem nie tylko w kwestiach politycznych. Dziś Jacek Karnowski nie wierzy jeszcze, że Pawła Adamowicza nie ma już wśród nas. O tym, jaki prywatnie był tragicznie zmarły Prezydent Gdańska, rozmawiamy z prezydentem Sopotu.

Czy tej tragedii można było uniknąć i dlaczego do niej doszło? To pytania, które dziś wszystkim cisną się na usta. Pan prezydent też sobie je zadaje?

Niestety, zostaliśmy jako naród podzieleni na różne plemiona. Została w nas wzmożona agresja i na tę agresję było do niedzieli społeczne przyzwolenie. Ona szczególnie, nad czym ubolewam, objawia się wśród polityków, co jest smutne, bo są to ludzie powołani do tego, żeby służyć narodowi, a zajmują się głównie oskarżaniem siebie nawzajem w prokuraturze. Obserwujemy to już od lat, ale ostatnio nastąpiło coś jeszcze gorszego. Okazało się, że wywieszanie klepsydry osoby żyjącej, jak było w przypadku Pawła Adamowicza, jest bezkarne. Okazało się, że można kogoś symbolicznie uśmiercić. Zgoda na hejt i lincz publiczny stała się normą. W przypadku tego typu spraw państwo nie tylko nie funkcjonuje, ale wręcz na takie zachowania przyzwala. Świadczy o tym m.in. kwestia umorzenia postępowania prokuratorskiego właśnie ws. wywieszonej klepsydry Pawła. Wiedząc, że na takie zachowania jest przyzwolenie, agresywni stają się po kolei kierowcy, rowerzyści, wszyscy inni. Stąd bierze się to, że ktoś jest w stanie dopuścić się aktu wandalizmu tylko dlatego, że ktoś inny na niego zatrąbił. Ale przykład idzie z góry, m.in. z telewizji publicznej. Nieporozumieniem jest też to, że zarówno finału WOŚP, jak i innych koncertów, także niektórych religijnych, nie trzeba zgłaszać jako imprez masowych. Jest tu dziura prawna.

Zdaniem pana prezydenta, te przepisy powinny zostać zmienione?

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

- Myślę, że my z Pawłem dobraliśmy się trochę na zasadzie przeciwieństw - mówi Jacek Karnowski. - Z tym facetem po prostu fajnie spędzało się czas

Absolutnie uważam, że powinny zostać zmienione już lata temu. Co więcej, powinna zostać w tej kwestii zapewniona większa swoboda interpretacyjna dla władz miasta.
A nie tylko tej swobody nie ma, ale jeszcze część naszych kompetencji w tym zakresie jest nam odbierana. Więc wiele imprez odbywa się po prostu na samo zgłoszenie. Jest wiele rzeczy, które w tym kraju słabo działają, a my zajmujemy się tematami zastępczymi. Ale powtarzam, najgorsze jest to przyzwolenie na podział i nienawiść.
A tej nienawiści nie było w Pawle Adamowiczu. Paweł nie żywił nienawiści do żadnego przeciwnika politycznego. Dla Niego zawsze był to przeciwnik polityczny, a nie wróg.
Umiał się porozumieć z kolegami z przeciwnej strony politycznej. Natomiast sam był obiektem ścigania, nagonki, szczucia, także niestety przez telewizję publiczną. Zło wylane na Niego przez tę telewizję było w ostatnim czasie straszliwe.

Jakim człowiekiem prywatnie był Prezydent Adamowicz? My, dziennikarze znaliśmy Go przede wszystkim jako polityka, samorządowca.

Myślę, że my z Pawłem dobraliśmy się trochę na zasadzie przeciwieństw. On był człowiekiem spokojnym, niezwykle uśmiechniętym. Naprawdę w życiu prywatnym był tak samo uśmiechnięty, jak widać to w materiałach dziennikarzy. Był bardzo dobrym, ciepłym człowiekiem, nie był cholerykiem. Nieraz się spieraliśmy, ale nigdy nie było tak, że Paweł nie wytrzymywał w czasie dyskusji. Ja nie wytrzymywałem i zdarzało mi się podczas takiej dyskusji wychodzić z pokoju. Wiem, ile kosztuje bycie pod pręgierzem zarzutów, oskarżeń. Jego też to wiele kosztowało, ale potrafił przy tym zachować spokój i pogodę ducha. Nie będę też ukrywał, że był to człowiek, który przeczytał w swoim życiu dużo więcej książek niż ja. I z tym facetem po prostu fajnie spędzało się czas.

Gdzie się panowie poznaliście?

Pamiętam Jego dom rodzinny do dzisiaj. Był to dom skromny, w którym zawsze było dużo książek. Paweł już wtedy umiał się dzielić

Poznaliśmy się w czasie studiów. On studiował na uniwerku, ja na polibudzie, spotkaliśmy się poprzez środowiska opozycyjne na tych uczelniach. Paweł nie pochodził z zamożnego domu, wychował się w rodzinie, dla której pieniądze nie były najważniejsze. Pamiętam Jego dom rodzinny do dzisiaj. Był to dom skromny, w którym zawsze było dużo książek. I mimo tej skromności Paweł już wtedy umiał się wszystkim dzielić. Był to człowiek, na którego w ciężkich chwilach zawsze można było liczyć. Być może był to wpływ Olka Halla, który w jakiś sposób też Go ukształtował. Nigdy się nie wywyższał. Mimo że był prezydentem największego miasta na Pomorzu, zawsze znajdował czas, żeby pojechać do wójta tego najmniejszego, aby porozmawiać o tworzeniu metropolii. Czasami Jego otoczenie starało się robić aureolę wokół Niego, ale nigdy nie On sam.

Chyba starał się też być jak najbliżej ludzi, mieszkańców?

Pamiętam, jak kiedyś do mnie powiedział: „Wiesz, ja na początku myślałem, że chodzenie po mieszkaniach to jakaś bzdura, ale potem mi się to naprawdę spodobało". Jak chodziłem z Nim teraz, przed drugą turą wyborów, po Żabiance, to były różne chwile. Także ciężkie. Część osób zatrzaskiwała przed nami drzwi, a mimo to Paweł z uśmiechem powtarzał im: „Spokojnie, dziękuję". Był człowiekiem niezwykle kulturalnym.

Ale zdarzały się momenty, w których potrafił się zdenerwować?

Oczywiście, każdy ma takie momenty. Ale uważam, że od czasu Euro zaczął przeżywać swoje apogeum. Pamiętam, jak Paweł powiedział mi, że chciałby Euro w Gdańsku. Pomyślałem, że zwariował. Raz, że On nigdy nie grał nawet w piłkę, a dwa, że uważałem, że Mu się nie uda. Pomyliłem się, ja, człowiek, który codziennie namiętnie gra w piłkę. Paweł Euro dostał, spełnił swoją wizję, była to ogromna promocja dla Gdańska i całego regionu. To apogeum osiągnął jednak przede wszystkim dzięki swojej postawie moralnej, otwartości wobec imigrantów i ludzi wykluczonych, działań na rzecz obrony demokracji. Dzięki temu rozsławił Gdańsk nie tylko w Polsce, ale w Europie i na świecie. Pokazał, że Gdańsk rzeczywiście jest miastem solidarności, a pokazywał to nawet w czasach, kiedy było to niepopularne i kiedy nie dawało to łatwego zwycięstwa wyborczego. Wielu ludzi uległo ideologii antyimigranckiej, Paweł wprost przeciwnie, działał odważnie.

Pamięta pan waszą ostatnią rozmowę?

Ostatnią rozmowę odbyliśmy w sobotę, dzień przed zamachem. Mieliśmy taki system, że jak jeden z nas chciał pogadać, to wysyłał najpierw drugiemu SMS-a. Paweł miał numer zastrzeżony, a ja od numerów zastrzeżonych telefonu nie odbieram. Nigdy więc od Niego nie odbierałem i dlatego pisaliśmy SMS-y.
W sobotę jechałem pociągiem do Wiednia i wysłałem Mu wiadomość, że chcę z Nim porozmawiać o pewnej delikatnej sprawie. Publicznej, ale delikatnej, o której nie chcę teraz opowiadać. Dość długo rozmawialiśmy i umówiliśmy się na tę środę, że się spotkamy z Mietkiem Strukiem. Często spotykaliśmy się właśnie w trójkę. W grudniu byliśmy na wspólnym wyjeździe dwudniowym w Brukseli i Luksemburgu, tak naprawdę prywatnie, po prostu, żeby się nagadać. Chcieliśmy ocenić sytuację polityczną, która nie jest obecnie łatwa, ustalić plany na przyszłość. Paweł żył wtedy wyjazdem do Stanów z rodziną. Bardzo się na niego cieszył.

Czy jakieś wspomnienie związane z Prezydentem Adamowiczem w sposób szczególny staje dziś panu przed oczami?

Na powitanie zawsze się ściskaliśmy. To było dosyć śmieszne, bo Paweł był wyższy ode mnie, więc ja zawsze stawałem na palcach. Na niektórych zdjęciach też tak stawałem, żeby było równiej. Natomiast jeśli chodzi o konkretne wspomnienie, to zdecydowanie nasza wspólna podróż do Stanów Zjednoczonych. Polecieliśmy tam w ramach programu dla polityków i spędziliśmy razem dwa tygodnie. Jeździliśmy po Stanach na zaproszenie Departamentu Stanu, byliśmy i w Waszyngtonie, i w Nowym Jorku, i w Seattle. To było już bardzo dawno, jakieś 20 lat temu. Ale najfajniejsze wspomnienia mam właśnie z czasów, kiedy jeszcze nie byliśmy w samorządzie. Jak byliśmy razem, kiedy rzeczywiście było ciężko i niebezpiecznie.

Wyobraża sobie pan Gdańsk bez Pawła Adamowicza?

Ja sobie w ogóle jeszcze nie wyobrażam, że Go nie ma. Dla mnie On cały czas jest. To jeden z najbliższych przyjaciół.

W jaki sposób, pana zdaniem, Gdańsk powinien upamiętnić Pawła Adamowicza?

Jeśli miałaby to być nazwa ulicy, to najbardziej chciałbym, aby była to ulica między Gdańskiem a Sopotem. Ale poczekajmy z tym. Gdańsk na pewno będzie pamiętał Pawła. Miłość i wdzięczność do Niego nie ostygnie. On budował Gdańsk przez 20 lat i przeskoczył z tym pewną epokę. Forma upamiętnienia musi być niezwykła, godna. Nie powinniśmy się z tym spieszyć. Trzeba się zastanowić, z czego Paweł był najbardziej dumny. Jego największą inwestycją był tunel pod Martwą Wisłą, ale z Jego inicjatywy nosi on imię abp. Gocłowskiego. Trzeba zastanowić się nad miejscem, gdzie przebywa dużo ludzi.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Wojciech Szczurek: Trudno uwierzyć, że z naszej trójcy zostało dwóch

Szymon Szadurski
s.szadurski@prasa.gda.pl

Rozmowa

Z Wojciechem Szczurkiem, prezydentem Gdyni, rozmawia Szymon Szadurski.

Zamach na Prezydenta Gdańska był szokiem dla nas wszystkich, także mieszkańców Gdyni. Panowie znaliście się wiele lat, mówiono o was - Pawle Adamowiczu, Jacku Karnowskim i panu - Trzej Tenorzy. Ma pan, panie prezydencie, jakieś szczególne wspomnienia o Pawle Adamowiczu?

Trudno mi wybrać, o jakich wspomnieniach związanych z Pawłem chcę mówić - bo jest ich bardzo wiele. Minimalna różnica wieku i wielkie podobieństwa drogi życiowej silnie nas połączyły. Najpierw obaj mieliśmy doświadczenia jeszcze z opozycji. To był czas próby, dawaliśmy świadectwo wartościom, które wyznawaliśmy pomimo zagrożenia. Ta próba na pewno ukształtowała nasze postawy życiowe i wpłynęła na późniejsze wybory. Potem obaj byliśmy radnymi, przewodniczącymi Rady Miasta, a następnie prezydentami. Ciągle blisko siebie, bo choć nasze miasta bardzo różnią się od siebie pod wieloma względami, to jednak zarazem tworzą jeden wspólny organizm, jakim jest Trójmiasto. Nie był więc Paweł moim kolegą z oddali, lecz dosłownie zza rogu; stykaliśmy się ze sobą, współpracowaliśmy, spędzaliśmy czas naprawdę często...

A warto chyba zaznaczyć, że zaczynaliście panowie kariery w latach 90., w innej rzeczywistości niż obecnie...

Polska z początku naszej kariery samorządowej była bardzo inna od tej dzisiejszej. Niektóre ze wspomnień mają więc pewien nimb wręcz romantyczny... Wspominam wizytę płk. Kuklińskiego, w obu miastach, w której organizację bardzo angażował się Paweł. Wówczas ludzie mieli jeszcze w głowie propagandę PRL-u, dość powszechnie nazywali go zdrajcą; ochrona musiała być niesamowita. W Gdańsku pułkownik odzyskał swój jacht. Gdy to wspominam, nawet po tylu latach, czuję tamto wzruszenie. Wielkim wydarzeniem była także wizyta papieska ze wspólną mszą w Sopocie.

Dostrzegam, zarówno w Gdyni, jak i Gdańsku pewien wspólny rys prezydentury pana i Pawła Adamowicza. To budowanie silnej marki obu miast, tożsamości gdynian i gdańszczan....

W ostatnich latach z dużym uznaniem patrzyłem na wyniki konsekwentnej polityki w zakresie budowania dumy i poczucia tożsamości gdańszczan. Pamiętajmy, że to miasto, choć liczy sobie ponad 1000 lat, przeżyło niemal całkowitą wymianę ludności po II wojnie.

Gdy się nie zgadzaliśmy, to nie dla draki, tylko fundamentalnie, każdy w obronie tych wartości, którym nadawał najwyższy priorytet

Pawłowi udało się to wybudować; pracował na to zarówno sprawnie zarządzając infrastrukturą niezbędną dla wysokiej jakości życia, jak i w miękkich projektach kreujących siłę i markę miasta, które wcale nie od tak dawna, za to już powszechnie, jest kojarzone jako Miasto Wolności i Solidarności. W zderzeniu z równie silnym poczuciem tożsamości gdynian to bywała mieszanka wybuchowa. Jasne, że często się różniliśmy, spieraliśmy...

A pomorskie media chętnie pisały o odwiecznej rywalizacji czy wojnie pomiędzy Gdańskiem a Gdynią.

Media uwielbiały to roztrząsać. Każdy z nas podążał w stronę, którą uważał za właściwszą dla swojego miasta. Paweł z upływem lat miał coraz bardziej bezkompromisowy styl wypowiedzi, coraz dobitniej nazywał rzeczy po imieniu. Ale tu wracamy do świadectwa wartości, o czym mowa była na początku. Gdy się nie zgadzaliśmy, to nie dla draki, tylko fundamentalnie, każdy w szczerej obronie tych wartości, którym nadawał najwyższy priorytet. Paweł zawsze bronił tego, w co wierzył, z pełną determinacją. Nadal nie mogę uwierzyć, że odtąd z naszej trójcy będzie już tylko Jacek Karnowski i ja.

A jak zapamięta pan Pawła Adamowicza, nie jako polityka i samorządowca, tylko po prostu jako człowieka?

Polityk, samorządowiec jest człowiekiem i nie przestaje nim być w czasie sprawowania urzędu czy wykonywania mandatu. Pawła zapamiętam jako człowieka, który nigdy nie wahał się dać świadectwa wartościom, które wyznawał, który był stanowczy, serdeczny i miał poczucie humoru.

Na scenie na Targu Węglowym też był uśmiechnięty, a został zamordowany podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, w dniu dobra. A może - i tego obawiam się najbardziej - życie społeczne, publiczne przesiąkło już nienawiścią tak dalece, że nie ma już żadnych świętości?

W swoim oświadczeniu zawarłem apel o politykę zera tolerancji dla nienawiści w życiu publicznym. Podtrzymuję go, wierząc, że rzeczywistość, w której żyjemy, może się zmienić na lepsze, jeśli włożymy w to odpowiednio konsekwentny wysiłek.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Wojciech Szczurek: Pawła zapamiętam jako człowieka, który nigdy nie wahał się dać świadectwa wartościom, które wyznawał, który był stanowczy, serdeczny i miał poczucie humoru

Można mieć nierzadko refleksję, że policja i prokuratura bagatelizują niektóre zdarzenia w związku z mową nienawiści...

Nie będę recenzował pracy policji, prokuratury czy sądów. Wiem, że mamy w porządku prawnym przepisy sankcjonujące karnie nieakceptowalne zachowania.

Zobaczymy więc, jak potoczy się śledztwo. A na razie mamy naprawdę szczery żal tysięcy mieszkańców Trójmiasta. Mam wrażenie, że śmierć Prezydenta zasypała w tym tygodniu polityczne spory i waśnie. Zgadza się pan z tym?

Uczestniczyłem w poniedziałek w wiecu razem z tysiącami innych wzruszonych i porażonych zbrodnią ludzi. W tłumie na większości twarzy widziałem ślady łez. Jesteśmy w żałobie. To czas bólu, który wymaga godności. W żałobie nie przeprowadzałem analizy obecności politycznych adwersarzy, przyszedłem oddać hołd i wyrazić sprzeciw wobec przemocy. Tym bardziej że samorządowcy doskonale rozumieją, że ich rolą i misją jest być blisko mieszkańców, wśród nich. Nie można być dobrym samorządowcem, rezygnując z tego. Z mieszkańcami spotykamy się nie tylko na wielkich imprezach, ale też w naszych urzędach lub po prostu na ulicy, także w drodze po bułki czy gazetę.

Paweł Adamowicz jako Prezydent stolicy województwa zaangażowany był wspólnie m.in. z panem oraz innymi samorządowcami i politykami z Pomorza w lobbowanie i konkretne działania na rzecz integracji regionu, w tym powołanie ustawowej metropolii. Jego szokująca śmierć może w pana opinii stanowić zagrożenie dla kontynuowania tych procesów?

Olbrzymi wkład Pawła w niektóre wspólne działania jest niezaprzeczalny. Strata takiej osobowości musi być głęboko odczuwalna, ale nie sądzę, by zastopowała rozwój metropolii. Nie pozwolimy na to.

I na koniec, panie prezydencie. Jest już mnóstwo pomysłów na upamiętnienie Pawła Adamowicza. Myślał pan już o tym, jak to zrobić w Gdyni?

W Gdyni i w Gdańsku łatwo dojrzeć, że mamy cywilizowany zwyczaj upamiętniania wybitnych zmarłych. Przyjdzie na to czas. Jest już kilka pomysłów. Wybór najlepszego wymaga spokoju i chwili namysłu. Na razie pomódlmy się nad trumną.

OŚWIADCZENIE PO ZAMACHU

Paweł Adamowicz został zamordowany w czasie pełnienia swoich obowiązków, wśród mieszkańców, którym dziękował, w dniu święta dobrej woli, dniu, który od lat zawsze łączył Polaków. Nigdy nie pogodzimy się z tą tragedią. Nie umiem wyrazić słowami głębi swojego żalu i współczucia dla Żony i Córek Pawła, ale także dla Jego Współpracowników. Wiem bowiem z życia, że w tej pracy bywamy dla siebie jak bliska rodzina... To wielka strata dla Gdańska, dla Trójmiasta i dla Polski. Takich wydarzeń w Polsce dotąd prawie nie było. Jesteśmy wstrząśnięci, jesteśmy w żałobie, nie dowierzamy. Wierzę, że ten dramat nas zmieni, że zrozumiemy, do czego może prowadzić wrogość i nienawiść. Cena takiej zmiany, jeśli jej podołamy, jest nieakceptowalnie wysoka. Żegnaj, Pawle. Nigdy Cię nie zapomnimy.

Wojciech Szczurek

eprasa.pl 78eeb5c10f

Staramy się ucywilizować nienawiść. Ale różnie nam to wychodzi

Agnieszka Kamińska
a.kaminska@prasa.gda.pl

Analiza

Rozpacz po śmierci Pawła Adamowicza zbliży ludzi, ale na krótko - uważa dr Leszek Mellibruda, psycholog społeczny.

Po zabójstwie Pawła Adamowicza przez miasta przeszły marsze jedności przeciwko przemocy. Ludzie układają znicze, odbywają się wiece. Mieliśmy już w przeszłości tragedie, choćby katastrofę smoleńską, które jednoczyły Polaków. Niestety tylko na krótko. Niedługo po katastrofie smoleńskiej politycy zaczęli skakać sobie do gardeł, a tragedia podzieliła Polaków. Dlaczego tak się dzieje? Może śmierć Pawła Adamowicza tym razem coś zmieni w przestrzeni publicznej?

I w tym przypadku istnieje prawdopodobieństwo, że rozpacz po śmierci Pawła Adamowicza zbliży ludzi, ale tylko na krótko. To, że teraz odczuwamy żal, nie oznacza przecież, że zmieniło się nasze myślenie i nawyki reagowania na różne sytuacje. Nad nawykami trzeba pracować, one rzadko kiedy zmieniają się w jednej chwili pod wpływem jakiegoś zdarzenia, nawet jeśli jest ono najbardziej dramatyczne. Poza tym nawyki okazywania i przeżywania negatywnych emocji są w dużym stopniu formatowane przez innych ludzi, a w szczególności przez ludzi ważnych, piastujących jakieś ważne funkcje w państwie czy organizacji. To trochę jak z rodzicami, którzy są przykładem do naśladowania dla dzieci. Osoby ważne w państwie mogą kształtować ekspresje emocji, które potem okazują inni.

Czyli to, jak po tragedii zachowują się grupy społeczne, zależy od zachowania polityków?

Tak, jeśli ekspresje negatywne, dotyczące wściekłości, arogancji, poniżania są obecne w zachowaniu osób ważnych, to często inni - nawet nieświadomie - naśladują takie zachowania. Oczywiście nie wszyscy. Ekspresja to nie jest to samo, co przeżywanie.

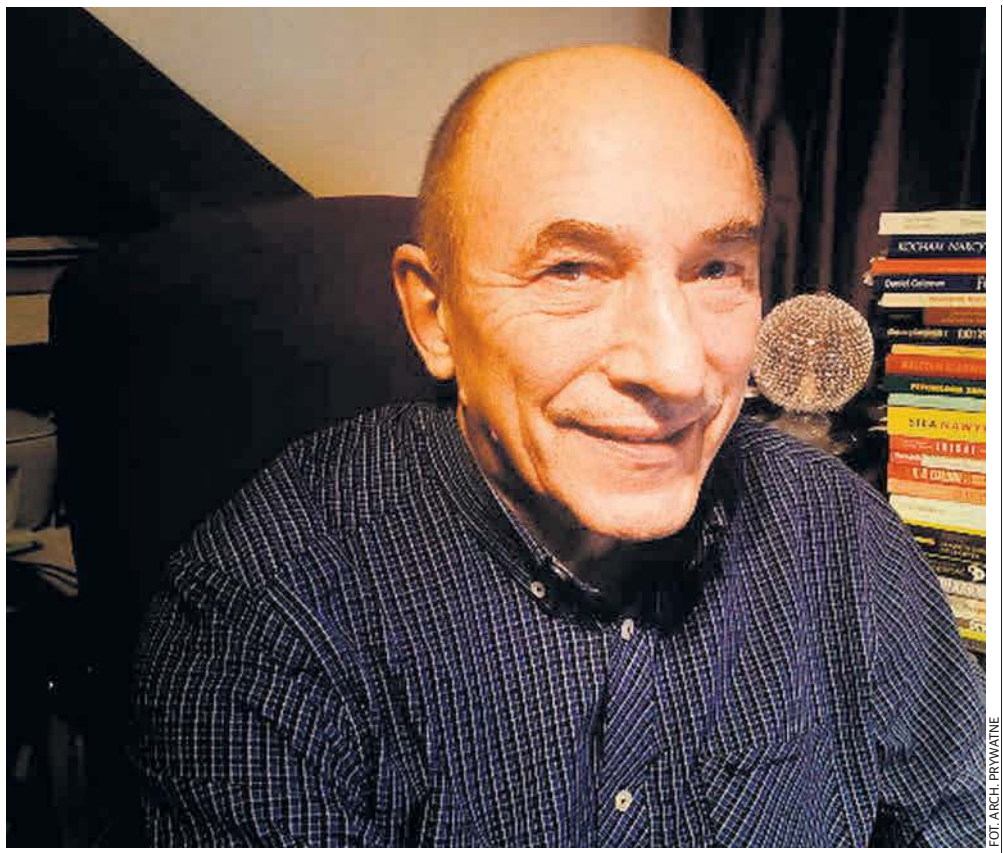

FOT. ARCH. PRYWATNE

Dr Leszek Mellibruda: - To nie my wszyscy jesteśmy nieprzyzwoici, ale pewna grupa ludzi znaczących zachowuje się nieprzyzwoicie. I niestety są to ci, którzy mają wpływ na innych

Wiele osób może nawet nie dowierzać, że inne osoby, szczególnie właśnie te o wysokim statusie społecznym, mają na nie taki wpływ. Jeśli więc politycy podejdą ze spokojem i szacunkiem do tego, co się stało, ich zachowanie będzie miało odzwierciedlenie w społeczeństwie.

Tragedia smoleńska została szybko zawłaszczona przez spór polityczny. Wiele osób uważa, że śmierć Pawła Adamowicza też może zostać niewłaściwie wykorzystana, stać się paliwem politycznym albo jakimś podłożem do manipulacji. Czy tak może się stać?

Jeśliby tak się stało, to byłaby to przerażająca kontynuacja tragedii, która się wydarzyła. Racjonalnie trzeba jednak powiedzieć, że tak właśnie może się stać. Niestety, siły polityczne mogą wykorzystać to, co się stało. Ta śmierć wywołała silne emocje społeczne, a politycy lubią po nie sięgać. W różnych postaciach manipulacji ludzie mówią i robią coś, co przyniesie korzyść tylko im lub jakiejś wąskiej grupie, choć przekonują, że kierują się dobrem publicznym. Nieprzypadkowo rodzina Pawła Adamowicza prosiła, żeby nie wykorzystywać tej śmierci do celów politycznych. Ma więc już taką wyobraźnię, że tragedię ktoś może niewłaściwie wykorzystać.

Czy to już się nie dzieje? Niektórzy obwiniają Jurka Owsiaka za to, co się stało, a ten zrezygnował z bycia liderem WOŚP. Wiele osób oburzył materiał wyemitowany w telewizji publicznej po śmierci Adamowicza. Za podsycanie mowy nienawiści obwiniano w nim opozycję. Czy to jest polityka, a może kwestia ludzkiej nieprzyzwoitości?

Podoba mi się słowo „nieprzyzwoitość". Ale to nie my wszyscy jesteśmy nieprzyzwoici, ale pewna grupa ludzi znaczących zachowuje się w sposób nieprzyzwoity. I niestety są to ci, którzy mają wpływ na innych. Są oni bardziej lub mniej świadomie naśladowani lub ich poglądy są przyjmowane przez innych. Są osoby, które sprzeciwiają się temu, co mówi Krystyna Pawłowicz o Jurku Owsiaku, ale są i takie, które kupują jej postawę w ciemno i przyznają jej rację. W ich przypadku zachodzi proces identyfikowania się z ludźmi, którzy jeśli nie są zaburzeni, to być może są na granicy zaburzenia. Ja nazywam ich deformantami. Nie mówię o dewiantach, bo to jest pejoratywne określenie. A słowo „deformanci" jeszcze nie uzyskało statusu negatywnego i mówi o pewnych odkształconych cechach osobowości. Niektóre wypowiedzi polityków lub choćby wyemitowany ostatnio w telewizji publicznej animowany filmik, na którym Owsiak pokazany jest jako kukiełka w rękach Żydów zbierająca pieniądze na polityczne zamówienie, wpisują się właśnie w retorykę deformantów. Ich zachowania i postawy nie mieszczą się w normach, przekraczają granice konstruktywnej krytyki, dobrego smaku i dalekie są od przyzwoitości. Możemy Owsiaka nie lubić albo jego akcji, ale pewnych granic nie wolno przekroczyć. Liczba deformantów narasta. I tak się dzieje nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. To jest już ogólnoświatowe zjawisko. Deformanci łatwiej reagują na populizm, podlegają manipulacjom i szerzą mowę nienawiści, żeby osiągnąć jakiś własny cel.

Wykorzystanie śmierci Adamowicza do celów politycznych, byłoby przerażającą kontynuacją tragedii, która się wydarzyła

Dlaczego to zjawisko się rozszerza? Czy obniżył się próg tolerancji na nienawistne słowa wypowiadane przez deformantów? A może stajemy się coraz bardziej obojętni wobec nich, pobłażamy im?

Łatwo przyzwyczailiśmy się, że w naszym społeczeństwie panuje mowa nienawiści. Choć przyzwyczajenie to nie jest to samo, co przyzwolenie. Nam się to nie podoba, a jednocześnie machamy na to ręką. Wypowiedź jakiegoś polityka czy obraźliwy wpis nas bulwersuje, ale uważamy, że no cóż, ten polityk już tak mówi, bo taki jest. Do tej mowy nienawiści nas też przyzwyczajono. Trzeba było tej tragedii, tego strasznego wydarzenia i tak przyzwoitego człowieka, żebyśmy zaczęli o tym mówić. Mam wrażenie, że policja działa teraz dużo energiczniej, jeśli chodzi o ściganie osób, które posługują się groźbami karalnymi. Nagle, w ciągu kilku dni, potrafiła zatrzymać kilkanaście osób, które mówią lub piszą ohydne rzeczy o politykach czy samorządowcach. Wcześniej z zatrzymaniami, a przede wszystkim z karaniem, różnie bywało.

Sądzi pan, że kary powstrzymają nienawistnych ludzi?

Niestety nie. Kilka zatrzymań nie rozwiązuje problemu, ale może w pewien sposób złagodzi słowne ataki. Śmierć Adamowicza uzmysłowiła, z jak groźnymi mechanizmami społecznymi mamy do czynienia. Może więc pojawi się niechęć choćby niektórych osób do własnej pasywności i obojętności wobec nienawistnych słów. Po tej tragedii staliśmy się uważniejsi, bardziej wyczuleni. Boję się jednak, że na bardzo krótko. Za jakiś czas znów nam ta mowa nienawiści zobojętnieje.

Czy to zabójstwo należy traktować jako apogeum mowy nienawiści?

Myślę, że nie. Mowa nienawiści jest kodem społecznym. Cywilizacja powstała na skutek procesu przeciwstawiania się ekspresji nienawiści. Wykluczyła nienawiść jako pewnego rodzaju atawistyczny, wrodzony odruch. Pierwotne nasze zachowania, jak u zwierząt, polegały na chronieniu swojego terytorium, w sensie fizycznym i psychicznym. Dziś mowa nienawiści to właśnie przejaw tych pierwotnych zachowań. Staramy się ucywilizować nienawiść, ale to nam różnie wychodzi. Nienawiść jest przecież wpisana w zwierzęce odruchy, którymi i my się posługujemy. Wprowadzamy pewne normy społeczne, ale prędzej czy później nienawiść znajduje w nich jakieś pęknięcie. Jest dokładnie tak, jak powiedział Owsiak po tej tragedii, że to jest momentami dziki kraj. Bo momentami my wszyscy jesteśmy dzicy.

Możemy się tylko uczyć powstrzymywać tę dzikość?

Staramy się oduczyć rozpowszechniania bez kontroli negatywnych ocen i opinii. Takich, które uderzają w godność innych i które przejawiają się w zapominaniu, że ta godność innych jest niewzruszalna. Ale to jest proces. Jedno wydarzenie czy dwa, które nas dziś tak bardzo bulwersują i poruszają, nie zmienią klimatu społecznego. Kreują go bowiem całe mechanizmy społeczne, nie pojedyncze zdarzenia.

Po tej tragedii pojawiły się deklaracje obrony Polski przed nienawiścią. Tak mówił Donald Tusk na wiecu w Gdańsku.

Takich pozytywnych przejawów jest więcej. W niektórych szkołach podjęto zajęcia edukacyjne w nowoczesnej formule. Zmierzają one do uczenia młodzieży rozróżniania znaczenia słów i fraz, które są neutralne, konstruktywne lub destrukcyjne, jak mowa nienawiści. Uczestniczyłem w tych zajęciach i obserwowałem rzeczywiste zainteresowanie na twarzach uczniów. Problem z mową nienawiści nie tylko dotyczy polityki. Ale ma też niszczące skutki w relacjach młodzieży miedzy sobą, w szkołach. Znamy przykłady samobójstw młodych ludzi, którzy stali się ofiarami słownych ataków swoich rówieśników. Drugie zdarzenie to zaproszenie przez Dodę do wspólnego koncertu, w proteście przeciwko mowie nienawiści, wielu artystów. W tym również jej koleżanek - piosenkarek, z którymi od dawna „łączyły" ją wyłącznie więzi ani-

eprasa.pl 78eeb5c10f

mozji i niechęci. To ważny, profilaktyczny gest, mogący w przyszłości wpływać na wygaszanie skłonności do jawnej lub skrytej agresji. A w show-biznesie jest ona niezwykle obecna.

Czy w przypadku zabójstwa Pawła Adamowicza możemy mówić o mordzie politycznym? Takie określenie już się pojawia.

W pierwszych reakcjach tak o tym pomyślałem i tak to nazywałem. Z mordem politycznym mamy do czynienia, gdy jedno ugrupowanie polityczne wysyła kogoś, żeby zabił przedstawiciela innego ugrupowania politycznego. Jest to więc przemoc zaplanowana przez grupę. Ale tu mamy do czynienia z jednostką, być może mocno zaburzoną lub chorą psychicznie. Jednocześnie muszę podkreślić, że łatwo stygmatyzujemy chorych psychicznie, a przecież ich poziom agresji bardzo często jest znacząco mniejszy niż w tzw. populacji normalnych ludzi. W tym przypadku niewątpliwie ten podtekst polityczny był obecny. Manifestował się w wykrzykiwaniu przez sprawcę usprawiedliwień swojego zachowania i obwinianiu formacji politycznej. Wobec tego powiedziałbym, że to był nie tyle mord polityczny, co mord na tle politycznym, do którego przyczyniła się mowa nienawiści. Sprawca uderzył w wartości prezentowane przez Adamowicza. Ale może istotnym motywem jego działania była też chęć zaistnienia? Gdyby chodziło mu tylko o zabicie Adamowicza, pewnie mógł zaatakować w mniej spektakularnych okolicznościach. Może zamordował go, bo mógł potem jakoś politycznie uzasadnić to, co zrobił. A może zabił właśnie jego, bo zależało mu na akceptacji jakichś środowisk?

Mowa nienawiści, która zainspirowała do mordu, dotyka też innych polityków. Nienawistne komentarze uderzają w Donalda Tuska, ale i w polityków obozu rządzącego.

Ci, którzy mają władzę, jeśli się w niej rozpędzili, to rzadko kiedy się opamiętywali. Raczej byli źródłem nieszczęść na coraz większą skalę. To są zachowania, które tylko dowodzą tego, że klasa rządząca jest upadająca. Upadały cywilizacje, kultury, a teraz upada status lidera, zarządcy czy polityka. Nieprzypadkowo w biznesie ważną rolę odgrywa uczenie się bycia liderem. Przed laty uczyłem ludzi, którzy pełnili funkcje kierownicze w polskich urzędach, nowoczesnego podejścia do zarządzania. Pamiętam, że Brytyjczycy za czasów Tony'ego Blaira prowadzili specjalne warsztaty rozwojowe, które miały uzmysłowić, jakie cele osobiste będą zbieżne lub mogą być spełniane w ramach realizacji celów państwowych. Te warsztaty musiały przejść osoby powołane na stanowiska ministrów i wiceministrów w Wielkiej Brytanii. Szkolono je, że opanowywanie swoich odruchów indywidualnych powinno być moderowane. Nauczyły się odróżniania własnych pobudek od motywów, które są związane z dobrem państwa czy kraju.

To znaczy, że nasi liderzy są niedouczeni?

Dziś dużo się mówi o przywództwie, ale przywództwo nam karłowacieje. Wielu polityków nie potrafi oderwać się od osobistego stosunku do jakiejś osoby, np. do Tuska. To jest przykład nieprofesjonalizmu. Może on dotyczyć przedsiębiorstwa, urzędu, formacji politycznej czy rządu. Zasada „co w sercu, to na języku" może obowiązywać w prywatnym życiu. A jeśli obowiązuje w życiu zawodowym czy publicznym, to mamy do czynienia z brakiem profesjonalizmu. Szansą na uratowanie cywilizacji mogą być więc ruchy w kierunku profesjonalizacji ludzi, którzy zajmują się zarządzaniem i piastują ważne stanowiska w państwie. Sama śmierć Adamowicza nie wpłynie na zahamowanie nienawistnego przekazu. Potrzebne są długofalowe procesy - promowanie profesjonalnych standardów wśród osób pełniących funkcje kierownicze i opiniotwórcze.

Przywództwo karłowacieje. Wielu polityków nie potrafi oderwać się od osobistego stosunku do jakiejś osoby

Spójrzmy na gesty polityków po tej tragedii. Na spotkanie zorganizowane przez prezydenta Andrzeja Dudę nie przyszło wielu polityków, w tym z PO. Wydaje się, że odcinają się oni od działań obozu rządzącego, ale czy to nie zniweczy pojednawczego tonu tak bardzo teraz potrzebnego?

Uczcić pamięć prezydenta można było w inny sposób, niż zapraszając polityków różnych opcji do Pałacu Prezydenckiego. Zaproszenie jest szczególnego typu formułą. Jeśli ktoś zaprasza, to znaczy że otacza swoją pieczą to, co się stanie na takim spotkaniu. Rozumiem, że osoby, które nie zaakceptowały takiego podejścia, nie chciały w tym spotkaniu uczestniczyć. Obawiały się, że zostaną w coś wmanewrowane, że będą musiały się czemuś podporządkować. Niektórzy nie ufają prezydentowi RP i nie aprobują jego zachowań. Po tej tragedii prezydent Andrzej Duda umieścił wpis na Twitterze. Napisał, że chociaż jego poglądy są inne niż Pawła Adamowicza, to jest z Nim. Mi się to bardzo nie spodobało, wręcz mną wstrząsnęło.

A co się panu dokładnie nie spodobało?

Nie rozumiem, jak można dawać wsparcie, podkreślając jednocześnie, że jest się skłóconym. To było niestosowne, prezydent Duda mógł sobie to podarować. Dlatego też łatwo jest mi zrozumieć, że mogą być takie osoby, które nie chcą przyłączać się do działań Kancelarii Prezydenta. Może nie chcą sztucznie podtrzymywać czy protezować autorytetu prezydenta. Z drugiej strony, zachowanie polityków PO, którzy na spotkanie do Pałacu Prezydenckiego nie poszli, oczywiście może być interpretowane przez obóz rządzący jako lekceważące.

W Gdańsku odbędą się powtórne wybory, choć już wiemy, że PiS nie wystawi kandydata na prezydenta. Niedługo wybory do europarlamentu, a potem wybory do krajowego parlamentu. Czy śmierć Adamowicza może wpłynąć na temperaturę kampanii wyborczej?

To, co się wydarzyło, może wpłynąć szczególnie na mieszkańców Gdańska i osoby, które Adamowicza znały bardziej lub mniej osobiście. Te osoby mogą odczuwać trwałą traumę i w związku z tym może obniżyć się ich zaufanie do instytucji wyborów. Szczególnie trudno będzie tym, którzy głosowali na Adamowicza. Może teraz nie pójdą do urn, a to wpłynie na frekwencję. Śmierć może też mieć szersze znaczenie, ale nie uprzedzajmy faktów. Zobaczymy, co będzie się działo.

A co może się dziać?

W naszym społeczeństwie może być tak, jak w czajniku z gotującą się wodą. Ale zręczni kucharze potrafią tłumić to wrzenie, a czasem je tylko maskować. ©℗

REKLAMA 008845718

„...lecz ludzi dobrej woli jest więcej i mocno wierzę w to, że ten świat nie zginie dzięki nim..."

14 stycznia 2019 roku odszedł
wspaniały Człowiek, Szef, ceniony Samorządowiec

ŚP.

Paweł Adamowicz
Prezydent Miasta Gdańska

bez cienia przesady można powiedzieć, że Niezastąpiony, bez którego samorząd gdański nie będzie już taki sam.
Jesteśmy dumni, że mogliśmy z Panem pracować.
Pozostanie Pan w naszych sercach i naszej pamięci na zawsze.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie i Bliskim Pana Prezydenta

składa

Zespół Radców Prawnych
Urzędu Miejskiego w Gdańsku

eprasa.pl 78eeb5c10f

Dziennik Bałtycki
Piątek, 18.01.2019

Język nienawiści jest tu sprawą drugorzędną

FOT. PIOTR HUKAŁO

Prof. Stefan Chwin: Zderzenie dwóch obozów i całkowicie sprzecznych ze sobą projektów politycznych jest nieuchronne. Najbardziej świadomy tego jest Jarosław Kaczyński

Barbara Szczepuła
b.szczepula@prasa.gda.pl

Rozmowa

Ta tragedia może pomóc PiS-owi wygrać wybory - mówi profesor Stefan Chwin, pisarz i historyk literatury.

Jaka była pańska pierwsza myśl, gdy dowiedział się pan o zamachu na prezydenta Pawła Adamowicza?

To nie była myśl, to był ostry ból, jak od uderzenia pięścią w serce, kiedy na telewizyjnym ekranie zobaczyłem morderstwo.

Przypomniał się wiersz Szymborskiej „Nienawiść": „Spójrzcie, jaka wciąż sprawna (...)./ Jak lekko bierze przeszkody./ Jakie to łatwe dla niej – skoczyć, dopaść".

Ciekawe, że cały czas wszyscy kręcą się w kółko wokół „języka nienawiści", tymczasem język nienawiści jest sprawą drugorzędną, pochodną czegoś znacznie ważniejszego. Mamy dzisiaj do czynienia z autentycznym i głębokim konfliktem politycznym w Polsce. Wszystkie zachęty: usiądźmy, porozmawiajmy, nie zaostrzajmy tonu, nie podnośmy głosu, wyrzeknijmy się nienawiści, to są po prostu bzdury, wyrastające z bezsensownej wiary, że jeśli wyparuje „język nienawiści", to się nasza Polska zamieni w demokratyczny raj.

Raz udało się usiąść przy okrągłym stole i osiągnąć porozumienie.

Tak, ale w zupełnie innej sytuacji politycznej. Władza była pozbawiona kłów, słabnąca...

Ładnie mi słabnąca - przecież stacjonowały w Polsce sowieckie wojska.

Ale na Kremlu siedział Gorbaczow, nie Breżniew. Teraz jest inna sytuacja. Mamy do czynienia ze zderzeniem dwóch całkowicie ze sobą sprzecznych projektów polityczno-kulturowych, których w żaden sposób nie da się pogodzić. Obie strony chcą zgromadzić wokół siebie jak największy elektorat - ale czego chce elektorat? Chce przede wszystkim spokoju, chce, by dzieci spokojnie szły do szkoły i z niej wracały, więc politycy obu obozów politycznych usiłują przekonać obywateli, że to właśnie oni ten spokój zapewnią. Tymczasem ludzie z obu obozów kierują się całkowicie nieuzgadnialnymi ze sobą wartościami. Jeden krzyczy: Aborcja to morderstwo! Drugi skanduje: Aborcja to podstawowe prawo kobiet! Jeden twierdzi: Nie ma pewności, czy Bóg jest! Drugi woła: Bóg jest na sto procent! I rzucają się na siebie z pazurami nie dlatego, że kochają nienawiść, tylko dlatego, że zupełnie inaczej myślą o tej samej sprawie.

W demokratycznym kraju jedni mogą wierzyć w Boga, inni - nie. Kobiety mogą dokonywać aborcji, inne nie muszą, skoro nie chcą.

W dojrzałych demokracjach - owszem. Mówimy jednak o tym, co się dzieje tu i teraz. Jedni mówią: chcemy Polski opartej na trójpodziale władzy, inni pokazują im gest Kozakiewicza i mówią, że mają trójpodział gdzieś. Jedni wołają: Chcemy niezależnych sądów! Drudzy krzyczą: W żadnym wypadku, sędziowie to złodzieje, ubecy, zdradzieckie mordy, trzeba ich wziąć za gardło!

Czyli w Polsce polityka bez nienawiści nie jest możliwa?

Nie chodzi o nienawiść. Chodzi o nieuchronność zderzenia dwóch obozów i całkowicie sprzecznych ze sobą projektów politycznych. Najbardziej świadomy tego jest Jarosław Kaczyński. On wie, że walka trwa i zwycięży albo jeden obóz, albo drugi. Trzeciego wyjścia nie ma. Pozostaje nam tylko modlić się, by zwycięstwo dokonało się na drodze demokratycznych wyborów.

Czy to, co zdarzyło się w Gdańsku, to mord polityczny, czy atak szaleńca?

Wystarczy zajrzeć na portale prawicowe. Tam trwa już wielka akcja, która ma przekonać polskie społeczeństwo, że Pawła Adamowicza zabił jakiś „wariat i recydywista". To samo robi telewizja państwowa. Mowa jest o ataku dokonanym przez recydywistę, który rzucił się na przypadkową osobę publiczną. „To się mogło przydarzyć każdemu politykowi!". Tymczasem to był terrorystyczny zamach na wybitnego polityka polskiego o określonej orientacji politycznej, nie na polityka

Ale obawiam się, że przez społeczeństwo przebiegła teraz obezwładniająca iskra strachu

REKLAMA 008849747

Drogi Pawle

Szefie i Przyjacielu,

z niedowierzaniem i rozdzierającym bólem

przyjęliśmy wiadomość o ataku na Twoje życie.

Nasz świat się zatrzymał, Twoja śmierć pogrążyła nas w głębokiej żałobie.

Straciliśmy Ciebie, naszego Przewodnika – wizjonera, dla którego kultura była najważniejsza.

W bólu i milczeniu łączymy się

z Twoją Rodziną i Najbliższymi

dogłębnie ufając, iż zdołamy wypełnić pozostawioną nam przez Ciebie

misję rozwoju Gdańska – najwspanialszego miasta na Ziemi.

Biuro Prezydenta ds. Kultury

w Urzędzie Miejskim w Gdańsku

eprasa.pl 78eeb5c10f

przypadkowego. Zabójca stanął na scenie i powiedział wyraźnie, że zabił dlatego, że Adamowicz to człowiek Platformy Obywatelskiej. On był dumny, że publicznie wymierza Platformie Obywatelskiej „sprawiedliwość".

Pojawiają się porównania zabójstwa Prezydenta Pawła Adamowicza z zamachem w warszawskiej Zachęcie w 1922 roku. Malarz Eligiusz Niewiadomski zastrzelił tam wtedy prezydenta Gabriela Narutowicza. Uprawnione?

Rzeczywiście, pojawiają się takie porównania. Można rozważać, czy atmosfera polityczna - ówczesna i dzisiejsza - miała wpływ na po-

Wątpię, by ludzie z telewizji publicznej zrobili rachunek sumienia, bo pewnie uważają, że ich sumienie jest w najlepszym porządku

czynania morderców. Gazety różnych odłamów nurtu endeckiego pisały, że Narutowicz nie jest Polakiem, atakowały prezydenta rozmaitymi obrzydliwymi pomówieniami, wszelkimi sposobami wzmagały napięcie. To mogło przyczynić się do morderstwa. Dziś prawicowi publicyści wołają: - Nonsens! Niewiadomski był wariatem! Mądre stanowisko w sprawie zbrodni w Gdańsku zajęło Polskie Towarzystwo Psychiatryczne, zwracając uwagę, że na działania tak ludzi chorych psychicznie, jak ludzi zupełnie normalnych wywiera wpływ atmosfera społeczna, w której żyją. Rząd premiera Juliana Nowaka zgodził się, by pochować skazanego na śmierć Niewiadomskiego na Powązkach. Na pogrzeb mordercy przyszło dziesięć tysięcy stuprocentowo normalnych polskich katolików. I bili brawo mordercy!

Teraz w internecie polscy katolicy zbierają pieniądze na adwokata dla mordercy Prezydenta Gdańska.

Przeczytałem dziś setki wpisów „prawdziwych Polaków", którzy uzasadniają słuszność popełnienia tej zbrodni!

Boże drogi!

Między innymi chodzi o to, że Adamowicza należało zabić za to, że był bezbożny i popierał aborcję.

Przecież to nieprawda! Był gorliwym katolikiem, zapewne lepszym od wielu innych. Uważał na przykład, że jako chrześcijanie powinniśmy wspierać uchodźców, bo są naszymi bliźnimi. Nie krył się z tym poglądem, choć popularności mu to nie przysparzało. Zaś aborcją się nie zajmował, bo to nie jest sprawa samorządu.

Nie ma znaczenia, czy to prawda, czy nie. Relacjonuję tylko to, co ludzie mają w głowach.

Prezydent Adamowicz był ostro i bezsensownie krytykowany nie tylko przez internautów, ale także przez polityków. Nazywano go zdrajcą i złodziejem. „Niemiecka republika gdańska" - pisała jedna z posłanek. Akt politycznego zgonu wystawiła Mu Młodzież Wszechpolska, a prokuratura sprawę umorzyła.

Przykłady można mnożyć. Szczucie było niewątpliwe i to mocne, trwające miesiącami.

A może zabójca Prezydenta Adamowicza to współczesny Herostrates? Wybrał finał WOŚP, by dokonać morderstwa w świetle reflektorów? Jak szewc z Efezu, który dla sławy podpalił świątynię Artemidy, żeby zyskać sławę.

Ten aspekt sprawy także mógł mieć znaczenie. Ale dużo ważniejsze jest to, że on - tak jak to robią terroryści - nie tylko wybrał na swój cel określonego wybitnego polityka, ale - co istotne - wykrzyczał ze sceny, za co dokładnie go zabija.

Jeśli przyjmiemy, że zrobił to wariat, nikt nie będzie musiał robić rachunku sumienia...

Wątpię, by ludzie z telewizji publicznej zrobili jakiś rachunek sumienia, bo pewnie uważają, że ich sumienie jest w najlepszym porządku. Im się podoba to, co się dzieje. Szczucie uważają za patriotyczną robotę. A zwykli ludzie propisowscy? Po tym morderstwie pewnie powiedzą: to wina sędziów, że za krótko siedział! To jest ten typ myślenia.

Niektórzy politycy i dziennikarze zachęcają, żeby teraz milczeć. A ja sądzę, że nie wolno milczeć. Trzeba krzyczeć.

Ale po co? Do kogo? Żeby się wykrzyczeć?

Żeby pokazać, jaka jest prawda. Zbrodnię nazwać zbrodnią.

Prawda... Byłem kiedyś na Jasnej Górze i widziałem, jak starsze panie rzuciły się na reportera TVN, wrzeszcząc: „Sługa szatana!". Czy one będą tej prawdy słuchać?

Ksiądz Rydzyk też tak mówi. Udział w Wielkiej Orkiestrze uznał za wspieranie diabła - Owsiaka.

Ja jestem za dialogiem i porozumieniem ze wszystkimi. Tylko jak się porozumieć z człowiekiem, który kogoś nazywa diabłem?

Co zmieni ta tragedia w życiu politycznym Polski?

Nic. A raczej może pomóc PiS-owi wygrać najbliższe wybory.

Dlaczego?

Bo zacznie działać efekt mrożący. Wszyscy, którzy krytycznie myślą o obecnej, jedynie słusznej ideologii, zaczną się zastanawiać: - Czy mogłoby mi się coś takiego przytrafić? Może lepiej siedzieć cicho...

Obronimy nasz Gdańsk, naszą Polskę i naszą Europę przed nienawiścią i pogardą - obiecywał na Długim Targu Donald

Uważam, że w Polsce działa tylko jedna instytucja, która mogłaby zmienić sytuację: to Kościół katolicki

Tusk. Uda się?

To była bardzo smutna uroczystość. Manifestacja zupełnej bezradności. Bezsilne tłumy stojące w płaczu i milczeniu.

Płakaliśmy, a Tusk dodał nam nadziei.

Takie manifestacje dają pozór siły. Włącza się w polskiej świadomości idea z czasów romantyzmu, że jak obudzimy w sobie moc ducha, to zwyciężymy materię.

Chcemy w to wierzyć.

Wolałbym, by podczas takiego spotkania powołano komitet budowy pomnika Prezydenta Pawła Adamowicza. Bo wielu gdańszczan chce takiego pomnika. I żeby zorganizowano zbiórkę pieniędzy. Ale obawiam się, że przez społeczeństwo przebiegła obezwładniająca iskra strachu. Podobno pojawiły się groźby pod adresem innych prezydentów miast, także pod adresem prezydenta Dudy... Dowiedziałem się też, że na ulicach Warszawy widziano młodych mężczyzn z napisami „Śmierć wrogom Ojczyzny!" na piersi.

Straszne.

Uważam, że w Polsce działa tylko jedna instytucja, która mogłaby zmienić sytuację: to Kościół katolicki. Ale musiałby zdecydowanie potępić to morderstwo i paskudną nagonkę na Adamowicza, ogłosić, że mediom i politykom nie wolno szczuć Polaków i kłamać. Czy polski Kościół jest do tego zdolny - nie wiem. Ale dobrze by było.
W każdym razie bardzo niepokojącym faktem jest to, że znaleźli się katoliccy księża, którzy odmówili odprawienia modlitw za Prezydenta Adamowicza, bo - jak to uzasadniali - Jezus nie modlił się za Heroda. Cóż, jeśli dobrze pamiętam, Ewangelia mówi, że Jezus modlił się za wszystkich ludzi i chyba nakazywał nam czynić podobnie. Ale może ja się mylę?
©℗

008846786

Rodzinie, Bliskim, Współpracownikom
oraz Mieszkańcom Gdańska
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu tragicznej śmierci

ś†p.

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

składają
Zarząd i Pracownicy Drutex S.A.

REKLAMA 008849268

Z czcią i honorami żegnamy

ś†p

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

Był człowiekiem prawdziwej wolności i solidarności
oraz wybitnym samorządowcem.

Jego śmierć okryła żałobą także Toruń.

Tragiczne przerwanie
Jego prezydenckiej służby w Gdańsku jest wielką
tragedią, ale i nadzieją dla polskiej jedności.

Rodzinie, Przyjaciołom
i Gdańszczanom

przekazujemy w imieniu
wszystkich mieszkańców Torunia

słowa serdecznego współczucia i otuchy.

Przewodniczący
Rady Miasta Torunia
Marcin Czyżniewski

Prezydent
Miasta Torunia
Michał Zaleski

008849548

Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem
przyjęliśmy informację o śmierci
Prezydenta Miasta

Pawła Adamowicza

Zapamiętamy Go jako pogodnego,
otwartego na ludzi Gospodarza,
który nade wszystko ukochał Gdańsk.
Śmierć Pawła jest stratą przede wszystkim
wspaniałego Człowieka,
obdarzonego głęboką wrażliwością społeczną
i sercem dla innych.
W tych trudnych chwilach, modląc się o spokój Jego duszy,
przekazujemy

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.
Zespół Olivia Business Centre

008846843

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko..."
ks. J. Twardowski

Z ogromnym żalem żegnamy

Prezydenta Gdańska

Pawła Adamowicza

Łączymy się w bólu i modlitwie

z Jego Rodziną, Przyjaciółmi
i Współpracownikami

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Pomorskiego Funduszu Rozwoju

eprasa.pl 78eeb5c10f

Dziennik Bałtycki
Piątek, 18.01.2019

Zapamiętałem Pawła jako człowieka, który żył radośnie, smakując każdy kęs istnienia – mówi prof. Zbigniew Mikołejko, który osobiście znał prezydenta Gdańska

Prof. Mikołejko: Rzeczywistość została straszliwie okaleczona

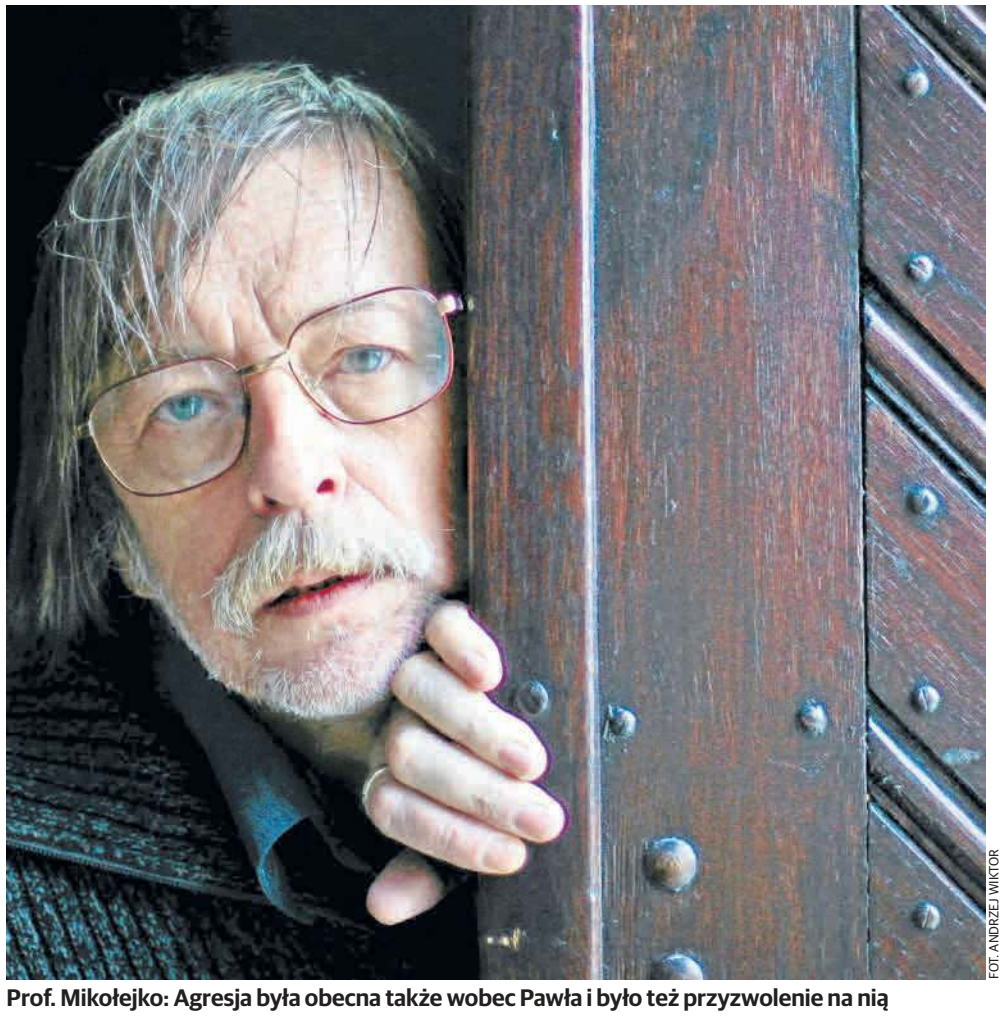

FOT. ANDRZEJ WIKTOR

Prof. Mikołejko: Agresja była obecna także wobec Pawła i było też przyzwolenie na nią

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl

Rozmowa

Panie profesorze, zgroza, prawda?

Zgroza. Zgroza, dramat – rzeczywistość została straszliwie okaleczona, coś pękło.

W jednym z ostatnich wywiadów, kiedy rozmawialiśmy o nienawiści dzielącej polskie społeczeństwo, o hejcie rozlewającym się w sieci, powiedział pan: będą ofiary. I jest ofiara.

Jest. Nie wiedziałem oczywiście, że to Paweł Adamowicz będzie tą ofiarą, ale spodziewałem się, że do takiej tragedii dojdzie, ponieważ kumulacja złych myśli, złych nastrojów dokonała się tak gwałtownie, że to musiało wykipieć. Ten szaleniec, morderca, który targnął się na życie Pawła, był po prostu tylko medium tych nastrojów, swoistym nieświadomym narzędziem. Bo tak jest z tego typu szalonymi zamachami na życie rozmaitych przywódców czy ważnych osób – ci, którzy zabijają, są bardzo podatni na manipulacje, są swoistymi gąbkami, można powiedzieć, tych nastrojów. A na dodatek mieszają motywy polityczne, ideologiczne, religijne z własnym poczuciem krzywdy, to znaczy z reguły zasłaniają ten prywatny interes tym szerszym porządkiem.

Jak pan myśli, jaki wpływ na tego szaleńca miał poziom debaty publicznej, ten hejt, o którym wspomniałam, te oszczerstwa rzucane na siebie?

To nie jest debata publiczna – to coś, co się dzieje w przestrzeni publicznej, dawno przestało być debatą. To stało się walką, najpierw słowną, symboliczną, wreszcie doszło do rzeczywistego krwi przelania.

Ale myśli pan, że to, jak wygląda życie społeczno-polityczne w Polsce, miało wpływ na tego człowieka?

Oczywiście! W końcu on nie żyje w próżni. Zresztą, to jest zawsze tak, mówiłem o tym przed chwilą, że tego typu osoby – niesprawne umysłowo, chore – są szczególnie podatne na rozmaite nastroje, które się „unoszą w powietrzu". Chrześcijaństwo wschodnie takim ludziom wyznaczało funkcje krytyczne, to byli tak zwani szaleńcy boży, którzy wygłaszali teksty, których nikt wobec cara czy Cerkwi nie odważyłby się wygłosić – byli nosicielami swoistej prawdy. Oni mieli miejsce w tamtym systemie. Natomiast społeczeństwa innego typu zostawiają niejako takich ludzi samym sobie. Potem ci ludzie zjawiają się znikąd. Wydaje nam się, że przychodzą z „czarnej dziury". Ale oni nie przychodzą z „czarnej dziury", oni są tymi, którzy niosą w sobie jakąś wielką złość, wielką nienawiść, która krąży, która wylewa się z mediów, z ust polityków czy ideologów rozmaitej maści. A do tego dochodzi atmosfera pewnego społecznego przyzwolenia.

Właśnie, politycy albo mówią o agresji albo się jej nie dziwią – już nie mówię o Internecie, w którym można właściwie wszystko, można wieszać ludzi na szubienicach.

Ta agresja była obecna także wobec Pawła. Przecież prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie tak zwanych aktów zgonu wystawionych mu przez Młodzież Wszechpolską, prawda? Mamy panią prokurator Magdalenę Kołodziej, która uznaje, że bicie kobiet przez nacjonalistów, nacjonalistycznych wyrostków, to tylko wyrażanie niezadowolenia. Mamy panią Beatę Mazurek, która usprawiedliwia młodych nacjonalistów czy faszystów bijących działacza Komitetu Obrony Demokracji. To przyzwolenie daje się wyczytać z pasków TVP Info. Na miejscu pana Kurskiego, prezesa telewizji publicznej, natychmiast podałbym się do dymisji, bo on ponosi odpowiedzialność za to, co się tam wyprawia. Przecież TVP Info jest jednym ze szczególnych źródeł nienawiści.

Usłyszałam podczas rozmów już po śmierci Pawła Adamowicza, że należałoby się zastanowić nad tym, jaki przekaz serwuje Polakom telewizja publiczna, bo według wielu sączy jad w społeczeństwo.

Tak, ludzie widzą, co widzą i słyszą, co słyszą. Rozumiem różne ludzkie nastroje, ale to nie może być telewizja jednej tylko strony politycznej, to ma być telewizja publiczna, która powinna wyrażać wszelkie głosy, wszelkie sądy, wszelkie nastroje, oczywiście w granicach prawa. Inną wreszcie sprawą jest atak na prawo, na cały system sprawiedliwości.

Ten szaleniec, który targnął się na życie Pawła, był tylko medium nastrojów społecznych, swoistym nieświadomym narzędziem

Szczególnie sędziom się ostatnio dostaje, tej „szczególnej kaście".

Tak, to bardzo ważny moment, ponieważ dzisiaj byle łobuz, jeszcze powiedziałbym – niezbyt sprawny umysłowo, może się uznać za ofiarę, bo przecież przez „złe, niesprawiedliwe sądy" został skazany, a on, cóż, tylko napadał na banki, tylko pobił policjanta – a pieniądze z napadów mu się należały na życie i rozrywki, na wyjazdy na Wyspy Kanaryjskie (takie informacje na temat tego człowieka wyczytałem w prasie).

Socjologowie twierdzą, że bardzo niebezpieczne jest takie atakowanie poszczególnych grup społecznych, czy to sędziów, lekarzy, nauczycieli, budowlańców, bo to dla innych sygnał, że można w nie uderzyć, że można takich ludzi lekceważyć, ośmieszać, znieważać. Pan się z takim stwierdzeniem zgadza?

Zgadzam się. Bo tworzą się pewne stereotypy wizerunkowe, a wytwarzanie stereotypów sprzyja powstawaniu mechanizmów przemocy. Przestaje się tu bowiem widzieć człowieka - widzi się stereotyp. Obserwowaliśmy to za komuny, żeby wspomnieć chociażby słynnego inteligenta z teczką czy słynnego przedstawiciela inicjatywy prywatnej, badylarza – to były wtedy określenia bardzo stygmatyzujące. Tradycja stygmatyzacji jest zatem u nas gigantyczna, korzystają z niej wszystkie strony, ale strona pisowska znacznie częściej jej używała. To nie ludzie opozycji mówili przecież o „komunistach i złodziejach", „o mordach zdradzieckich", występując bez „żadnego trybu", to nie opozycja twierdziła, że sędziowie mają złoto zakopane w ogródkach.

Myśli pan, że atak na Pawła Adamowicza to był atak na sądy, na Platformę Obywatelską, na pewien symbol władzy?

To był atak na pewną część demokratycznego społeczeństwa, którą Adamowicz i Platforma uosabiały. Paweł Adamowicz był ich symbolem, a przy okazji był pod ręką, ponieważ był łatwo dostępny. Był niechroniony przez system.

Na miesięcznicach smoleńskich są kordony policji, mamy Sejm otoczony przez płoty, przez bariery, strzegą go policjanci „widni, tajni i dwupłciowi", a tymczasem osoby reprezentujące porządek publiczny czy demokratyczną władzę na pewnym obszarze pozbawione są zupełnie ochrony. Wiem, jak było z profesorem Rzeplińskim, który w szczycie walki obecnej władzy z nim otrzymywał groźby, ale odmówiono mu ochrony. Wiem, że tę ochronę zapewniali mu na przykład prezydenci miast, którzy posiłkowali się w tym celu strażą miejską – tak było w Lublinie, gdzie razem z profesorem Rzeplińskim występowaliśmy w Teatrze Starym.

A przecież mieliśmy do czynienia z prezesem Trybunału Konstytucyjnego!

Moment ataku wymowny, prawda? Godz. 20.00, finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, dzień wielkiego dobra, strasznie

eprasa.pl 78eeb5c10f

W momencie symbolicznym wszyscy skupiają się na istocie zdarzenia, poddają się radości i tracą z punktu widzenia obecność zła

ważny dla większości Polaków.

Tak, to moment symboliczny, a takie momenty są zawsze doskonałą okazją dla zła. W takim momencie bowiem wszyscy skupiają się na istocie zdarzenia, poddają się radości, świętują - i tracą z punktu widzenia obecność zła. W bardzo wielu zamachach tak było. Przecież zamach na prezydenta Narutowicza, też przez nawiedzonego politycznie szaleńca dokonany, miał miejsce podczas otwarcia ważnej wystawy w Zachęcie. Zamach na Lincolna nastąpił w teatrze, zamach Michała Piekarskiego, notabene urodzonego w Gdańsku szlachcica sandomierskiego, na króla Zygmunta III Wazę miał natomiast miejsce w chwili, kiedy władca wchodził do kościoła św. Jana w Warszawie. Szaleńczy morderczy zawsze tak działają.

Z drugiej strony tak Jerzy Owsiak, jak i wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy też od lat jest atakowana przez pewną część społeczeństwa, zauważył pan?

Tak, mało tego, zamach na prezydenta Adamowicza nie powstrzymał niektórych ludzi obozu władzy, chociażby Krystyny Pawłowicz, od aktów agresji. A takich ludzi ktoś przecież wybrał - my widzimy polityków, ale przecież za politykami stoją ci, którzy oddali na nich głosy, spragnieni odpowiednich nosicieli swojej złości społecznej, swojej nienawiści społecznej, ci, którym się podoba, co wyprawia pani Pawłowicz, bo przecież to nie jest pierwsza jej kadencja, nie pierwszy jej karnawał nienawiści.

Nie ma pan wrażenia, że gdzieś zatraciliśmy się w tej nienawiści, że straciliśmy kontrolę nad tym, co się dzieje? Dopiero dzisiaj niektórzy politycy jakby się zorientowali, że coś jest nie tak.

Dopiero teraz. Boję się jednak, że oni mogli się zorientować na nazbyt krótko. Jeśli więc nie przymusimy ich do zmiany postaw, nic się nie zmieni. Tutaj jest jeszcze jedna rzecz: ta historia jest klasycznym przykładem - trudno mi o tym mówić, bo osobiście czuje się też dotknięty tą śmiercią, tym wszystkim, co się stało, tym nieszczęściem strasznym - pewnego typu kryzysu społecznego, kryzysu drastycznego. To kryzys mimetyczny, czyli naśladowczy, taki, kiedy rywalizujące strony tracą z punktu widzenia to, o co rywalizują, tracą cel, czyli dobro społeczne, dobro nas wszystkich, a najważniejsza staje się sama rywalizacja. Upodabniają się wtedy w znacznym stopniu do siebie. I dlatego mówiłem o możliwości ofiar w tym wywiadzie, który pani przywołała, bo sposobem na rozładowanie kryzysu naśladowczego - słowo mimesis znaczy podobieństwo, imitacja - jest ofiara. To doskonale pokazują mity - przepraszam, ale muszę się odwołać do wiedzy religioznawczej - przede wszystkim mit o Romulusie i Remusie. Rywalizacja dwóch bliźniaków, podobnych do siebie ludzi, o władzę nad ustanowionym porządkiem, nad budowanym właśnie miastem, kończy się zabiciem jednego z nich przez drugiego.
A u nas jakoś tak jest. Nie mamy bowiem pluralizmu politycznego, tylko dualizm polityczny - dwie siły się tu ze sobą zmagają na śmierć i życie. Owszem, są takie kraje, w których taki dualizm jest możliwy: Anglia ze swoją tradycją demokracji parlamentarnej, Stany Zjednoczone, gdzie istnieje dwupartyjność, ale w tych krajach ten dualizm oznacza zupełnie coś innego. To nie są aż tak upartyjnione społeczeństwa, jak nasze.

Ale uważa pan, że rywalizacja stała się dla Platformy Obywatelskiej i PiS-u sensem istnienia, że jest ważniejsza niż dobro nas, Polaków? Niż dobro naszego kraju?

Tak, uważam, że walka stała się najważniejsza. Ona się odbywa w kategoriach - kto kogo, w jakim miejscu i jak. Chodzi więc tylko o to, żeby za wszelką cenę powalić przeciwnika, chociażby przez przekupstwo polityczne, jak to się stało na Śląsku, bo słynny pan Kałuża stał się dla mnie wzorcowym przykładem korupcji politycznej, w takiej najbardziej drastycznej, a jednocześnie karykaturalnej formie. Dopóki oczywiście nie stanie się zło, mówimy, że ta walka bywa śmieszna, czasami groteskowa, ale oto z jej przyczyny właśnie stało się zło. Zło, które nas przeraziło i poraziło - Polska już nie będzie taka sama po tym zabójstwie.

Jak to się stało, że daliśmy się wciągnąć w tę spiralę nienawiści? Przecież jesteśmy osobami myślącymi, umiemy obserwować, słuchać, wreszcie wyciągać wnioski.

To jest tak, jak z gotowaniem żaby.

A jak jest z gotowaniem żaby?

Żaba jest zmiennocieplna, nie dostrzega, że jest gotowana. Dopiero, kiedy bąbelki tworzą się na wodzie, kiedy ścina się w niej białko - wtedy ginie. Krótko mówiąc - ścięło się w nas białko. Zostaliśmy ugotowani - w pewnym procesie, który trwał lata. Za ten proces odpowiedzialne są rozmaite siły polityczne, które nie zbudowały odpowiednich zapór: prawnych, instytucjonalnych, także moralnych. Albo wręcz chętnie przyzwalały na różne ekstremizmy, pod warunkiem, że to były ich ekstremizmy. To nadmiernie otwarcie rządzącej partii w prawą, często faszyzującą, czy nacjonalizującą stronę, w stronę tych wyrostków, kiboli, tak musiało się skończyć. Ten proces oczywiście trwa. Takie zjawiska zagrażały nam zresztą od początku, od pojawiania się populistów Tymińskiego, jego partii X. Wszystko zresztą, co nazywa się ruchami antysystemowymi, przeradza się w ruchy systemowe. Tak więc Samoobrona, na początku bardzo antysystemowa, nagle trafiła do parlamentu po to, żeby powiedzieć, że „nie będzie już żadnego Wersalu". Krótko mówiąc, nie będzie grzecznie, ale będzie brutalnie. Jednocześnie została zaniechana pewna paidea społeczna - szkoła nie wychowuje do zdrowego życia społecznego, szkoła daje papiery na wyższy stopień edukacji albo jakieś potwierdzenie zdolności zawodowych i tyle. Na wszystkich poziomach nauczania: od przedszkola po uniwersytet.

Odbiera nam pan, profesorze, umiejętność logicznego myślenia, oceny? Uważa, że wszyscy bezwiednie dajemy sobą manipulować?

Nie, nie odbieram. Tylko chcę powiedzieć tak: jest mnóstwo ludzi, którzy mają w sobie umiejętność analizy, refleksji, którzy widzą niebezpieczeństwa. Są ludzie, którzy posługują się rozumem, rozumem praktycznym czy rozumem, ukształtowanym w wyniku edukacji. Ale nie wszyscy tacy są. Są tacy, którzy kierują się tym, co nazwałem kiedyś interesem emocjonalnym, a ten interes emocjonalny nie zawsze jest związany z dobrem społecznym, czasami jest egocentryczny, oparty o rozmaite roszczenia. W związku z tym dobry jest ten, kto te roszczenia zaspokoi - i te emocjonalne, i te materialne. Kto zaspokoi coś, co Friedrich Nietzsche nazywał resentymentem: może ja, biedny Kowalski, nie skorzystam wprost na wymianie tych sędziów, tych dziennikarzy, na niszczeniu starych elit, to jednak dobrze tym elitom, bo miały to, czego ja nie miałem.

Uważa pan, że śmierć Pawła Adamowicza coś zmieni?

Chciałbym wierzyć, że tak się stanie. Żeby, jeśli ta straszna śmierć już się dokonała, nie poszła na darmo, bo wtedy na darmo pójdzie całe życie Pawła, życie człowieka bardzo przyjaznego wielu, wielu ludziom, otwartego na ludzi z różnych środowisk, także na ludzi kultury, żyjącego przy tym w poczuciu, że jest bezpieczny w otwartym, choć zróżnicowanym świecie.

Pan znał Pawła Adamowicza osobiście? Jak go pan zapamiętał?

Tak, znałem. A zapamiętałem i zawsze będę pamiętał Pawła jako przyjaznego, życzliwego i umiejącego się cieszyć życiem człowieka. Jako człowieka, który żył radośnie, smakując każdy kęs istnienia.

Niektórzy mówią, że atak na Pawła Adamowicza to był też atak na pewien system wartości, który reprezentował, właśnie na tę otwartość, o której pan mówił.

Na otwartość, na życzliwość, na te miliony ludzi, którzy się zaangażowali w WOŚP, dając chociażby kilka złotych. Bo po drugiej stronie mamy zaś tych, którzy WOŚP nie wspierają. Na Sądecczyźnie, chociażby w regionie Korbielowej czy Żywca, dostałem taką informację, księża zakazali zbierania pieniędzy na WOŚP. I miejscowe góralskie społeczności ich nie zbierały, a przecież tam są ludzie, którzy chętnie wrzuciliby coś do puszki. I tu dochodzimy do kolejnej sprawy: jeszcze niedawno swoistym autorytetem, takim ponad podziałami, był Kościół - ale on przestał być taki. I stał się autorytetem dla jednej tylko strony, przynajmniej w przypadku większość hierarchów. Krótko mówiąc: nie mamy żadnej siły jednoczącej i łagodzącej, takiej, która mogłaby spowodować, żeby ta śmierć odegrała rolę impulsu dla naszej naprawy moralnej i politycznej. Naprawa ta nie może się jednak dokonać na naiwnej, powierzchownej zasadzie: „Kochajmy się", jak to jest w „Panu Tadeuszu" - bo przecież ta śmierć, te wszystkie akty przemocy, wszystkie akty nienawiści nie dadzą się po prostu zamazać. One będą między nami. Trzeba dokonać czegoś zupełnie innego, potrzebna jest jakaś głęboka przemiana - musimy zdobyć się na wielką świadomość prawdy i złych uczynków, które uczyniliśmy bliźniemu swojemu.

Są - owszem - odruchy pojednania, ale nie mamy żadnych sił, które mogłyby do niego doprowadzić. Na tym polega dramat

Boję się, że trudno będzie o tę przemianę w tym roku: są wybory do europarlamentu, potem do parlamentu. Obawiam się, że plemienna walka będzie się jeszcze wzmagać.

Tak, za chwilę będą wybory, śmierć Pawła oddali się w czasie, oddali się ta trauma, której teraz doznajemy. Przecież także pan Owsiak złożył rezygnację, mam jednak nadzieję, że się z tego wycofa. Jerzy Owsiak jest przecież dobrem narodowym. Boję się jednak, że ten mechanizm rywalizacji dwóch sił, ten dualistyczny podział, będzie się wzmagał. Nie ma przecież żadnych struktur, które budowałyby pojednanie. Są - owszem - odruchy pojednania, ale nie mamy żadnych sił, które mogłyby do niego doprowadzić. Na tym polega dramat. Nie ma żadnej instytucji, która mogłaby podjąć taką inicjatywę: Kościół jest, jaki jest, a instytucje prawa też zostały zdruzgotane.

Do czego to wszystko doprowadzi?

To prowadzi w bardzo niedobrym kierunku. Chyba że strona rządząca, mówię to „otwartym tekstem", bo to do niej należy w tej chwili, przyzna się do czegoś. Przyzna się do odpowiedzialności za ten podstawowy obszar nienawiści. Jasne przy tym, że nikt nie jest tu bez winy.

Ze strony opozycji też padały mocne słowa.

Padały. Każdy ma jakieś nastroje, jakieś odczucia, przekonania światopoglądowe, jakąś ideologię, jakieś potrzeby materialne - natomiast, jeśli obecna władza nie weźmie na siebie odpowiedzialności politycznej, moralnej, za to, co stało się w Gdańsku, za panujące nastroje, to będzie źle. Bo to jednak obecna władza, jak mówiłem, bardziej stygmatyzuje innych.

Nie sądzę, aby obecna władza wzięła polityczną i moralną odpowiedzialność za to, co się stało. Gdyby oglądał pan „Wiadomości" w telewizji publicznej w dniu, kiedy umarł prezydent Adamowicz, nabrałby pan pewności, że tak się nie stanie.

Tak, obecna władza będzie chciała utopić całą tę tragedię w haśle „Kochajmy się", we wspólnym marszu przeciwko nienawiści. Oczywiście, pewne gesty mają tutaj znaczenie, łagodzą częściowo ten nastrój, ale ostatecznie cały rozpęd nienawiści nie zostanie powstrzymany. Powiem brutalnie: jeśli obecna władza chce powrotu do jakiegoś moralnego ładu, ładu społecznego, jeśli chce przezwyciężenia tego rozdarcia stygmatyzowanego krwią zabitego człowieka, to musiałaby dokonać rozrachunku, musiałyby polecieć głowy jej ważnych eksponentów. I musiałoby nastąpić uderzenie w piersi. To obecna władza ma bowiem wszystkie narzędzia w ręku: media, administrację i system prawny, ma wpływ na Kościół.

To uderzenie w piersi nastąpi, pana zdaniem?

Powinno. Powiem jeszcze inaczej: to ważne także dla dobra tej władzy. Bo ten moment jest momentem przesilenia. Wielu bowiem ludzi wspierających tę władzę w sposób umiarkowany, dla drobnych interesów, po całym tym strasznym doświadczeniu, zacznie się zastanawiać. Oczywiście, nie wszyscy. Ale niektórzy ludzie władzy powinni odejść. To są ludzie niekoniecznie ze szczytów władzy, nie tylko ministrowie, ale kilku z nich także powinno pożegnać się ze stanowiskami, nie chcę wymieniać nazwisk. Podobnie prokuratorzy, którzy nie chcą ścigać przestępstw z nienawiści czy usłużni prezesi sądów wyznaczeni przez pana Ziobrę. Prokurator Magdalena Kołodziej jest tutaj dla mnie symbolem. Władza też musi się wycofać z pewnych działań, z brutalnego atakowania elit, także prawniczych, musi przyznać się do błędów. Czy to możliwe? Nie wiem. ©℗

CV

PROF. ZBIGNIEW MIKOŁEJKO

filozof religii, historyk religii, eseista, pedagog, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie filozofii. Kierownik Zakładu Badań nad Religią i profesor nadzwyczajny w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, członek Amerykańskiej Akademii w Rzymie

eprasa.pl 78eeb5c10f

Prezydent w obiektywie fotoreporterów

FOT. PIOTR HUKAŁO9

FOT. ADAM WARZAWA

FOT. KAROLINA MISZTAL

FOT. KAROLINA MISZTAL

FOT. ANNA ARENT

eprasa.pl 78eeb5c10f

„Dziennika Bałtyckiego”

FOT. ADAM WARZAWA

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOT. ARCHIWUM DB

FOT. KAROLINA MISZTAL

eprasa.pl 78eeb5c10f

Jak zmienił się Gdańsk za prezy

Jacek Klein
j.klein@prasa.gda.pl

Inwestycje

Gdańsk przez ostatnie 20 lat zmienił się diametralnie. W miasto najbardziej pożądane jako miejsce do życia. Zyskał instytucje kultury, publiczne, nowe drogi, tereny rekreacyjne. Dzięki osiągnięciu wysokiej jakości życia zyskał też inwestorów zagranicznych.

Kto pamięta, że linia tramwajowa na Kartuskiej kończyła się przy kościele św. Franciszka, a Łostowicka była wąską uliczką? Kto pamięta, że al. Armii Krajowej kończyła się w polu, a tramwaj w kierunku Gdańsk Południe był jedynie mglistą koncepcją? Jak jeździło się Słowackiego, jak wyglądała ulica Sucharskiego, ogródki działkowe na Letnicy, tereny postoczniowe?

Inwestycje podjęte w tym czasie przez miasto samodzielnie bądź z udziałem UE czy budżetu krajowego, czy te, o które mocno lobbowało miasto, można liczyć w dziesiątkach miliardów złotych.

Tysiące mieszkańców Gdańska pożegnało Pawła Adamowicza w Europejskim Centrum Solidarności. Chyba jedna z najkosztowniejszych i najbardziej kontrowersyjnych inwestycji miasta. Dzisiaj jeden z najbardziej rozpoznawalnych i spektakularnych obiektów architektonicznych Gdańska, pokazujący historię walki o demokrację.

ECS powstało z inicjatywy Prezydenta. Podobnie jak Teatr Szekspirowski, równie ciekawy architektonicznie obiekt kultury, zdobywający liczne światowe nagrody.

Teatr stoi przy Podwalu Przedmiejskim, niegdyś jednej z najbardziej zatłoczonych arterii miasta, ze wzmożonym ruchem tranzytowym ciężarówek. Dzisiaj tranzyt został wyprowadzony poza centrum miasta dzięki inwestycjom drogowym spinającym ramę komunikacyjną Gdańska. Składa się ona z Trasy Sucharskiego z Mostem Wantowym (zbudowanym już w 2001 r.), Obwodnicy Południowej, Trasy Słowackiego i tunelu pod Martwą Wisłą. Tylko budowa tunelu, pierwszego pod wodą i najdłuższego w kraju, kosztowała prawie 1,5 mld zł, z czego miasto zapewniło prawie 400 mln zł. Dzięki tej zupełnie nowej siatce dróg z jednego na drugi koniec miasta można przedostać się w kilkanaście minut. Pozwoliło to także na znaczne zwiększenie obsługi terminali portowych, co umożliwiło rozbudowę terminala DCT do największego na Bałtyku i budowę pomorskiego Centrum Logistycznego, pod które teren przekazało miasto. Powstały zupełnie nowe tereny gospodarcze, dające miejsca pracy i wpływy podatkowe.

Nowa Sucharskiego i Słowackiego związane były z Euro 2012. Mistrzostwa to jeden z największych sukcesów w ostatnich latach. Ich owocem jest nie tylko najładniejszy stadion piłkarski w kraju. Gdańsk poznało tysiące gości z zagranicy. Miasto stało się jednym z najpopularniejszych miejsc turystycznych. Ale także pokazało się jako doskonałe miejsce do życia i pracy. Inwestycje w otoczenie, infrastrukturę, kulturę wykreowało zainteresowanie inwestorów z różnych stron świata. Mogły powstać zagłębia biurowe jak OBC czy Alchemia, przyciągające tysiące pracowników, także z Kaszub połączonych obecnie z aglomeracją Pomorską Koleją Metropolitalną.

Obok układu drogowego powstał nowy układ komunikacji miejskiej. Ostatnie lata to rewolucja transportowa, zwłaszcza w południowej i zachodniej części miasta. Powstały linie tramwajowe na Chełm, na Nowej Havla oraz na Morenę. Budowa jest kontynuowana w postaci inwestycji Nowej Bulońskiej. Kontynuowana jest rozbudowa układu drogowego. Powstaje Nowa Jabłoniowa.

Te działania były możliwe dzięki polityce gospodarczej miasta, zapewniającej coraz zasobniejszy budżet miasta przy zadłużeniu trzymanym w ryzach. W tym roku budżet miasta to rekordowe 3,7 mld zł, z czego 850 mln zł na inwestycje. ©℗

FOT. PIOTR HUKAŁO

Kolejna spektakularna inwestycja drogowa miasta. Most na Wyspę Sobieszewską, największy zwodzony w Polsce

FOT. KAROLINA MISZTAL

Nowoczesne tramwaje i autobusy to wizytówka Gdańska i element programu modernizacji komunikacji publicznej

FOT. KAROLINA MISZTAL

Wybudowana siłami Gdańska i Sopotu hala widowiskowa. Goszczą w niej największe gwiazdy muzyki i sportu

FOT. GRZEGORZ MEHRING

Stadion, jednogłośnie uznany za najładniejszy w Polsce. Jeden z najbardziej znanych symboli nowoczesnego miasta

eprasa.pl 78eeb5c10f

dentury Pawła Adamowicza

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Tunel pod Martwą Wisłą. Technologia budowy i inwestycja jakiej wcześniej w kraju nie było

FOT. FOT. KAROLINA MISZTAL

Stadion na Euro 2012 zapoczątkował rewitalizację Letnicy. Dzielnica cały czas ulega przeobrażeniom

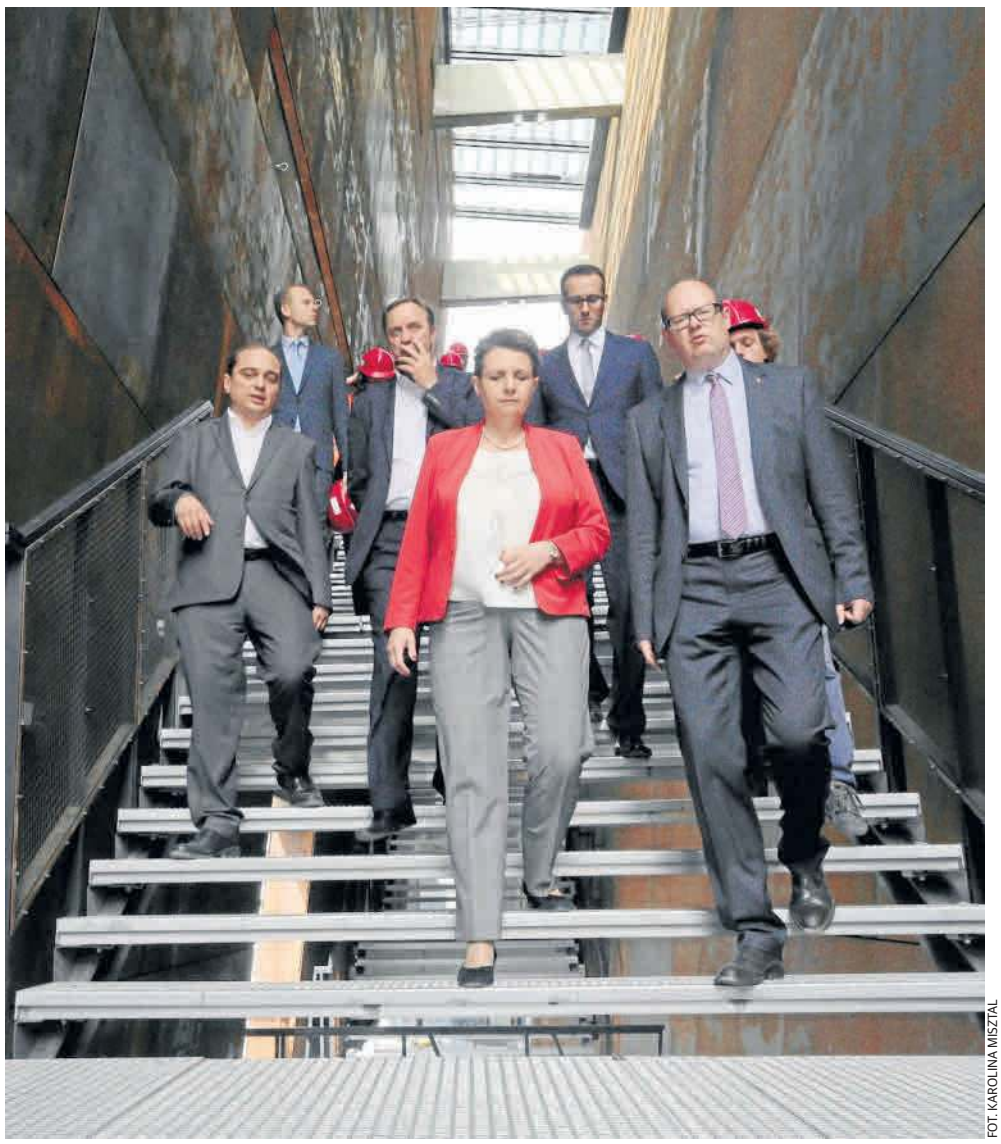

FOT. KAROLINA MISZTAL

Europejskie Centrum Solidarności. Inicjatywa jego budowy zrodziła się jeszcze w latach 90. Nowoczesność i odważna architektura w służbie pokazania i upamiętnienia walki o demokrację

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Forum Gdańsk. Wzbudza różne emocje, ale niewątpliwie wypełniło swego rodzaju lukę w przestrzeni centrum miasta. Już stało się lubianym centrum spotkań mieszkańców

eprasa.pl 78eeb5c10f

Antoni Pawlak: On miał absolutnego świra na punkcie Gdańska

Ryszarda Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl

U boku Prezydenta

Antoni Pawlak, poeta, publicysta i były rzecznik Prezydenta Pawła Adamowicza - o pracy i przyjaźni z Prezydentem.

To tak straszna i bezsensowna śmierć. Próbujesz ją jakoś zrozumieć?

Mój problem polega na tym, że do mnie to jeszcze cały czas nie dociera. Niby wiem, że Pawła już nie ma, ale nie przyjmuję tego do wiadomości. W gdańskim urzędzie pracuję od 12 lat, z tego przez dziesięć miałem bardzo bliskie relacje z Prezydentem. Jako rzecznik bywałem w Jego gabinecie kilka razy dziennie. Nie jestem sobie w stanie wyobrazić, co poczuje osoba, która go zastąpi i będzie musiała zasiąść w jego gabinecie.

Dlaczego?

Ja bym się tam, po prostu, bał wejść. Przez dwadzieścia lat to nie był gabinet prezydenta Gdańska, tylko gabinet Pawła. To jak wchodzenie w cudze buty. Psychicznie będzie dla następcy trudne.

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Pawlak: Kiedy rzecznikiem zostaje młody, nieukształtowany chłopak, łatwiej mu wejść w rolę tego, który przekazuje tylko to, co mu powiedzą. A ja byłem człowiekiem bardzo dojrzałym...

Pamiętam, jak ogromnym zaskoczeniem dla mediów była twoja nominacja na rzecznika. Dwóch bardziej różniących się ludzi trudno sobie wyobrazić. Z jednej strony poukładany prawnik, z drugiej rozwichrzony poeta.

Kiedy odszedł dość niespodziewanie rzecznik Maciej Turnowiecki, stwierdziliśmy, że musimy poszukać nowego. Rozmawiałem z kilkoma osobami. I nikt się specjalnie do tej roli nie kwapił. A jeśli się kwapił, to nie odpowiadał Szefowi. W pewnym momencie Szef zapytał: A może ty? Długo się przed tym broniłem. Uważałem, że nie udźwignę tej funkcji. Że się do tego, po prostu, nie nadaję. Mówiłem Pawłowi: Słuchaj, byłem poetą, publicystą, felietonistą. Mnie słowo czasami ponosi. A gdybym został rzecznikiem, każde moje słowo będzie wpisywane na Twoje konto. Tego się boję - przyznałem otwarcie.

Ale w końcu uległeś.

Pamiętam, że po którejś turze takich przekonywań Pawła, w Jego mieszkaniu przy Browarnej stanęliśmy przy drzwiach balkonowych, bo ja musiałem zapalić. I wtedy Paweł wyciągnął ostateczny argument, mówiąc: Słuchaj, rzecznik to jest ktoś, do kogo muszę mieć absolutne zaufanie. Do ciebie mam.

I to cię przekonało?

Tak, ale postawiłem Prezydentowi trzy warunki. Pierwszy był taki, że rzecznikiem jestem tymczasowo, drugi, że nie będę chodzić do pracy w krawacie, bo źle się w nim czuję, i trzeci, że będę tym rzecznikiem dopóty, dopóki w każdej chwili będę mógł wejść do Niego, do gabinetu i powiedzieć: Zrobiłeś coś głupio, źle, niedobrze. I że się za to nie obrazisz, tylko albo się ze mną zgodzisz, albo będziemy dyskutowali. Paweł przystał na te warunki. Tylko z jednego się nie wywiązał, ta moja tymczasowość rozciągnęła się aż na dziesięć lat.

Czy Prezydent ciebie często zaskakiwał?

My naprawdę byliśmy kompletnie różni. Jak wyjęci z dwóch innych bajek. Ale to właśnie było fantastyczne. Starcie osobowości o różnych charakterach, tradycjach rodzinnych, ideowych i religijnych. Paweł był bardziej konserwatystą, ja bardziej lewicowy, on katolik praktykujący, ja ateista. Poeta emocjonalnie rozwichrzony i On niezwykle poukładany. Moim zdaniem, takie dwie przeciwstawności dużo jedna drugiej z siebie dają. I dużo potrafią się od siebie nauczyć.

Czego się nauczyłeś od Prezydenta?

Nauczyłem się i to bardzo szybko pewnej odpowiedzialności za słowo. Musiałem bardzo uważać, żeby mnie nie poniosło. A już na początku rzecznikowania zdarzyła mi się wpadka i potem tego żałowałem. Kiedy rzecznikiem zostaje młody, nieukształtowany chłopak, to jemu łatwiej wejść w rolę tego, który przekazuje tylko to, co mu powiedzą. A ja zostając rzecznikiem byłem człowiekiem bardzo dojrzałym...

Starszym od swojego szefa...

To panowanie nad słowem było dla mnie trudne. Ale dzięki cierpliwości i empatii Pawła udało mi się. Nie wiem, czy pamiętasz, że pierwsza konferencja prasowa, na której Paweł przedstawił mnie jako swojego rzecznika, odbyła się 1 kwietnia 2007 roku.

Myśleliśmy, że to prima aprilisowy żart.

Po tej konferencji podeszły do mnie trzy młode dziennikarki z mikrofonami i zapytały: Dlaczego to pan został rzecznikiem? Odpowiedziałem, że odpowiedź jest niezwykle prosta: Ponieważ jestem utalentowany, inteligentny i przystojny. Usłyszałem śmiechy, a potem

008847355

Przepełnieni głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

Pragniemy połączyć się w niewyobrażalnym bólu i przekazać
Rodzinie
tragicznie Zmarłego najszczersze wyrazy współczucia.

Pan Prezydent
na zawsze pozostanie w naszej pamięci i sercach
jako wspaniały, silny Szef oraz wielki, otwarty i serdeczny człowiek.

Kierownik i pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego w Gdańsku

008848717

To pięknie, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta, lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne.

A. Lincoln

Z ogromnym bólem i smutkiem żegnamy

Prezydenta Miasta Gdańska

ś†p

Pawła Adamowicza

Odszedł wielki człowiek,
oddany miastu i mieszkańcom.

Rodzinie, Przyjaciołom
i Współpracownikom

przekazujemy najszczersze wyrazy współczucia

Zarząd, Rada Nadzorcza oraz Udziałowcy
Spółki Kupcy Dominikańscy, Hala Targowa Gdańsk

eprasa.pl 78eeb5c10f

pytanie: A kto jest dla pana wzorem rzecznika? I nie wiem jak, ale palnąłem, że Jerzy Urban. Zrobiła się z tego gigantyczna afera w mediach. Tytuły w tabloidach krzyczały: Co on bredzi?

Zwłaszcza ty, działacz opozycji peerelowskiej.

Słano pisma do Prezydenta, że powinien mnie natychmiast wyrzucić z tej funkcji. Szef był wtedy za granicą. Zadzwoniłem do niego, mówiąc: Jest awantura, bo niestety, chlapnąłem. Podam się do dymisji, nie chcę Ci robić koło pióra. I usłyszałem wtedy od Niego: Nie przejmuj się, oni widocznie nie mają poczucia humoru. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, jeśli chodzi o nasze relacje. To był człowiek, choć bardzo trudno mówić mi był... Człowiek postrzegany jako sztywny, niedostępny. Co wypływało, moim zdaniem, z jego wielkiej nieśmiałości. Natomiast w sytuacjach towarzyskich przy kawie, whisky rozluźniał się. Stawał się niezwykle fajnym facetem. W tamtym czasie bardzo często wpadał do mnie do domu. Dzwonił, mówiąc: Będę u ciebie za pół godziny. I był. Albo sam, albo z bratem Piotrkiem czy z Basilem Kerskim. Potem te nasze spotkania w wąskim gronie odbywały się u Anki Czekanowicz przy ulicy Wrocławskiej.

Powiedziałeś, że Prezydent był nieśmiały, ale z wiekiem wyrósł na trybuna, który potrafi przemawiać do ludzi.

To był człowiek, który wykonywał nad sobą gigantyczną pracę. To też mi bardzo imponowało. I dzięki temu On dojrzewał i zmieniał się. Jeśli porównamy Pawła z początku jego prezydentury i z końca, to zobaczymy, jak on coraz bardziej stawał się człowiekiem, próbującym wyważyć racje między postawą konserwatywną a prospołeczną. Kiedy byłem na ulicy Długiej i stałem w tym wielotysięcznym tłumie, żegnającym Prezydenta, widziałem też ludzi, którzy mają absolutnie propisowskie zapatrywania czy szalikowców Lechii Gdańsk. I pomyślałem: To jest to, o co Pawłowi chodziło - społeczeństwo obywatelskie miasta. Tylko dlaczego, k...a, po Jego śmierci?

Trafiłeś też na trudny etap w życiu Prezydenta - sprawy sądowe, ale też na czas hejtu pod jego adresem.

Mnie było Go strasznie żal, bo mam takie wewnętrzne przekonanie, że to jest.., że to był bardzo uczciwy człowiek. I jeżeli coś było nie tak, to przez pomyłkę, zaniedbanie. Ale w tych ostatnich latach bardzo się bałem. Bałem się tego, że człowiek, który jest tak potwornie atakowany głównie przez media publiczne i tak zwane prawicowe, w końcu pęknie. Bo ile można żyć pod takim pręgierzem? On jednak nie pękał. Starał się to przyjmować na klatę. Ale co się w środku gotowało? Tego oczywiście nie wiemy.

Czy jest jeszcze coś, czego o nim nie wiemy? A co warto pamiętać?

W każdym z nas jest taka bariera, za którą już się nikogo dalej nie wpuszcza. Myślę, że Paweł miał tę barierę dużo mocniej wysuniętą, niż na przykład ja. Nie wiem, czy wypływało to z Jego nieśmiałości? Ale on niechętnie się odkrywał. Rozumiem, że niektórzy ludzie tak mają. Ja tego nie mam. Zresztą dla mnie ludzie o poglądach konserwatywnych są bardziej wsobni i sfera prywatności, do której się innych nie dopuszcza, jest u nich większa.

Wielu mieszkańców Gdańska mówi, że to miasto będzie Jego pomnikiem.

On miał absolutnego, mówiąc kolokwialnie, świra na punkcie Gdańska. Kiedyś szliśmy z urzędu na Główne Miasto, zapalczywie rozmawiając. I w pewnej chwili Paweł zatrzymuje się. Patrzę, co On robi? A On z chodnika podnosi zmiętą gazetę i wyrzuca ją do kosza. Pomyślałem - oto prawdziwy gospodarz, sprząta nawet po innych. Nieraz widziałem, jak komuś pękła siatka z zakupami i rozbił się jakiś słoik. A ten człowiek zrobił tylko pyk, odsuwając rozbite szkło i poszedł dalej. Paweł zatrzymałby się i to, po prostu, pozbierał.

To był człowiek, który wykonywał nad sobą gigantyczną pracę. To też mi bardzo imponowało. I dzięki temu on dojrzewał i zmieniał się

Jeden z profesorów powiedział niedawno, że język to nasza narodowa trucizna. Czy sądzisz, że słowa mogą zabijać?

Niestety, mogą. Jestem święcie przekonany, że prezydent Gabriel Narutowicz został zamordowany przez Eligiusza Niewiadomskiego głównie z tego powodu, że taka była wówczas atmosfera w prasie. Że był wyraźny sygnał, iż Narutowicz jest tym złym, który szkodzi Polsce.
A Niewiadomski był absolutnie przekonany, że on uwolnił Polskę od tego obcego, wrogiego ciała.

Pawłowi Adamowiczowi pośmiertnie przyznano Orła Jana Karskiego „za dzieło dobre, które życiem przypłacił". W uzasadnieniu napisano też, „żeby śmierć nie poszła na darmo i wydała dobro opamiętania". Uda się?

Piękne słowa, ale boję się, że to ziarno opamiętania nie przyjmie się tak do końca. Za mojej pamięci przeżywaliśmy już wielkie narodowe wzruszenia, po których wydawało się, że się zmienimy. Tak było po śmierci papieża i po katastrofie smoleńskiej. Pamiętam, jak bratali się kibicie dwóch klubów. I tej pary na pojednanie wystarczyło tylko na kilka dni. To mnie napawa pesymizmem. Ale z drugiej strony, są też oznaki, że może będzie lepiej. To gremialne oddawanie krwi w Gdańsku, te setki zniczy zapalonych na schodach urzędu i ten wielotysięczny marsz na Długiej. To jest krzepiące. Ale w tym wszystkim jest cały czas hejt na prawicowych portalach, jest ksiądz, który z dumą oświadcza, że nie będzie się modlił za zdrowie Adamowicza, bo Jezus nie modlił się za Heroda. Jak na chrześcijanina to szokujące oświadczenie. Ale na razie tego złego jest zdecydowanie mniej, niż dobrego. ©℗

Dariusz Szreter
d.szreter@prasa.gda.pl

NIE SEN

Na fali sukcesu mistrzostw Europy w piłce nożnej, które odbyły się w Gdańsku, Paweł Adamowicz został wybrany Człowiekiem Roku 2012 „Dziennika Bałtyckiego". Uczestniczę w organizacji tego plebiscytu od kilkunastu lat, ale nie przypominam sobie, by któryś z laureatów przyjął to wyróżnienie z taką wdzięcznością. Prestiż nagrody mierzy się radością obdarowanego - można by powiedzieć w tym przypadku.

Przeprowadziłem z Nim wtedy wywiad. Pytałem o największe przeżycie związane z Euro 2012. Wspominał pierwszy dzień turnieju: „To była piękna słoneczna niedziela. Przed meczem zjedliśmy obiad z prezydentem Bronisławem Komorowskim i prezydentem Włoch Giorgio Napolitano. W mieście czuło się taką podniosłą, ale lekką atmosferę. Cudowna pogoda. Na ulicach pełno kibiców hiszpańskich i włoskich. (...) Są takie chwile, które się pamięta do końca życia. Miałem poczucie lekkości, spełnienia, satysfakcji, że przeszliśmy tak długą drogę, i że się udało. I temu uczuciu towarzyszyło radykalnie inne: czy to nie sen?".

Zapamiętałem tamten słoneczny dzień dokładnie tak samo, chociaż obiad spożywałem w mniej dostojnym gronie. A także dzień kolejnego meczu, kiedy Długi Targ wypełniony był szczelnie kibicami w czerwonych (hiszpańskich) i zielonych (irlandzkich) koszulkach. Piwo lało się strumieniami, ale jedni i drudzy, bez śladu wzajemnej agresji, rywalizowali na przyśpiewki. Odwrotnie niż na boisku - wygrali Irlandczycy. Zadzwoniłem wtedy po dzieci: - Przyjeżdżajcie to zobaczyć i zapamiętajcie dobrze, bo czegoś podobnego może już w Gdańsku nie doświadczymy.

Myślałem o tamtym dniu, kiedy w ostatni, tragiczny poniedziałek patrzyłem na jeszcze liczniejsze mrowie ludzi, którzy wypełnili Długi Targ i okoliczne ulice Głównego Miasta, by w milczeniu pożegnać Prezydenta. Patrzyłem, ale ani nie czułem lekkości, ani nie miałem uczucia, że to sen.

Tak zmieniła się Polska w 2019. ©℗

Mariusz Leśniewski
m.lesniewski@prasa.gda.pl

KONIEC HISTORII

Pawła Adamowicza „znałem właściwie od zawsze". Trochę „na telefon", trochę na odległość, ale i z bezpośrednich roz-mów. Tak się bowiem złożyło, że początki mojej drogi zawodowej zbiegły się z początkami kariery Prezydenta. Pierwszy telefon, jaki przyszło mi wykonać w 1997 roku, był do śp. Antoniego Szczyta, ówczesnego szefa wydziału inżynierii, drugi właśnie do śp. Pawła Adamowicza, wtedy jeszcze przewodniczącego Rady Miasta Gdańska. Rozmawialiśmy, jak pamiętam, o tym, jaka pieśń powinna rozbrzmiewać z Ratusza Głównego Miasta.

Obserwowałem karierę Pana Prezydenta dość uważnie od 1998 roku. Wiadomo, praca reportera miejskiego wymagała codziennych kontaktów z magistratem, a biuro prasowe było wtedy skromniutkie i w wielu sprawach szło się niemalże „z ulicy" do wiceprezydentów lub samego Prezydenta. Czasami się udało porozmawiać, czasem - nie, ale czuło się, że Prezydent od kontaktów z dziennikarzami nie ucieka, tak samo od niewygodnych tematów.

Ot, choćby taki: Wyspa Spichrzów. Ileż to artykułów powstało na jej temat w „Dzienniku Bałtyckim"! Ileż to razy Prezydent opowiadał, jak powinna być zagospodarowana i tłumaczył, dlaczego nie jest to łatwe... W Wielki Czwartek 2002 roku znów zaaferowany tym tematem „wbiłem" się do Jego gabinetu, mając pod pachą mapę Wyspy. Zaszło wtedy jakieś nieporozumienie, bo Prezydent myślał, że... przyszedłem z życzeniami wielkanocnymi. Ale co tam, porozmawialiśmy znów o Wyspie Spichrzów. Nie pamiętam, czy złożyłem Mu wtedy życzenia, pamiętam, że zjadłem kilka babeczek nad mapą.

Powiem szczerze: nie wszystkie projekty Prezydenta uważam za trafione, wielokrotnie zdarzyło mi się krytykować Go na łamach, a i Jego mocne zaangażowanie w wielką politykę po jednej stronie sporu do mnie nie przemawiało. Paweł Adamowicz bowiem się zmienił, dojrzał, stawał politykiem wagi ciężkiej. Jestem niezmiernie ciekawy, jak potoczyłyby się Jego dalsze losy. Szkoda, że to koniec historii.

Skończyła się w Gdańsku era Pawła Adamowicza. Złota era? W sobotę, gdy już zakończą się uroczystości pogrzebowe, znów popatrzę sobie na Wyspę Spichrzów.

008848701

Choć w głębokim żalu,
to ze zwielokrotnioną determinacją
będziemy kontynuować dzieło naszego Szefa,
dzieło budowy Gdańska - Europejskiej Metropolii
dla Każdego i dla Wszystkich.

Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze.

Nasz Prezydent

Paweł Adamowicz

zawsze będzie z nami.

Wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Dyrekcja i pracownicy
Wydziału Programów Rozwojowych Urzędu Miejskiego w Gdańsku

eprasa.pl 78eeb5c10f

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Podpisanie aktu założycielskiego nowej instytucji - Gdański Teatr Szekspirowski - luty 2008 r.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, 2009 r.

Dzisiejszy Gdańsk jest Jego pomnikiem. I ten pomnik jest nieusuwalny

Grażyna Antoniewicz
g.antoniewicz@prasa.gda.pl

Pomnik

Jerzy Limon, dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, opowiada o przyjaźni i współpracy z Pawłem Adamowiczem oraz o Jego wizji Gdańska.

...jest szokiem dla nas wszystkich to, co się stało, bo tragedia przystoi jedynie teatrowi i to w sposób umowny. Kończy się wraz z kurtyną, ukłonami, oklaskami. Tutaj nikt się nie kłania, nikt nie klaszcze. To dzieje się naprawdę. Można powiedzieć, że jest to śmierć na scenie. I tak mi do głowy przyszedł cytat z „Hamleta", bo Prezydent został zamordowany na scenie, że to przystoi teatrowi, tragedii, a tutaj Paweł Adamowicz przekroczył próg tego, co Hamlet nazywa „nieodkrytą krainą, z której żaden podróżnik jeszcze nie powrócił". Ta śmierć jest prawdziwa. Jest też taki angielski wiersz renesansowy, w którym porównuje się życie do teatru, gdzie wszystko jest na niby, wszystko jest umowne, role rozdane, każdy gra swoją, a poeta kończy słowami: „Tylko umieramy naprawdę". Tak czy inaczej ta śmierć jest nagła i przedwczesna, jest upadkiem wielkiej wartości, więc ma znamiona śmierci tragicznej. Oby tylko - że zacytuję Szekspira raz jeszcze - „nie spuściła ze smyczy psów wojny". Już teraz słychać zewsząd ich ujadanie.

Jakie były początki panów znajomości?

Najpierw to były kontakty raczej oficjalne, jeszcze kiedy Paweł był przewodniczącym Rady Miasta, ale potem wielokrotnie spotykaliśmy się prywatnie czy to u znajomych, czy w domu, bywał bowiem u nas, my u Niego na imieninach. Parokrotnie wyjeżdżaliśmy też razem za granicę.

A jaki był prywatnie?

Strasznie trudno jest mi przestawić się na czas przeszły, kiedy mówię o Pawle... Ale powiem: był również świetnym kompanem, bardzo wesołym człowiekiem, lubił żartować, śmiać się i dowcipkować. Pamiętam, jak na jednym z pierwszych festiwali szekspirowskich gościliśmy zespół z Kuby. Okazało się, że aktorzy umieli grać na rozmaitych instrumentach, śpiewać i tańczyć. Na przyjęciu popremierowym zagrali dla nas w tak gorących rytmach, tak żywiołowo, że wszyscy rzucili się do tańca. I wtedy po raz pierwszy widziałem Pawła tak rozbawionego. Miał w sobie niezwykłą pogodę ducha. Miał też w sobie wielkie ciepło, może nawet z pewną domieszką pobłażania dla ludzkich słabości. To była niezwykła cecha, gdyż wśród polityków dominują cynicy lub bezwzględni karierowicze. Ale owo ciepło było widoczne w Pawła oczach; zawsze mnie tym spojrzeniem zaskakiwał. Miał też w sobie dużo wiary w człowieka, umiał słuchać i zrozumieć rozmówcę. Poza tym był człowiekiem dzielnym, wręcz niezłomnym. Ostatnio przecież, podczas wyborów, walczył jak lew. Nikt Mu większych szans nie dawał. Już wielu machnęło ręką, a On na przekór wszystkiemu, na przekór układom politycznym postanowił, że będzie startował, że będzie liczył na mieszkańców, na gdańszczan i... wybrali Go. Wtedy napisałem Mu na Twitterze: „Dla nas zawsze będziesz lwem gdańskim, bo tak dzielnie walczyłeś". I dzisiaj przypadkowo znalazłem ten wpis. On przysłał odpowiedź: „Dziękuję wam", z wielkim uśmiechem. Wiem, że ubawiło Go to porównanie do lwa gdańskiego.

Pamiętam, jak przed laty podczas podpisywania umowy o utworzeniu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, której został pan dyrektorem, Paweł Adamowicz żartował: „Szanowni Państwo, z tą chwilą profesor jest mój!".

W ostatnich latach, od 2008 roku, kiedy zostałem dyrektorem Teatru Szekspirowskiego, którego jeszcze nie było jako budynku, to Paweł Adamowicz był moim szefem. I tutaj ta współpraca miała już trochę inny charakter, bardziej służbowy, ale zawsze ze strony Prezydenta było zrozumienie, chęć pomocy, znalezienia rozwiązania sytuacji czy problemów, które przy inwestycji zawsze są. Miał też

008848985

Do głębi wstrząśnięci tragiczną śmiercią

ś†p

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Jego Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom.

Łączymy się w żalu i modlitwie ze wszystkimi gdańszczankami i gdańszczanami, Polkami i Polakami oraz wszystkimi ludźmi dobrej woli, dla których Jego życie i Jego Dzieło znaczą coś więcej niż tylko słowa. Gdańsk jest, jak powiedział w Swoich ostatnich słowach, najcudowniejszym miejscem na świecie, gdyż takim go uczynił. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Pracownicy Wydziału Polityki Gospodarczej Urzędu Miejskiego w Gdańsku

eprasa.pl 78eeb5c10f

FOT. FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prezydent z małżonką podczas uroczystej wizyty u następcy brytyjskiego tronu księcia Karola w Clarence House

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Był również świetnym kompanem, bardzo wesołym człowiekiem - mówi profesor

FOT. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI / KFP

Paweł Adamowicz przedstawia swoją córkę Antoninę Donaldowi Tuskowi

Paweł klarowną wizję swojego ukochanego miasta, wyłożoną nie tylko w książkach, które napisał, czy w okolicznościowych przemówieniach (a mówcą stawał się coraz lepszym - zawsze Mu tego zazdrościłem), ale w codziennych działaniach. Wychodził też między ludzi, nie bał się kontaktów z mieszkańcami, nawet jeśli nie były one zbyt przyjemne, bo i potrzebujących jest nadal wielu, a i roszczeń też nie brakuje. Sam byłem parokrotnie świadkiem takich przypadkowych spotkań na ulicy. Gdańszczanie wiedzieli, a nawet się przyzwyczaili, że do swojego Prezydenta można podejść i zagadać; i to robili. Obawiam się, że ta dostępność może się teraz zmienić, nie tylko w Gdańsku.

Spotykali się panowie także podczas wizyty pary książęcej w Gdańsku.

Ale także z naszym patronem, księciem Walii, spotykał się parokrotnie. Dwukrotnie uczestniczył w kolacjach wydanych przez księcia Walii, raz w prywatnej rezydencji Highgrove, drugi raz w Clarence House. I były to spotkania w bardzo niewielkim gronie. Nie to, że sto osób bierze udział w kolacji, tylko uczestniczyło w niej zaledwie kilkanaście osób. Mamy sporo zdjęć prezydenta z księciem Walii. Takie kontakty, oczywiście, pomogły w promocji naszego projektu, w łączeniu sił podczas przygotowań do realizacji budowy Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku.

Prezydent wspierał ideę budowy Teatru Szekspirowskiego, pamiętam, że kiedy rozstrzygnięto konkurs i ruszyły prace, powiedział: „Nie buduje się teatrów ot tak. To święto, jakby fundowanie katedry, rzecz niebywała. Niektórym wydawało się, że budowa Teatru Elżbietańskiego to idea szalona. Dzisiaj niedowiarkowie przekonują się, że jak najbardziej realna. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, kamień węgielny zostanie wmurowany w przyszłym roku".

Od początku nas wspierał. Bez Jego pomocy i realnego wsparcia to zapewne nic by z tego nie wyszło. Podobnie jest z Europejskim Centrum Solidarności, także z Muzeum II Wojny Światowej; wszędzie się tam angażował. Kultura stanowiła ważny element Jego wizji Gdańska, jako miasta może nie tak wielkiego jak znane metropolie, ale sławnego na świecie. W dużym stopniu udawało Mu się to zrealizować. Bo ćwierć wieku temu rzadko kto na świecie słyszał o Gdańsku. Oczywiście, świat wiedział o Solidarności i Lechu Wałęsie, ale Gdańsk kojarzono z wielkim przemysłem albo z jakąś przestrzenią postindustrialną. Z tym też Paweł musiał się zmierzyć, żeby owo widzenie miasta zmienić.
Do dzisiaj wielu cudzoziemców tak patrzy na Gdańsk. Ale kiedy tu przyjadą, to otwierają oczy ze zdumienia: zaskakuje ich nasza historia, nasza kultura, są zdumieni, oglądając gotyckie kościoły, ratusze, renesansowe plafony, barokowe ołtarze i tak dalej... Wizja, o której wspomniałem, miała swe źródło w wyobraźni Pawła: wiedział dobrze, że kultura jest znakomitym nośnikiem dla promocji miasta. Ale oferta kulturalna musi być niecodzienna, wyróżniająca Gdańsk.
I w tym zakresie zrobił bardzo dużo, oczywiście,

Kultura stanowiła ważny element Jego wizji Gdańska, jako miasta może nie tak wielkiego, ale sławnego na świecie

przy wsparciu instytucji i artystów. Był też aktywnym odbiorcą kultury i sztuki. W ostatnich latach przychodził na festiwal szekspirowski z córkami i widać było, jak cieszy Go ich radość. Potrafił też znaleźć czas, by towarzyszyć niektórym akcjom artystycznym poza Gdańskiem. Nie tak dawno był z nami w Warszawie, gdzie w Teatrze Polskim pokazaliśmy happening artystyczny w wykonaniu świetnych artystów: Henryka Cześnika, który malował na żywo przed licznie zgromadzoną publicznością, Ola Walickiego, który skomponował muzykę i ją osobiście wykonywał, a także Tadeusza Dąbrowskiego, który prowadził całą imprezę, przedstawiał świetnych poetów i czytał swoje wiersze. To tylko drobny przykład.

Jak miasto powinno uczcić pamięć Pawła Adamowicza?

Ja tak bym powiedział: dzisiejszy Gdańsk jest Jego pomnikiem i to najwspanialszym, jaki można sobie wyobrazić. Oczywiście, ten pomnik wymaga jeszcze dopracowania, ale to jest zadanie dla przyszłych włodarzy, a dla ludzi kultury - ludzi młodych zadanie, żeby kontynuowali wizję Gdańska jako miasta, którego chwała już teraz promieniuje na cały basen Morza Bałtyckiego. I ten pomnik jest nieusuwalny, co w kraju, w którym ustawicznie burzy się pomniki i stawia nowe, w którym stale zmienia się nazwy ulic, placów czy patronów szkół, stanowi najpewniejszą formę przetrwania. Przetrwania pamięci, bo to o nią toczy się wojna.
©℗

REKLAMA 008823839

REKLAMA 008845497

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Bałtyk", Gdynia, ul. Zgoda 8

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie w 2019 roku robót remontowych:

instalacji elektrycznych, instalacji i sieci sanitarnych, murarsko-posadzkarskich i izolacyjnych, elewacyjnych i malarskich, drogowych i małej architektury, dekarskich i dociepleń dachów oraz ślusarsko-stolarskich.

Oferent może złożyć ofertę na wybrane elementy robót.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie **wadium w wysokości 4.000 zł lub 2.000 zł** w zależności od rodzaju robót.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można nabyć w cenie **80 zł 23% VAT** w SM „Bałtyk", ul. Zgoda 8, pok. 204, od dnia 18.01.2019 r. w godz. 9.00-14.00. Dodatkowych informacji udziela Dział Techniczno-Eksploatacyjny, pok. 204, tel. 58/621-78-17. Ofertę należy złożyć w sekretariacie SM „Bałtyk" w Gdyni, ul. Zgoda 8, pok. 112 – I p. lub dostarczyć pocztą **w terminie do dnia 14.02.2019 r. do godz. 9.30.** Otwarcie ofert nastąpi **14.02.2019 r.** o godz. **12.00** w Klubie Osiedlowym przy ul. Narcyzowej 1 w Gdyni – Witomino.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Jego wielkie serce nadal bije dla

Dorota Abramowicz
d.abramowicz@prasa.gda.pl

Pomnik

W ostatni wtorek rano prof. Ireneusz Haponiuk, kierownik Oddziału Kardiochirurgii Dziecięcej im. WOŚP w Szpitalu św. Wojciecha na Zaspie zadzwonił do radiowej Trójki. Z odruchu serca, by opowiedzieć nie tylko o żalu z powodu śmierci Pawła Adamowicza, ale także o tym, co dobrego, mimo wielkiej tragedii, zostało po Prezydencie w Gdańsku.

Przed głównym wejściem do szpitala św. Wojciecha na gdańskiej Zaspie wiszą opuszczone do połowy flagi z czarnym kirem. Na szóstym piętrze, na Oddziale Kardiochirurgii Dziecięcej noszącej - jako jedyna w Polsce - imię Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy aż roi się od sprzętu medycznego oklejonego serduszkami.

Tylko na jednym aparacie echokardiograficznym nie ma czerwonego serduszka orkiestry. To o tym aparacie ordynator oddziału prof. Ireneusz Haponiuk opowiadał dzień po śmierci Prezydenta Gdańska na antenie radiowej.

- Zatelefonowałem do Trójki z prostego odruchu serca - przyznaje kardiochirurg. - Wcześniej słyszałem, co o Pawle Adamowiczu mówią inni, dzwoniący do radia gdańszczanie. Było to bardzo smutne, słowa padające z anteny mówiły o głębokim żalu, o beznadziei. Wówczas postanowiłem zainicjować dyskusję o tym, co dobrego - mimo wielkiej tragedii - zostało w Gdańsku po Prezydencie Pawle Adamowiczu. Uważam, że można wymieniać tu wiele przykładów, ale tym, co jest mi bliskie i co najlepiej znam, był nasz oddział.

Powiedział krótko: Pierwszy aparat echokardiograficzny w jedynym w Polsce oddziale kardiochirurgii im. Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy został zakupiony przez Pana Prezydenta Pawła Adamowicza 12 lat temu. Wtedy, gdy oddział ten powstał. I gdyby nie wsparcie pana prezydenta, nie mogliby przy współudziale tego aparatu przeprowadzić 3 tys. operacji. Nic więcej.

A potem rozdzwoniły się telefony innych słuchaczy, którzy także mówili, co miastu, ludziom, w tym nie tylko jego mieszkańcom, dał Paweł Adamowicz.

Choć przez dwanaście lat przybyło nowoczesnego, profesjonalnego sprzętu, aparat do echokardiografii nadal stoi na oddziale intensywnej opieki pooperacyjnej noworodków. Trzeba mu było tylko jakiś czas temu wymienić wytarte od uderzeń palców klawisze, poza tym bez awarii służy dzieciom.

Dr Mariusz Steffens, anestezjolog, porównuje aparat do starego, dobrego mercedesa. Takiego, który w przeciwieństwie od nowych modeli psujących się po roku, jeździ po drogach, nie sprawiając kłopotów swoim właścicielom.

- Niestety, aparat do badania serca przeżył swojego darczyńcę - mówi ze smutkiem w głosie prof. Haponiuk.

Cena robiła wrażenie

W gabinecie prof. Haponiuka na ścianie wiszą monitory pokazujące parametry sercowe dwóch noworodków. Dzieci - dziewczynka i chłopiec - zaraz po narodzeniu przyleciały do Gdańska ze Szczecina i z Bydgoszczy. Tu czeka je zabieg ratujący życie. Gdańsk jest jednym z dziewięciu ośrodków w kraju, gdzie przeprowadzane są tego typu operacje.

Statystyki są nieubłagane - co roku w Polsce rodzi się ok. czterech tysięcy dzieci z wadami serca. Jeden procent wszystkich noworodków.

Jeszcze w latach 90. XX wieku dzieci z Pomorza leczone były w Łodzi lub za granicą. Dziś jest odwrotnie - to do Gdańska, czwartego w skali Polski ośrodka kardiochirurgii dziecięcej, trafiają mali pacjenci z województwa zachodniopomorskiego, kujawsko-pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i podlaskiego. Rocznie oddział przyjmuje ok. 800 dzieci, głównie noworodków, stanowiących 80 proc. pacjentów, ale także i młodzież do osiemnastego roku życia, przeprowadza ponad 200 operacji.

Wszystko zaczęło się w 2007 r., gdy słynny kardiochirurg prof. Zbigniew Religa, nauczyciel Ireneusza Haponiuka, jako minister zdrowia, zgodził się na powstanie kardiochirurgii dziecięcej w Gdańsku. Zgoda oznaczała zielone światło, ale zanim ministerstwo przydzieliło fundusze (budżet na tamten rok nie przewidywał dodatkowych wydatków), lekarze musieli na własną rękę szukać pieniędzy i sprzętu.

Cena - pół miliona złotych - robiła wrażenie. W ciągu miesiąca aparat był na oddziale

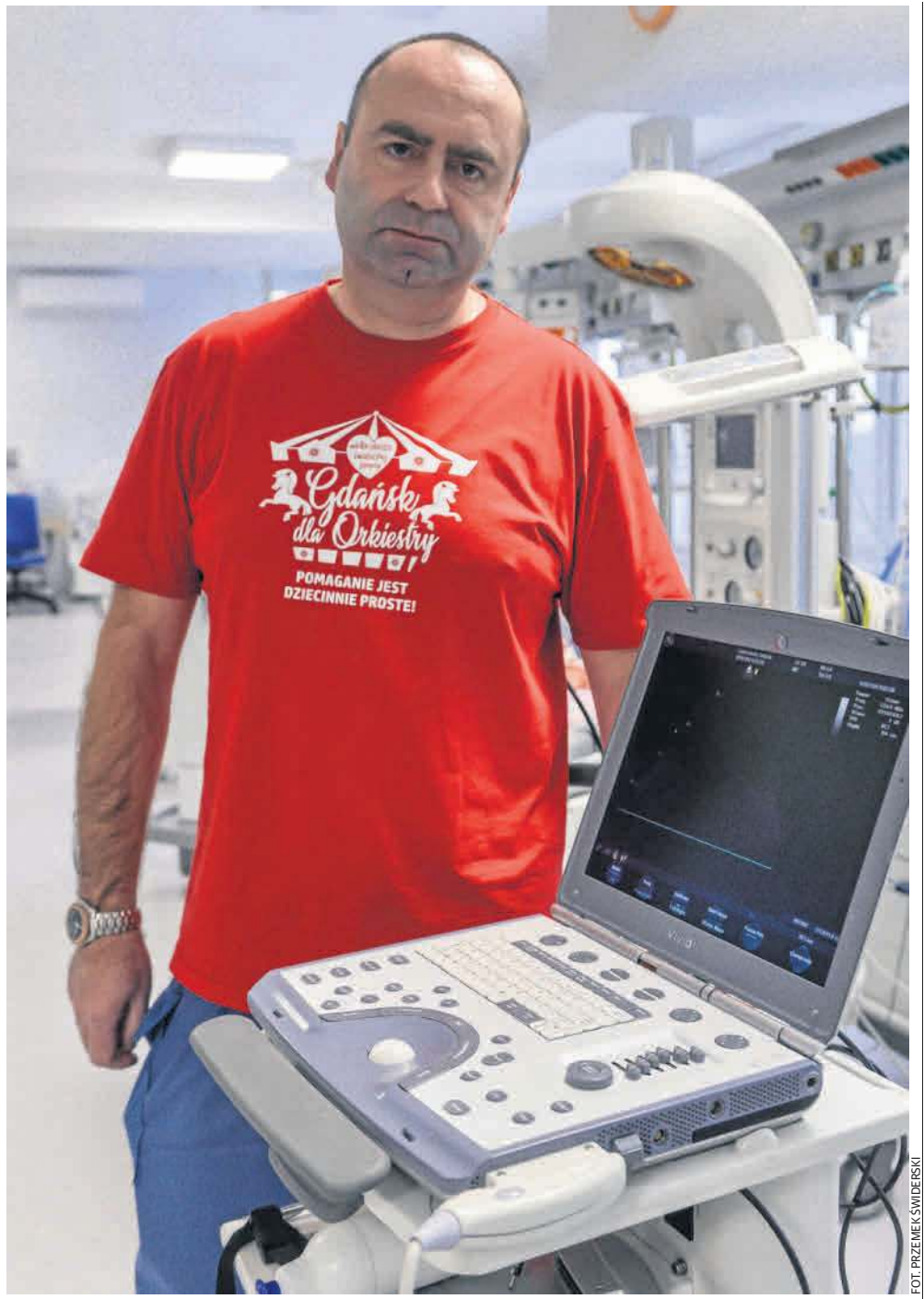

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Prof. Ireneusz Haponiuk pokazuje aparat echokardiograficzny zakupiony przez Prezydenta

- Pawła Adamowicza poznałem w momencie, gdy zacząłem organizować pierwszy w Gdańsku oddział kardiochirurgii dziecięcej - wspomina prof. Haponiuk. - Pomimo wielkiej tradycji operacji serca u dzieci w Gdańsku, trzeba było wszystko organizować od początku. Byłem wtedy na etapie poszukiwania wsparcia udzielanego w każdy możliwy sposób. I choć szpital, w którym miał powstać tenże oddział, podległy był i jest do tej pory samorządowi województwa, postanowiłem zwrócić się także do władz miasta. Zresztą wszyscy ludzie dobrej woli udzielali nam wówczas tej pomocy.

Został zaproszony do gabinetu Prezydenta Gdańska. Nie było to długie spotkanie. Rozmowa rzeczowa, spokojna.

- Zaskoczyła mnie wręcz ilość informacji, jakie Pan Prezydent miał na mój temat - mówi kardiochirurg. - Znał problem, był świetnie zorientowany w sprawie. Zapytał o najbardziej palące potrzeby. I wtedy odruchowo, bez żadnej nadziei rzuciłem, że tak naprawdę potrzebujemy profesjonalnego aparatu do echokardiografii. Nawet nie pamiętam, czy padło pytanie o cenę. A cena - pół miliona złotych - musiała robić wrażenie. Potrzebowaliśmy aparatu, który był uniwersalny. Do stosowania zarówno w poradni, na oddziale kardiochirurgicznym, oddziale pooperacyjnym, ale także podczas zabiegów. Z zazdrością patrzyliśmy głównie na zagraniczne zespoły, które takim sprzętem dysponowały.

Podczas spotkania nie padła jasna deklaracja. Jednak niedługo później zadzwonił telefon z sekretariatu Prezydenta Adamowicza, że podjął on decyzję o przeznaczeniu środków na zakup tego konkretnego sprzętu. W ciągu miesiąca aparat był na oddziale.

- Dzięki temu aparatowi przeprowadziliśmy 3 tys. operacji serca i kilkanaście tysięcy badań u dzieci z całej Polski - podkreśla prof. Ireneusz Haponiuk. - To, że szybko podjął decyzję o kupnie tego sprzętu, świadczy o wielkim sercu Pana Prezydenta.

Żywy pomnik

Wtedy też splotły się, zapewne nie pierwszy raz, działania Prezydenta Gdańska i Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która zgodziła się zagrać na rzecz gdańskiej kardiochirurgii dziecięcej. Do oddziału trafiło wówczas m.in. płucoserce.

Choć profesor Haponiuk - gdańszczanin - urodził się w tym samym szpitalu, obecnie przy Długich Ogrodach, w którym na świat przyszedł Jurek Owsiak, to we wcześniejszych rozmowach z dziennikarzami podkreślał, że nie było tu żadnego załatwiania po znajomości. Pełen profesjonalizm i szybka reakcja głównego dyrygenta Orkiestry na potrzeby dzieci.

Większość sprzętu, używanego na oddziale, który po ośmiu latach przeprowadzek znalazł wreszcie docelowe miejsce w szpitalu na gdańskiej Zaspie, została zakupiona z datków wpłacanych na WOŚP. A personel oddziału jednogłośnie podjął decyzję, by jako żywemu pomnikowi świadczącemu o szlachetności ludzkich serc nadać imię Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Każdego roku lekarze i pielęgniarki z kardiochirurgii koncertowali wraz z Orkiestrą. Koncertował również prezydent Gdańska, chodząc po ulicach miasta z oblepioną serduszkami puszką.

- Przez następne lata spotykałem Prezydenta Pawła Adamowicza przy różnych okazjach - mówi prof. Ireneusz Haponiuk. - Wspominam ciepło te kontakty, zawsze bezpośrednie, otwarte. Podchodził do nas z taką gospodarską troską, pytając: „Co u was, jak wam idzie?" Wydaje się, że był dumny z tego, co się na kardiochirurgii dziecięcej dzieje. Od ludzi z Jego otoczenia słyszałem, że każda dobra informacja od nas była przez Pana Prezydenta przyjmowana z radością. Cieszył się, że tutaj, w naszym wolnym, solidarnym Gdańsku dzieją się dobre rzeczy.

W ostatnią niedzielę, wieczorem prof. Haponiuk widział Pawła Adamowicza po raz ostatni.

- Na krótko przed tym, zanim uderzono nożem Pana Prezydenta, stałem, wraz z rodziną, pod sceną - wspomina. - Potem dzieci zmarzły, odeszliśmy. Nie widziałem samego momentu ataku, ale nagle zrobił się ruch, potem przyjechały karetki. Choć jestem lekarzem, starałem się odepchnąć od siebie jak najdalej te najgorsze myśli.

Wielki smutek

Pani Arleta, mama półrocznej Zuzi, o zamordowaniu Prezy-

eprasa.pl 78eeb5c10f

tysięcy małych serc

denta dowiedziała się w szpitalu. O tragedii usłyszała w telewizji.

Zuzia urodziła się z Zespołem Falolta, wadą serca wymagającą interwencji chirurgicznej. Jest już po operacji. Jeszcze kilka dni, a będzie mogła wrócić do domu.

- Ciągle zastanawiam się, jak coś takiego mogło się przydarzyć - mówi pani Arleta. - I to wszystko w czasie zbiórki Orkiestry, która nieraz ratowała takie dzieci, jak moja córeczka. To jest podwójna niesprawiedliwość.

Fizjoterapeutka, pani Dorota, która ćwiczy z Zuzią, dodaje: - Nie znam się na polityce, ubolewam nad śmiercią człowieka. Męża, ojca, syna. Człowieka, który tak jak wielu innych gdańszczan jechał rano z teczką autobusem lub tramwajem do pracy. I bardzo współczuję jego żonie, która była moją nauczycielką.

Pielęgniarka oddziałowa, Iwona Ziółkowska, opowiada o poczuciu ogromnej straty. Wraz z mężem uczestniczyła w poniedziałkowym pożegnaniu Prezydenta na ul. Długiej, kiedy podczas marszu kilkunastu tysięcy ludzi panowała niezwykła, wstrząsająca cisza. Wszystkim płynęły łzy po policzkach podczas wzruszającego wykonania utworu „The Sound of Silence".

Zawiesiła na domu flagę z kirem. - Zginął mój jeden, jedyny Prezydent - mówi. - Człowiek z klasą, charyzmą, który nie dał się sprowokować.

- Mam poczucie wielkiego smutku i straty - przyznaje dr Mariusz Steffens. - Oraz osobistej, jako mieszkaniec Gdańska, krzywdy. Przez ostatnie lata nabrałem ogromnego szacunku do Prezydenta. Nieraz spotykałem się z nim w mniej lub bardziej oficjalnych sytuacjach. I bardzo żałuję, że nie zdążył wykorzystać swego wielkiego potencjału.

Dr Anna Romanowicz-Sołtyszewska, pediatra i kardiolog dziecięcy, przez chwilę nie odpowiada na pytanie o Pawła Adamowicza. - Nie wiem, czy mogę mówić, bo chyba się popłaczę - rzuca krótko. - Jestem gdańszczanką od 20 lat i zawsze głosowałam na Pawła Adamowicza. Widziałam G o w ostatni wtorek przed zbiórką Orkiestry, gdy jako lekarz z naszego oddziału uczestniczyłam w konferencji prasowej. Siedzieliśmy obok siebie. Nie jestem przyzwyczajona, trochę się bałam takich wystąpień, ale atmosfera, jaką wprowadził Prezydent, była tak otwarta, że obawy znikły.

Nie wiem, co się jeszcze musi stać, by ludzie zrozumieli, że tak nie możemy ze sobą rozmawiać

Rozmawiamy też o zapowiedzianej rezygnacji Jerzego Owsiaka z kierowania WOŚP. - Bardzo źle, że podjął taką decyzję - mówi dr Romanowicz-Sołtyszewska. - Z drugiej strony można zrozumieć jego frustrację, widać było, jak go w ostatnim czasie gnębiono. To był klasyczny mobbing.

Moi rozmówcy przypominają, że ataki na Owsiaka zaczęły się od krytyki nadinterpretowanego hasła „Róbta, co chceta". Twierdzono, że jest ono pozwoleniem na dewiacje, narkomanię, zło. - A przecież wystarczyło przeczytać filozofa Kościoła, św. Augustyna, który napisał „Kochaj i rób, co chcesz" - mówi dr Steffens.

- Nie wiem, co się jeszcze musi stać, by ludzie zrozumieli, że tak nie możemy ze sobą rozmawiać - dodaje pielęgniarka Agnieszka Mika. - Ciągle liczymy, że prośby, płynące do Jurka z całej Polski sprawią, że wróci.

Z apelem do Jerzego Owsiaka o dalsze kierowanie Orkiestrą zwróciła się także Magdalena Adamowicz, żona zamordowanego prezydenta Gdańska. Rodzina prezydenta poprosiła także, by w dniu pogrzebu, zamiast kwiatów, wpłacano datki na Hospicjum ks. Dutkiewicza w Gdańsku i Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

I tak znów łączy się pamięć o Prezydencie Gdańska z pomocą dla tysięcy małych serc. ©℗

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

- Zastanawiam się, jak to wszystko mogło się przydarzyć podczas zbiórki Orkiestry, która nieraz ratowała takie dzieci, jak moja córeczka - mówi pani Arleta, mama Zuzi - pacjentki oddziału

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Mam poczucie wielkiego smutku i straty - przyznaje anestezjolog dr Mariusz Steffens. - Oraz osobistej, jako mieszkaniec Gdańska, krzywdy

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Większość aparatury na oddziale kardiochirurgii dziecięcej trafiła tu dzięki WOŚP. Dr Anna Romanowicz-Sołtyszewska przy aparacie do echokardiografii, zakupionym w 2016 roku

eprasa.pl 78eeb5c10f

Lechii Gdańsk żaden prezydent miasta nie pomógł bardziej niż On

Adam Mauks
adam.mauks@polskapress.pl

Wspomnienie

Lechia, według Niego, miała być klubem otwartym dla wszystkich - mówi Mariusz Popielarz, współzałożyciel NZS w Gdańsku, organizator strajku studenckiego w 1988 roku na Uniwersytecie Gdański, były dziennikarz i dyrektor Lechii, przyjaciel Pawła Adamowicza.

FOT. TOMASZ BOLT

Paweł Adamowicz, kiedy tylko mógł, był na meczach Lechii i to nie tylko tych rozgrywanych w Gdańsku. Jego sympatia do tego klubu i biało-zielonych barw była szczera

Jakie były początki waszej znajomości?

Pawła Adamowicza poznałem podczas pielgrzymki Jana Pawła II w 1987 roku. Jako NZS organizowaliśmy studenckie służby porządkowe, które były na Westerplatte. Pamiętam, że było też kilka spotkań w kościele przy ul. Czarnej, gdzie proboszczem był ks. Franciszek Cybula. Tam spotkaliśmy się pierwszy raz, bo Paweł zgłosił się do tej służby. Jako NZS kojarzyliśmy Pawła jako przedstawiciela Ruchu Młodej Polski i Stowarzyszenia Verbum. Bywał wtedy w towarzystwie Jacka Bendykowskiego i Artura Matysa. Spotykaliśmy się też w duszpasterstwie akademickim w kościele św. Mikołaja u dominikanów. No i potem już na strajku, kiedy przyszedł na wiec, na którym został ogłoszony solidarnościowy strajk ze stoczniowcami w maju 1988 roku. Tam też został przewodniczącym komitetu strajkowego. Paweł był wtedy członkiem samorządu studenckiego, ale nigdy nie należał do NZS, choć uważam, że ktoś taki jak On bardzo by się nam przydał. Decyzja o strajku zapadła wtedy w czteroosobowym gronie. Spotkaliśmy się na plebanii kościoła św. Brygidy ze śp. Lechem Kaczyńskim, Bogdanem Borusewiczem i Tomaszem Posadzkim, późniejszym prezydentem Gdańska. Już na uniwersytecie wybraliśmy przewodniczącego. Pamiętam, że Pawła Adamowicza zaproponował Miron Mironowicz.

To był dobry wybór?

Z perspektywy czasu uważam, że to był bardzo dobry wybór. Paweł świetnie poprowadził ten strajk. Kiedy trzeba było pobudzić ludzi do działania, robił to, kiedy należało studzić emocje, studził je. To właśnie na tym strajku zawiązała się między nami więź. Nadawaliśmy na tych samych falach. Myślę, że Paweł znalazł we mnie kogoś, z kim można skutecznie działać. Długo też dojrzewała w nas decyzja o zakończeniu strajku. Sytuacja była napięta, bo groziła nam pacyfikacja, a większość strajkujących to były dziewczyny. I właśnie wtedy zaczęliśmy się uczyć demokracji. Na wiecu pod głosowanie poddaliśmy decyzje o zawieszeniu naszego strajku.

Pamiętasz wasze pierwsze rozmowy o sporcie i Lechii?

Kibicem Lechii jestem od 1973 roku. Mój pierwszy raz to mecz Lechia - Arkonia o wejście do II ligi, który wygraliśmy 1:0 po golu Jerzego Apolewicza. Paweł raczej na mecze wtedy nie chodził. W tym złotym okresie Lechii, kiedy awansowała do II ligi, zdobyła Puchar Polski i weszła do I ligi, pamiętam, że kibicem Lechii był brat Pawła, Piotrek Adamowicz, który bardzo często był także na meczach wyjazdowych Lechii. Pamiętam go w biało-zielonym szaliku. On wtedy studiował na KUL i z Lublina dojeżdżał na mecze Lechii. Z Pawłem było inaczej, także później, kiedy był już radnym Gdańska, a nawet przewodniczącym Rady Miasta, to raczej dystansował się od sportu. Wiedziałem jednak, że jeśli Lechia ma się odrodzić, to nie uda się to bez pomocy miasta. Wtedy prezydentem był mój kolega ze studiów Tomek Posadzki. Powiedziałem do niego: „Tomek, zrób w końcu też coś dla Lechii". To były czasy transformacji, klub był wtedy pozostawiony sam sobie, stadion w tragicznym stanie. Tomek zasugerował połączenie z Polonią Gdańsk. Skończyło się fiaskiem. Kiedy w 1998 roku prezydentem został Paweł, Lechia spadała do III ligi, potem próbowaliśmy wrócić do drugiej. Okazało się, że było trudniej niż myśleliśmy. Pamiętam taki mecz w Papowie, gdzie Lechia przegrała 0:1 z... listonoszami, którzy rowerami przyjechali na mecz.

Postanowiłeś zainteresować prezydenta Lechią?

Po latach zrozumiałem, dlaczego Lechia nie wróciła wtedy do II ligi, mimo dobrego jak na trzecią ligę budżetu. Ktoś powiedział mi, że zabrakło nam budżetu na... sędziów. Takie to były czasy. Ja o tym nie wiedziałem, bo nie wywodziłem się z piłkarskiego środowiska, nikt mi tego wcześniej nie powiedział, ale wątpię, bym skorzystał z takiej rady. W takich realiach trzeba było się poruszać, ale wiedziałem, że za daleko to my tak nie zajedziemy. Pomyślałem, że trzeba uderzać do prezydenta Pawła. Zorganizowaliśmy spotkanie, na którym był m.in. śp. „Duffo", kibic Lechii, oraz Maciek Turnowiecki, który był wtedy rzecznikiem Pawła Adamowicza. No, ale wtedy prezydent nie był blisko sportu. Wymyśliliśmy plan, by zacząć zapraszać prezydenta na mecze, żeby zobaczył, o co chodzi. I on na nie zaczął przychodzić. Bywał też na wyjazdach i z biegiem czasu, dzięki Pawłowi, Lechii zaczęły pomagać spółki miejskie. Myślę, że wtedy połknął bakcyla i stał się lechistą, a po latach bardzo mocno zaangażował się w Euro 2012, budowę stadionu na Letnicy. A w ubiegłym roku byłem na dwóch spotkaniach z Nim właśnie w sprawie Lechii.

Interesował się Lechią tylko dlatego, że warto było lub wypadało?

Absolutnie nie. Zawsze chciał wiedzieć o niej jak najwięcej. Pytał: „Co w Lechii?", „Jakie nastroje wśród kibiców?". Często spotykaliśmy się wieczorem, kiedy On był już po wszystkich spotkaniach i innych obowiązkach i wtedy, na spokojnie, w Jego gabinecie mogliśmy sobie porozmawiać o naszej Lechii. Wiem, że w tych ostatnich latach stał się prawdziwym, zaangażowanym w sprawę lechistą. Pytał mnie już nie tylko o sytuację w klubie, ale także o drobniejsze rzeczy, o transparent na płocie, hasła skandowane przez kibiców. Chciał znać wszystkie szczegóły związane z Lechią.

Na meczach Lechii był widoczny transparent: „Paweł Adamowicz - Lechia Tobie dziękuje". Ale był też taki czas, że część kibiców na Niego gwizdała...

Zgadza się. Ostatnio można było takie gwizdy usłyszeć. Było trochę takich incydentów, które Go bolały. Nawet wcześniej, kiedy jeszcze Lechia grała przy Traugutta. Były wybryki rasistowskie, potem kary na klub i w ogóle nieciekawa atmosfera. Pamiętam, że Paweł chciał wtedy spotkać się z kibicami. Udało się to zorganizować, On stanął przed nimi z otwartą przyłbicą i mimo że przez nich był traktowany nie do końca serio, to powiedział wprost, że to nie miało prawa się wydarzyć. Lechia, według Niego, miała być klubem otwartym dla wszystkich. Oni stali i słuchali Go uważnie, a to nie zdarza się często. Byłem zbudowany tym wystąpieniem, bo na tych ludziach, którzy wychowani są w zupełnie innych relacjach, gdzie musi być wróg, wywarło to wrażenie. Oni tego wysłuchali w dużym skupieniu. Potem na trybunach był już spokój. Pamiętam też sytuację, kiedy zmarł Tadeusz Mazowiecki i też były gwizdy. Paweł to mocno przeżył. Pytał mnie „dlaczego?".

I co Mu wtedy powiedziałeś?

Powiedziałem, że młyn Lechii nie akceptuje polityków, bez względu na barwy, jakie reprezentują. Kibice mają swoje wartości związane z polskością, tradycją czy wiarą, ale generalnie starają się być apolityczni. Uważają, że wszyscy politycy to źli ludzie, którzy w polityce są tylko dla swojego interesu.

Jakie miał marzenia związane z Lechią?

Nie mam wątpliwości, że przez ostatnie 15 lat wykształciła się w Nim autentyczna więź z Lechią. Czuł to bardzo dobrze. Przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy dzwonił do mnie ze Stanów Zjednoczonych, składaliśmy sobie życzenia. Nasza rozmowa trwała może z pięć minut, z czego trzy i pół rozmawialiśmy o Lechii. Marzył o tym, by Lechia zdobyła mistrza Polski. Nie dla Niego czy dla kibiców, tylko dla Gdańska. Dlatego, kiedy był Paweł, Lechia mogła czuć się bezpieczniej, bo gdyby coś się stało, to zawsze można było powiedzieć, że jest jeszcze Paweł...

Umówiłeś się z Prezydentem na lutowy mecz z Pogonią Szczecin. Myślisz, by uczcić Jego pamięć?

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo nie jestem członkiem stowarzyszenia Lwy Północy, chociaż mam z nim systematyczny kontakt. Jeżeli będę mógł, to zorientuje się, czy jest jeszcze ten transparent „Paweł Adamowicz - Lechia Tobie dziękuje". Jeśli tak, to on powinien być widoczny na tym meczu. Takie jest moje zdanie, ale decyzja należy do kibiców. Myślę, że oni wiedzą, że w całej historii Lechii nie było w Gdańsku prezydenta, który zrobił dla tego klubu więcej niż On. ©℗

eprasa.pl 78eeb5c10f

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Wspomnienie

Spojrzenie Pawła Adamowicza na sport w Gdańsku zmieniało się wraz z kolejnymi latami rządzenia miastem.

Polityk inny, bo wywiązywał się ze swoich obietnic

Rozmawialiśmy z przedstawicielami różnych dyscyplin. Każdemu zadaliśmy pytania o okoliczności związane z poznaniem Pawła Adamowicza, o jego spojrzenie na sport, o to, jak go zapamiętali i o to, co po sobie w Gdańsku zostawił.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

- Prezydent zmienił się przez ostatnie lata w kwestii podejścia do sportu. Stał się prezydentem prosportowym - mówi Adam Korol, wybitny wioślarz, a obecnie poseł na Sejm

Maciej Turnowiecki - rzecznik prezydenta w latach 2004-2007, prezes Lechii Gdańsk w latach 2007-2012

Pierwszy raz spotkaliśmy się jeszcze podczas mojej pracy w Radiu Gdańsk. Przy okazji obsług imprez sportowych, na które prezydent chodził, wytworzyła się między nami nić sympatii. I gdy został wybrany w wyborach bezpośrednich na drugą kadencję, czyli w 2002 roku, to zaproponował mi stanowisko swojego rzecznika.

Chwilę po mnie przyszedł Marcin Szpak i został stworzony program, strategia rozwoju miasta Gdańska. To było kilka tysięcy różnych rozmów, dotyczących właściwie każdej dziedziny, od gospodarki poczynając, przez komunikację, a kończąc na sporcie. W tych sportowych rozmowach ja uczestniczyłem od 2003 roku i było naturalną koleją rzeczy, że będę odpowiadał za dwa programy operacyjne: Lechia Gdańsk w ekstraklasie oraz przebudowa i modernizacja stadionu przy ul. Traugutta. Obie sprawy z naszym udziałem stały się faktem w 2008 roku. A jeszcze w końcówce 2004 roku, a na początku 2005, wyszedł temat Euro 2012. To też mi prezydent powierzył. Powiem tak mocno familijnie, że gdyby Paweł nie dostrzegał roli sportu czy Lechii w mieście i miał inną wizję, to pewnych tematów by nam wszystkim, łącznie ze mną, nie udało się przeforsować. Pewnie nie byłoby nowego stadionu. To był taki okres, że przy tych wszystkich projektach więcej czasu spędzałem z Pawłem niż z własną żoną.

Lechia Gdańsk na pewno była dla niego ważna, ale to nie tak, że tylko na niej był skupiony. Przy okazji odbudowy Lechii wyszły też inne zagadnienia, jak chociażby sprawa organizacji piłkarskich mistrzostw Europy. A później były też mistrzostwa Europy w koszykówce, a w 2016 roku mistrzostwa Europy w piłce ręcznej. To był efekt śnieżnej kuli.

Po tym wszystkim, co się wydarzyło w niedzielę, nie mogę się otrząsnąć. Trudno mi to skomentować. Będzie mi go brakowało. To postać jednoznacznie kojarząca się z Gdańskiem. Na pewno przez te 20 lat Gdańsk się zmienił.

Nie chciałbym opowiadać banałów. Tak po ludzku powiem, że to był sympatyczny facet. Można było z nim pogadać. Nawet, jeśli różniliśmy się w jakichś kwestiach. Gdzieś w okolicach 2009-2010 roku mieliśmy inne spojrzenie na funkcjonowanie Lechii. Uważam, że był bardzo otwarty i takiego go zapamiętałem. Człowiek się w jego towarzystwie nie nudził, a dyskusje zawsze były twórcze. Wybiegaliśmy podczas rozmów w przyszłość.

Był odważny.

Co po sobie zostawił najcenniejszego? O tym można napisać elaborat. Kiedyś słuchając telewizyjnego wywiadu z Lechem Wałęsą, utkwiły mi w pamięci jego słowa. Opowiadał, że gdy wraca do domu, to czasami ma wrażenie, jakby jechał przez inne miasto, łatwo się zgubić. Oczywiście, trzeba to trochę traktować z przymrużeniem oka, w stylu naszego byłego pana prezydenta, czasami jego wypowiedzi są takie niekonwencjonalne. Myślę jednak, że to bardzo dobrze oddaje charakter zmian. Przez te 20 lat, oczywiście z dużym wsparciem Unii Europejskiej, naprawdę staliśmy się europejskim miastem.

Tadeusz Zdunek - przedsiębiorca, prezes Zdunek Wybrzeża Gdańsk

Spotkaliśmy się, kiedy pomagałem mu w jednej kampanii wyborczej. To był początek bardziej intensywnej znajomości. Widywaliśmy się z okazji różnych imprez, czy z ramienia izby rzemieślniczej, czy gdy w 2006 roku reaktywowałem gdański żużel. To było po tym, jak gdańskie Wybrzeże zbankrutowało pierwszy raz.

Prezydent szeroko patrzył na gdański sport. Interesowała go promocja miasta Gdańska i to, co ludziom sprawia największą przyjemność. Miał bardziej i mniej ulubione dyscypliny. Niektóre irytowały go, że musi je wspierać, a miastu dawały niewiele. Decydował się na to ze względu na kibiców.

Zapamiętam prezydenta bardziej od strony prywatnej. Mieliśmy okazję na kilku imprezach siedzieć koło siebie. To był przemiły, dowcipny człowiek. Inaczej to wygląda w pracy. Tak samo mnie niektórzy wypominają, że nie poświęcam im tyle czasu, ile by chcieli. Ostatnio byłem u prezydenta na rozmowie, zagadaliśmy się i on w pewnym momencie mówi, żebym się nie gniewał, bo musimy kończyć. I ja to doskonale rozumiem, bo często mam tak samo, że muszę urywać rozmowy. Nikt się na nikogo pod tym względem nie gniewał.

Myślę, że zostawił nam piękne, ostatnie przemówienie, że gdańszczanie to wyjątkowi ludzie. On był bardzo liberalnym człowiekiem. Tak był nastawiony do tematyki imigrantów, czy środowiska LGBT. Otwarcie o tym mówił i ludzie go poparli w wyborach, a to pokazało, że gdańszczanie też są bardzo liberalnymi ludźmi. Nie zamykają się na problemy innych. Myślę, że przez to Gdańsk jest postrzegany jako miasto bardzo postępowe, do którego docierają bardzo szybko nowe idee. W tej chwili musimy walczyć z naszymi fobiami, uprzedzeniami.

Adam Korol - parlamentarzysta, były czterokrotny mistrz świata w wioślarstwie

Ostatnio robiłem sobie porządki w domu i natrafiłem na dużą liczbę listów gratulacyjnych, które oczywiście były spowodowane sukcesami, które gdzieś tam odnosiłem w trakcie kariery. Te listy sięgają początku roku 2000. I na ten czas datuję początek naszej znajomości. Ewoluowała ona z bardzo oficjalnych stosunków prezydent-sportowiec w relację na niwie koleżeńskiej, nawet trochę mentorskiej. Na początku 2015 roku, kiedy pojawił się pomysł, żebym wystartował w wyborach parlamentarnych, pierwsze kroki z prośbą o radę do osoby związanej z polityką skierowałem do prezydenta. Byliśmy już wtedy na „ty" i rozmawialiśmy zwyczajnie. Zależało mi bardzo na jego opinii.

Pamiętam te chwile, kiedy witał mnie na lotnisku po ważnych zawodach. To jest coś niesamowitego, kiedy czeka na ciebie prezydent miasta. Tak było, jak wracaliśmy z mistrzostw świata ze złotym medalem czy z igrzysk w Pekinie. Pamiętam, jak pojawiłem się w drzwiach terminalu, to prezydent krzyknął: „Adam, jesteś naszym hero!". Takich słów się nie zapomina. Myślę, że okres jego prezydentury przypadł, i nie zawaham się tego użyć, na okres świetności gdańskiego sportu. Co roku przywoziliśmy medale mistrzostw Europy, świata czy igrzysk. Leszek Blanik, czy dziewczyny z floretu, czy judocy. Myślę, że mieliśmy w nim wiernego kibica.

Niecały miesiąc temu odbyłem z nim fajną rozmowę. Spotkaliśmy się zupełnie przez przypadek na lotnisku. W saloniku w zasadzie siedzieliśmy sami i czekaliśmy na samolot. To była godzina, czy nawet więcej, rozmów o wszystkim: o rzeczach trudnych, politycznych, o życiu, rodzinie, o tym, co się dzieje. To była inna rozmowa niż w zaciszu gabinetu, gdzie spotkanie trwa kilkanaście minut, bo już kolejne jest umówione. Pytał mnie o plany, co będę robił i co zamierzam robić.

Jeśli chodzi o kontekst sportowy, prezydent zmienił się przez ostatnie lata. Stał się prosportowym samorządowcem. Kibicem nie tylko piłki nożnej, bo można go było spotkać też na siatkówce, czy piłce ręcznej. Duża w tym zasługa osoby, której w sprawie sportu zaufał, czyli Andrzeja Trojanowskiego. Ten sport był dla niego dużo ważniejszy w ostatnich latach, niż gdzieś tam na początku. Ostatnie lata w ogóle dla sportu, a dla gier zespołowych w zupełności, są ciężkie. Miasto wzięło na siebie ogrom finansowania. Odeszły spółki Skarbu Państwa zupełnie albo zostały w niewielkim stopniu. Wszystko jest na barkach miasta, spółek miejskich. Zawsze prezydent podchodził do sportu z życzliwością. Paweł Adamowicz zostawia po sobie Gdańsk. Myślę, że żadnych pomników nie potrzebuje. Takim żywym i wiecznym pomnikiem będzie właśnie miasto. To dzieło jego 20 lat prezydentury. Wiadomo, że nie stworzył tego sam, ale on jest za wszystko odpowiedzialny.

Kazimierz Wierzbicki - przedsiębiorca, właściciel klubów spod znaku Trefla

Poznaliśmy się, kiedy jeszcze nie było Ergo Areny. Byliśmy razem z prezydentem Jackiem Karnowskim w Barcelonie. To było bardzo ciekawe spotkanie, na którym przedstawiono nam wizję hali. Wtedy władze koszykarskiej Euroligi podkreślały, że dla klubów najważniejsze są ładne hale. Pojawiły się szanse na dofinansowanie. Marszałkiem województwa był Jan Kozłowski i powiedział nam, że postara się, jeśli ten obiekt będzie służył trzem dyscyplinom. Postanowiłem wówczas, że otworzę trzy kluby. Jeden w Gdyni, a to była siatkówka żeńska. Drugim w Sopocie była koszykówka. A trzeci w Gdańsku, czyli siatkówka męska. I wtedy poznałem prezydenta Adamowicza, który bardzo pozytywnie się ustosunkował do tego pomysłu. Zbudował wiele rzeczy w mieście, a to był jeden więcej. Oczywiście, zawsze martwił się o pieniądze, czy damy radę, ale wszystko się udało. Na pewno Gdańsk mógł na ten obiekt przeznaczyć więcej, niż Sopot.

Łączyła nas siatkówka męska, ale nie tylko. Pomógł w pewnym momencie założyć klasy siatkarskie, które pomogły wychować wielu medalistów, zawodników PlusLigi, mistrzów świata, reprezentantów Polski. To była zasługa prezydenta Pawła Adamowicza i wiceprezydent Katarzyny Hall, którzy nam stworzyli do tego warunki. Później bardzo mocno pomagał w momencie kryzysu, kiedy Lotos wycofał się ze wspierania siatkówki.

Nasze związki były często interesowne, ale byliśmy na wielu meczach, spotkaniach i te przyjacielskie stosunki były świetne. To był wspaniały człowiek. On był politykiem, ale rzadko spotyka się takich polityków. Nie chciałbym innym dokuczać, ale on był politykiem, który zawsze wywiązywał się ze zobowiązań. Mówi się o nim, że był z ludźmi, ale był też z ludźmi, z którymi robił wspólne interesy. Szanuję go za to, że był uczciwy. Jak coś powiedział, to zawsze dotrzymywał słowa. Jeśli pojawił się jakiś problem, to starał się go pomóc rozwiązywać. Bardzo przeżyłem to, że odszedł od nas. To jest bardzo przykre. Nie wiem, czy ktoś go może zastąpić. Ma świetną zastępczynię, panią Olę Dulkiewicz. Zawsze miał wokół siebie dobrych ludzi i też potrafił ich dobrać.

Prezydenta Pawła Adamowicza nie boję się nazywać gdańskim Leonardem da Vinci. Myślę, że nie było w historii Gdańska człowieka, który wybudował tunel pod Martwą Wisłą, stadion piłkarski w Letnicy, z Sopotem - halę, Teatr Szekspirowski, te wszystkie miejskie obwodnice. A nie mówię o setkach mniejszych rzeczy. Wyspa Spichrzów zaczyna kwitnąć. Ja jestem pasjonatem architektury i widzę, jak zmienia się Gdańsk. Z jakim smakiem ta przemiana następuje. Sport to bieżące sprawy, bardziej emocje. A to zostanie po nim na wieki, na trwałe. ©℗

eprasa.pl 78eeb5c10f

Dziennik Bałtycki
Piątek, 18.01.2019

Maciej Kosycarz: 10 najważniejszych

Gabriela Pewińska
g.pewinska@prasa.gda.pl

Wspomnienie

Dziesięć najważniejszych zdjęć Pawła Adamowicza? - zastanawia się fotoreporter Maciej Kosycarz. - Zrobiłem mu kilka tysięcy fotografii, z tego około 2 tys. zarchiwizowałem i opisałem, a są jeszcze takie, których nie wrzuciłem do archiwum! Ale spróbujmy wybrać...

Zdjęcie nr 1. Rok 1988. Uliczna demonstracja po strajku w stoczni. Mnóstwo ludzi, na czele: Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki. Jest i Paweł, wtedy przywódca strajkujących studentów, tu jako ochrona pochodu. Za Jego plecami stoją... młodzi bracia Kaczyńscy. Symboliczne, prawda? Zdjęcie zrobiłem przy Stolarskiej, tuż obok domu rodzinnego Pawła na ul. Mniszki.

Zdjęcie nr 2. Paweł Adamowicz na Mariackiej. Mówiłem Mu wtedy, że ma to być ujęcie pt. „To jest mój Gdańsk!". To była sesja przed kampanią wyborczą, którą wkrótce wygrał w wyborach powszechnych, 2002 rok. Sesja robiona „na wariata". Ani on, ani Jego ludzie nie mieli jeszcze świadomości, jaką moc ma zdjęcie. Dziś jest jedną z „gwiazd" wielu fotograficznych archiwów.

Zdjęcie nr 3. W Barze Turystycznym na ul. Szerokiej. Rok 2005. Jak wielu gdańszczan był tu częstym gościem. Lubił wpadać na rybkę. Chwaliły się tym przed zagranicznymi dziennikarzami panie tu pracujące: „U nas stołuje się nawet Pan Prezydent!". Zawsze był blisko ludzi. A to miejsce ukochał sobie szczególnie. Smakowało mu tu lepiej niż na wystawnych bankietach.

Zdjęcie nr 4. Rok 2012. Inauguracja Euro. Na ulicy Długiej flash mob. Kilkadziesiąt osób zatańczyło do utworu Michela Telo „Ai Se Eu Te Pego". Przyłączył się do nich i Pan Prezydent! Utwór brazylijskiego piosenkarza tańczył cały świat, także słynni piłkarze na boiskach. Później pisano, że Adamowicz porusza się w tańcu jak Cristiano Ronaldo. Po prostu cały Paweł! Na moich zdjęciach widać Go w koparce, w radiowozie, wbijającego gwoździe, jak zbiera datki na WOŚP, najlepsze Jego ujęcia to te, gdzie jest razem z ludźmi. To Go cieszyło. Ludzi się nie bał.

Zdjęcie nr 5. Zawsze cenił Lecha Wałęsę. Bronił go. Był mu oddany. Na zdjęciu - powstałym niejako za sprawą Pawła Adamowicza - Lech Wałęsa otwiera Euro na nowym stadionie. Wykonuje podobny gest jak na stadionie Juventusu w 1983 roku. I tym razem podnosi z miejsc tysiące ludzi, którzy skandują jego nazwisko.

Zdjęcie nr 6. Autorytety. Miał je. Ogromnym szacunkiem darzył profesora Władysława Bartoszewskiego, który kiedyś powiedział: „Jedyne, czego dorobiłem się w życiu, to 4 tys. książek". Może Paweł chciał mu dorównać, ogromnie dużo czytał.

Zdjęcie nr 7. Często rozmawialiśmy o Gdańsku. Że to tu wiele rzeczy, spraw zostało zainicjowanych. To tu odbył się pierwszy w Polsce koncert rockowy. Tu urodziły się pierwsze polskie pięcioraczki. Tych „pierwszych razów" było mnóstwo. Gdy zmarł Václav Havel, Gdańsk był pierwszym miastem, które wyraziło inicjatywę, by czeskiego prezydenta uhonorować, nadając jego imię jednej z ulic. Ponieważ Havel był niezwykle lubianym politykiem, moje zdjęcie natychmiast obiegło niemal cały świat, przydało popularności Prezydentowi i Jego miastu. Potrafił sprawić, że o Gdańsku było głośno.

Zdjęcie nr 8. Był nie tylko samorządowcem, ale w latach 80. działaczem opozycji. Zawsze starał się uświadomić ludziom, jak ważna jest demokracja, o którą On i towarzyszący Mu na fotografii Jacek Karnowski walczyli. Być prezydentem Gdańska nie oznaczało dlań jedynie siedzenia za biurkiem. Paradoksalnie wielu zarzucało Mu, że pakuje się do wielkie j polityki.

Ale czy stawanie w obronie konstytucji to jest wielka polityka?

Zdjęcie nr 9 . W 1998 roku, gdy został Prezydentem, Jego sąsiad Grzegorz Pellowski udzielał Mu dobrych rad: Trzeba budować aquaparki, turystyczne obiekty, trzeba ściągnąć turystów! Adamowicz miał inną wizję na początek: „Po pierwsze - drogi. Po drugie - drogi. Po trzecie - drogi". Postawił na rozwój komunikacji. Rozbudował lotnisko, linie tramwajowe. Dwa lata temu opublikowano ranking pokazujący, jak długo Polacy stoją w korkach. Okazało się - i to zasługa Pawła ewidentna - że w Gdańsku stoimy najkrócej!

Zdjęcie nr 10. Jeżeli człowiekowi stawia się pomnik, to tym pomnikiem Pawła będą inwestycje, które powstały za Jego kadencji. Nowa Bulońska, której budowę otworzył, za jakiś czas będzie gotowa, mieszkańcom pewnie ułatwi życie. On już jej nie zobaczy.

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 1. Paweł Adamowicz na pierwszym planie

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 2. Paweł Adamowicz na Mariackiej

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Maciej Kosycarz i Paweł Adamowicz. Koledzy z dzielni

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 3. Do Baru Turystycznego na Szerokiej lubił wpadać na rybkę

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 4. Inauguracja Euro na Długiej. W tańcu ruszał się jak Cristiano Ronaldo...

eprasa.pl 78eeb5c10f

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 5. Zawsze cenił Lecha Wałęsę. Bronił go. Był mu oddany

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 6. Z prof. Władysławem Bartoszewskim

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 7. Gdańsk uhonorował prezydenta Václava Havla

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 8. Z prezydentem Sopotu Jackiem Karnowskim i posłanką Małgorzatą Chmiel

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 9. Postawił na rozwój komunikacji

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Zdjęcie nr 10. Nowa Bulońska, której budowę otworzył, za jakiś czas będzie gotowa...

eprasa.pl 78eeb5c10f

Bazylika Mariacka. Miejsce pochówku zasłużonych dla miasta gdańszczan

Grażyna Antoniewicz
g.antoniewicz@prasa.gda.pl

Historia

Paweł Adamowicz zostanie pochowany w konkatedralnej bazylice Mariackiej w Gdańsku, zwanej często koroną królów.

Bazylika Mariacka jest największą w Europie świątynią wybudowaną z cegły. Jej potężne mury i wieże wznoszą się wysoko nad panoramą miasta oraz nad rozległą okolicą.

Ta gdańska świątynia to także wielki cmentarz - od początku była miejscem chowania szczątków duchownych i świeckich, gdańszczan i przybyszów z dalekiego świata. Świadczą o tym liczne zachowane epitafia, nagrobki oraz płyty nagrobne.

Pod posadzką

- W VI wieku naszej ery synod biskupów w Bradze zezwolił na chowanie zmarłych w sąsiedztwie kościoła, niezależnie od tego, czy wznosił się on wewnątrz, czy na zewnątrz murów miejskich - przypomina prof. Sławomir Kościelak z Uniwersytetu Gdańskiego. - Jeszcze zanim chrześcijaństwo dotarło do Polski, w IX wieku wprowadzono obyczaj chowania zmarłych pod posadzką świątyni, przede wszystkim osób wyróżniających się rangą i prestiżem, cesarzy, monarchów, biskupów. W następnych stuleciach na pochówek w murach kościoła mogły liczyć przede wszystkim osoby duchowne, zwłaszcza wyżsi rangą księża i zakonnicy, a z osób świeckich - fundatorzy kościoła.

W proch się obrócisz

Na poświęconej Bogu ziemi mogli znaleźć się w ten sposób bliżej nieba, w płycie nagrobnej i epitafijnym napisie utrwalić swoje imię, a jednocześnie - znajdując się pod stopami żyjących - poddać się w pokorze stwierdzeniu „prochem jesteś i w proch się obrócisz".

- W miarę jak rosły potrzeby, prawo to rozszerzano na kolejne osoby i całe grupy społeczne - opowiada profesor. - W dużych miastach, takich jak Gdańsk, miejsca służące chowaniu zmarłych były szczególnie cenne, a duża liczba obiektów sakralnych służyła powstaniu swoistej hierarchii kościelnych i przykościelnych cmentarzy.

Rodzinne krypty

W najważniejszych rangą świątyniach posiadanie rodzinnej lub brackiej krypty było przywilejem możnych i wybitnych, ale w zbiorowych mogiłach chowano też zwykłych ludzi, trumna na trumnie, pokolenie na pokoleniu. Ossuaria, których ślady znajdujemy pod niemal każdym z gdańskich kościołów, mieściły szczątki tych, których trumny rozsypały się w tak zwany proch pod naporem kolejnych pochówków.

- Według wyliczeń znawców tego problemu, Jana Baszanowskiego oraz Edmunda Kizika, tylko pomiędzy 1601 a 1800 rokiem pod posadzkami gdańskich świątyń i na przykościelnych cmentarzach parafialnych pochowano blisko pół miliona osób - przypomina profesor. - Spora ich część spoczęła w największej i najważniejszej świątyni miasta, dzisiejszej bazylice Mariackiej.

Cmentarz przy kościele

Mariacki cmentarz przykościelny znajdował się na placyku pomiędzy bryłą kościoła, kompleksem plebanii (w XVII w. wzbogaconym o Kaplicę Królewską) a ulicami św. Ducha oraz Szewską. Chowano na nim zazwyczaj osoby z uboższych warstw społecznych.

Natomiast w podziemiach rozbudowanej pomiędzy 1342 a 1502 rokiem świątyni wyliczano w XVIII stuleciu ponad pięćset osobnych kwater grobowych.

21 kwietnia 2010 roku w bazylice Mariackiej pochowano Macieja Płażyńskiego. 19 stycznia 2019 roku obok niego spocznie Paweł Adamowicz

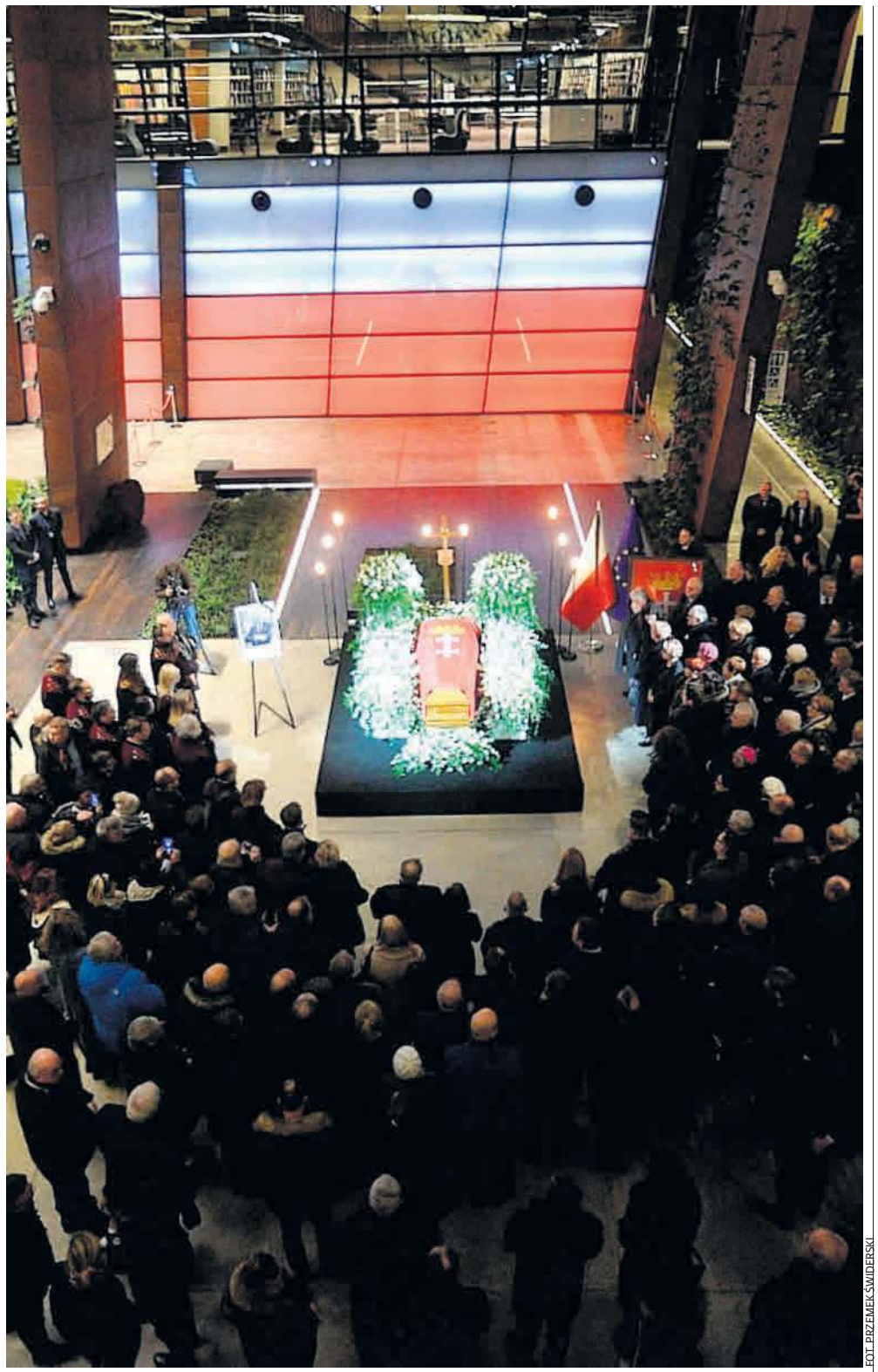

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Trumna z ciałem zabitego Prezydenta zostanie dziś przeniesiona z ECS do bazyliki Mariackiej

Patrycjuszowskie rody posiadały tu swoje prywatne grobowce, cechy, bractwa i gildie zadowalały się dysponowaniem mogiłami zbiorowymi pod posadzkami korporacyjnych kaplic. Kościół Mariacki był więc od samego początku miejscem pochówku najznaczniejszych i najbardziej zasłużonych mieszkańców miasta. Do dziś przypominają o tym zachowane w przestrzeni świątyni płyty oraz epitafia, w tym epitafia obrazowe, wyjątkowy przejaw sztuki funeralnej, zarazem upamiętnienie i rodzaj modlitwy wstawienniczej w intencji zmarłego. Zachowała się ich garść, niektóre rzadkiej wręcz urody, imiennie przypominają o pochowanych tu bohaterach gdańskiej historii.

Zamordowany burmistrz

Najstarszą zachowaną płytą nagrobną jest posadzkowa inskrypcja o pochówku zamordowanych przez Krzyżaków w 1411 roku burmistrzów Głównego Miasta - Konrada Leczkowa i Arnolda Hechta.

Możną, przez ponad trzy stulecia władającą miastem rodzinę Ferberów przypomina w kaplicy ich imienia m.in. epitafium zmarłego w 1654 r. burmistrza Konstantyna Ferbera, trzeciego i nieostatniego noszącego to imię w ich rodzie, uwiecznionego na kartach historii poprzez udział w rokowaniach 1635 r., kończących wojnę ze Szwedami o ujście Wisły. Pochowano tu zresztą niemal wszystkich członków tej familii, łącznie ze zmarłym w 1529 roku Eberhardem, nazywanym dla znaczenia i wpływów politycznych królem Gdańska.

Po drugiej stronie transeptu, naprzeciwko przejścia zwanego Bramą Radnych, znajduje się przepiękne epitafium innej wpływowej rodziny patrycjuszowskiej - Brandesów. Ona również wydała wielu ławników, rajców i burmistrzów, wśród nich upamiętnionego inskrypcją, zmarłego w 1577 r. Jana Brandesa. Na epitafium widnieje napis „Na ziemi jest trud, po śmierci odpoczynek, na wierze opiera się nadzieja, w niebie będzie życie wieczne".

- Jan Brandes angażował się w obronę praw i przywilejów miasta m.in. podczas sporu Gdańska ze Stefanem Batorym - mówi prof. Sławomir Kościelak. - I to on m.in. wprowadził do miasta znakomitego architekta i fortyfikatora Hansa Kramera, twórcę takich wybitnych budowli jak Zielona Brama, Dom Angielski czy Lwi Zamek na ulicy Długiej.

Mecenas sztuki

Mecenasem sztuki i wizjonerem był inny z pochowanych pod posadzką kościoła Mariackiego patrycjuszy, bohater kolejnego z epitafiów, zmarły w 1614 r. Bartłomiej Schachmann. Wespół ze swoim przyjacielem Janem Speimannem von der Speie (również pochowanym w tej świątyni) był autorem i sponsorem przebudowy centrum Gdańska na wzór włoskich placów i promenad. To dzięki staraniom ich obu nabrał takiego charakteru najbardziej reprezentacyjny ze wszystkich miejskich placów Długi Targ i to właśnie Schachmann nadzorował przebudowę głoszącej chwałę i potęgę miasta Sali Czerwonej na Ratuszu Głównego Miasta.

Innych, złożonych pod posadzkami kaplic, naw, prezbiterium i transeptu rządców nadmotławskiego grodu, nie sposób nawet wymienić, bo trzeba by wyliczyć ich niemal wszystkich, z rodów Czirenbergów, Giese, von Werden, Schumannów - jeśli wspomnieć tylko tych z istniejących jeszcze epitafiów, czy np. Conradich, Gralathów, Groddecków, von der Linde, Rennerów, Schwartzwaldów, jeśli zajrzeć do mariackich ksiąg metrykalnych.

Wierne towarzyszki

Obok nich pod posadzką Mariackiego kościoła miejsce wiecznego spoczynku znajdowały ich matki, żony i córki, towarzyszki życia, poważne matrony, nierzadko mecenaski kultury, kobiety mądre i uczone.

Obok miejskich urzędników i ich rodzin spoczęło tu także wielu gdańskich uczonych, medyków, teologów, profesorów

eprasa.pl 78eeb5c10f

związanych z Gdańskim Gimnazjum Akademickim. W 1571 roku pochowano w kościele Mariackim m.in. zasłużonego dla walki z epidemiami lekarza Bartłomieja Wagnera.

W 1643 roku spoczął w kościele Mariackim Mikołaj Oelhaf - medyk, botanik i przyrodnik w jednej osobie. Po zmarłym w 1676 roku Janie Botsacku, teologu i rektorze Gimnazjum, pozostało w świątyni Mariackiej bogato zdobione marmurowe epitafium.

Pod posadzką Mariackiego kościoła znalazło się miejsce dla zmarłego w 1639 roku podczas kolejnej epidemii wybitnego poety i tłumacza Martina Opitza.

Bohaterski admirał

Jeszcze inny wymiar miał w grudniu 1627 roku pochówek bohaterskiego admirała, zwycięzcy spod Oliwy Arenda Dickmana. Złożono go do grobu w prezbiterium, obok kaplicy św. Jana, a grób ten odnaleziono i ponownie oznakowano w 2006 roku, przywracając go publicznej pamięci.

- Te godne i wybitne postaci okresu nowożytnego można by mnożyć, choć z początkiem XIX wieku na skutek ówczesnych zarządzeń sanitarnych kościół Mariacki przestał pełnić funkcję cmentarza - przypomina profesor. - Po 1816 roku pochówki wyprowadzono poza obręb miejskich fortyfikacji, najpierw na stoki Gór Gradowej i Biskupiej, później w rejon Wielkiej Alei.

Kości nie usuwano, jednak konieczne remonty i interwencje zabezpieczające konstrukcję budowli, a wreszcie odbudowa świątyni po zniszczeniach 1945 roku doprowadziły do translokacji płyt nagrobnych, wciąż jednak sporo z nich da się jeszcze odczytać.

FOT. PIOTR HUKAŁO

Przez niemal 200 lat - do kwietnia 2010 roku - w bazylice nie prowadzono pochowków

Jak przed wiekami

- Funkcję funeralną przywrócono bazylice Mariackiej całkiem niedawno i na bardzo wyjątkowych zasadach - przypomina profesor. - 21 kwietnia 2010 roku spoczęły w niej doczesne szczątki zasłużonego dla Gdańska i regionu Macieja Płażyńskiego, posła, senatora, wicemarszałka Senatu VI kadencji, jednej z 96 ofiar tragedii smoleńskiej. Teraz spocznie obok niego Paweł Adamowicz, przez ponad 20 lat prezydent Gdańska, jeden z najwybitniejszych obywateli naszego miasta kilku ostatnich dekad. Spocznie w godnym towarzystwie, pośród tylu znakomitych mężów i tylu dzielnych niewiast.

POŻEGNANIE

18 STYCZNIA, PIĄTEK

Do godz. 17 w Europejskim Centrum Solidarności pożegnanie gdańszczan z Prezydentem. O godz. 17 kondukt żałobny wyruszy z ECS do bazyliki Mariackiej w Gdańsku, gdzie odbędzie się msza. Świątynia będzie otwarta do północy.
Trasa przejścia ulicami: Doki, Łagiewniki, obok Mniszki, Stolarska, Staromiejska, Pańska, Węglarska, Piwna

19 STYCZNIA, SOBOTA

Godz. 10 otwarcie Bazyliki, godz. 12 - początek mszy pogrzebowej.
W ECS można dokonać wpisu do księgi kondolencyjnej (do 27 stycznia lub dłużej).
Ruch w ECS będzie jednokierunkowy. Wejście wiedzie od strony historycznej stoczniowej Bramy nr 2. Do ECS nie można wnosić zniczy.
Aż do odwołania dla ruchu kołowego są zamknięte ulice w pobliżu ECS: Doki i Nowomiejska.
Miasto apeluje do mieszkańców, którzy udają się do ECS, o korzystanie z komunikacji miejskiej.
W piątek oraz sobotę komunikacja miejska będzie bezpłatna.

Barbara Szczepuła
b.szczepula@prasa.gda.pl

ZABILI NAM PREZYDENTA

Wyrzuca z siebie sąsiad, wieszając flagę z kirem. Żal i łzy mieszają się z wściekłością. Kiedy widziałam Prezydenta po raz ostatni? W niedzielę po południu byliśmy z mężem na Długiej i spotkaliśmy Prezydenta roześmianego i żartującego. Fotografował się z tymi, którzy wrzucali datki do puszek WOŚP, brał na ręce dzieci, całował się z paniami, ściskał ręce panom. - Odważny - pomyślałam - jak różni się od tych polityków, którzy nawet po Sejmie chodzą z kilkuosobową obstawą...

To nie był dobry moment na takie myśli, ale przecież widziałam Go niejednokrotnie na ulicach naszego miasta, spotykałam to tu, to tam, był u siebie, wszyscy go znali, a on lubił ludzi i dobrze się między nimi czuł.

Kiedyś przezwano go „Budyniem", bo była w nim pewna miękkość, jak na polityka był zbyt dobrze wychowany, zbyt kulturalny, mało agresywny, skłonny do kompromisów. Z roku na rok ta „budyniowatość" znikała, stawał się politykiem twardo walczącym o to, co uważał za słuszne. Ale bez inwektyw, bez obrażania przeciwników, bez nienawiści.

Gdybym miała wymienić słowo, które było dla niego najważniejsze, powiedziałabym: „Solidarność". Pojęcie to dawno straciło swoją moc, bohaterowie się pokłócili i rozeszli w różne strony, a Paweł Adamowicz trwał wiernie przy podstarzałej już Pannie „S", widząc w niej ciągle urodziwą i mądrą dziewczynę, w której przed laty się zakochał. Chciał zrobić coś, by świat nie zapomniał o tym, że obalanie komunizmu zaczęło się w Gdańsku, że to tutaj stoczniowcy z Lechem Wałęsą na czele przewrócili pierwszą kostkę domina. Europejskie Centrum Solidarności to jego pomysł. Miejsce ważne i piękne, nie tylko muzeum ale także siedziba debat skierowanych ku przyszłości. Miejsce spotkania człowieka z człowiekiem.

Jednak 13 stycznia dobry człowiek spotkał na swojej drodze złego człowieka.

Zabili nam prezydenta.

©℗

REKLAMA 008813996

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

*Poszukujemy **w GDAŃSKU** pracowników na stanowiska:*

PRACOWNIK DO SPRZĄTANIA POMIESZCZEŃ BIUROWYCH

OFERUJEMY:
- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę")**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc…
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy **o przesłanie CV na adres:**
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 601 202 330

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

REKLAMA 008846059

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM OGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W RUMI W REJONIE UL. WIĄZOWEJ

Burmistrz Miasta Rumi

ogłosił pierwszy przetarg ustny ograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, oznaczonej jako działka nr 61/2 o pow. 91 m^2, zapisanej w KW GD1W/00033845/2 obręb 6, położonej w Rumi w rejonie ul. Wiązowej.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumia z dnia 30 czerwca 2016 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia", ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulica Dębogórską działka nr 61/2 obręb 6 leży w terenie oznaczonym symbolem D12.MN,U - co oznacza, że są to tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usługowej, mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami; usługi niezakłócające funkcji mieszkaniowej. Przez teren działki przebiega sieć wodociągowa.

W dziale III księgi wieczystej KW GD1W/00033845/2 wpisane jest ograniczenie w korzystaniu z tej nieruchomości do działek o nr. ewidencyjnym 4, 12/2, 21 oraz ograniczone prawo rzeczowe związane działką nr 59/5. Dział IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów.

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 22 lutego 2019 r. o godz. 12.00 w siedzibie Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia, ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Cena wywoławcza wynosi 30.000,00 zł netto (trzydzieści tysięcy złotych).

Wadium wynosi 3.000,00 zł, które należy wnieść do dnia 18 lutego 2019 r. w pieniądzu.

Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia, ul. Sobieskiego 7, oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i www.um.rumia.pl

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszego przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 106, tel. 58 679 65 24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9.00 - 17.00, wtorek, środa i piątek w godz. 7.30 – 15.30.

REKLAMA 008845866

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM OGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W RUMI PRZY UL. PORZECZKOWEJ

Burmistrz Miasta Rumi ogłosił pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, oznaczonej jako działka nr 61/3 o pow. 96 m^2, zapisanej w KW GD1W/00033845/2 obręb 6, położonej w Rumi przy ul. Porzeczkowej.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumia z dnia 30 czerwca 2016 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia" ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulica Dębogórską działka nr 61/3 obręb 6 znajduje się w obszarze oznaczonym symbolem D12.MN,U, co oznacza, że są to tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usługowej, mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej. Wzdłuż działki biegnie sieć wodociągowa.

W dziale III księgi wieczystej KW GD1W/00033845/2 wpisane jest ograniczenie w korzystaniu z tej nieruchomości do działek o nr ewidencyjnym 4, 12/2, 21 oraz ograniczone prawo rzeczowe związane działką nr 59/5. Dział IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów.

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 22 lutego 2019 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Cena wywoławcza wynosi 44.000,00 zł netto *(czterdzieści cztery tysiące złotych).*

Wadium wynosi 4.400,00 zł, które należy wnieść do dnia 18 lutego 2019 r. w pieniądzu.

Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia, ul. Sobieskiego 7 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i www.um.rumia.pl

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszego przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 106, tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9.00 - 17.00, wtorek, środa i piątek w godz. 7.30 - 15.30.

Rumia, 15.01.2019 r.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Paweł Adamowicz jako wyzwanie.

Dariusz Szreter
dariusz.szreter@polskapress.pl

Rozmowa

Jak zmieniał się Paweł Adamowicz i jego wizja Gdańska? Jakie zostawił nam przesłanie i jak możemy wypełnić Jego testament? - pytamy byłego doradcę przydenta, dr. hab. Mariusza Czepczyńskiego.

Napisałeś we wtorek na Facebooku: „Mój szef i przyjaciel Paweł Adamowicz został brutalnie zamordowany na scenie. Zamordowany nie przez przypadek, ale z rozmysłem za to, co sobą reprezentował: za praworządność, solidarność, otwartość, prawdę, wrażliwość, zrozumienie, wolność; za to wszystko, za co był dla nas tak ważny. Te trzy ciosy to uderzenie w te wartości i także we mnie i w nas wszystkich. (...) Kończy się epoka, inna się zaczyna. Zróbmy wszystko, żeby nie przynosić jemu wstydu". Śmierć Prezydenta Adamowicza stawia przed nami wszystkimi pytanie o to, co po Nim pozostanie i co zrobić, żeby pozostało jak najwięcej.

To, co było dla Pawła najistotniejsze, to otwartość, solidarność, wolność i praworządność. Tak jak napisałem na Facebooku, myślę, że zginął za to, że je reprezentował, że o nie walczył, że w nie głęboko wierzył, a nie za to, co robił dla miasta. Ten człowiek nie znał Pawła. Nic do Niego osobiście nie miał. Uderzył w Jego wartości. W te wartości wierzyła - jak myślę - duża część Jego zespołu w Urzędzie Miasta i duża część mieszkańców. Dowodzą tego tłumy gromadzące się na kolejnych spotkaniach poświęconych Jego pamięci. Brzmi to patetycznie i strasznie, ale umarł za swoje idee.

Ty, Jako jego wieloletni doradca, miałeś chyba też spory wpływ na kształtowanie tych idei. Ile lat trwała wasza współpraca?

Formalną, etatową pracę w niepełnym wymiarze jako doradca podjąłem w 2011. Wcześniej jednak współuczestniczyłem w przygotowaniu poprzedniej strategii Gdańska w 2004 roku. Współpracowałem też przy Jego poprzedniej książce w 2008 roku. Tę ostatnią pisał już w zasadzie sam. Etatowym doradcą byłem do grudnia 2017, a od tego czasu - na moją prośbę - doradcą społecznym. Przede wszystkim dużo z Nim rozmawiałem, także poza urzędem. To, co dla mnie było najważniejsze - to Jego chęć zmiany. Kiedy go poznałem w 2004 roku był przykładem neoliberalnego przywódcy wyznającego jednocześnie tradycyjne, konserwatywne wartości. Adamowicz sprzed kilku dni - był przedstawicielem... Nawet nie wiem, jak to nazwać: liberalnej chadecji? Być może, ale liberalnej nie gospodarczo, tylko liberalnej w sensie społeczno-kulturowym. Paweł przechodził pewne etapy, kiedy się otwierał, kiedy rozpoczynał programy budowy żłobków, mieszkań komunalnych. To stało się stosunkowo niedawno. A ten Adamowicz sprzed 20 lat czy wręcz 30, kiedy rozpoczął de facto karierę polityczną, był tak samo zachłyśnięty ideami neoliberalizmu w takim amerykańskim stylu, jak wszyscy w latach 90., kiedy główne hasło mówiło: bogaćmy się, a inni niech radzą sobie sami. Ewentualnie ci bogaci niech się zajmują troszkę tymi bardziej potrzebującym, na zasadzie pomocy charytatywnej. Zresztą Paweł przez lata wspierał prywatnie potrzebujące rodziny, wspierał różne projekty z własnych pieniędzy, dawał też różne inne datki, także rzeczowe wielu prywatnym osobom. Natomiast od jakichś sześciu, może ośmiu lat zaczął skręcać w kierunku zdecydowanie prospołecznym. Okey, zbudowaliśmy infrastrukturę, zrobiliśmy Euro, zrealizowaliśmy wiele innych ambitnych przedsięwzięć, teraz czas zająć się projektami socjalnymi. I było to dużo wcześniej, nim pojawiły się tego typu projekty obecnego rządu. Oczywiście nie mieliśmy możliwości rozdawania pieniędzy, jak to ma miejsce w programie 500+, ale rozpoczął się program budowy mieszkań komunalnych, jeden z pierwszych w Polsce na taką skalę.

Rzeczywiście ta zmiana w podejściu Prezydenta Adamowicza do sfery socjalnej, a także równościowej była zupełnie niezwykła. Jak myślisz, co ją spowodowało?

Nie wiem. Żartując mógłbym powiedzieć, że ta zmiana zbiegła się z moim pojawieniem się w urzędzie, ale to, że zostałem przez Niego zaproszony do współpracy, było oznaką otwartości i zachodzących przemian wewnętrznych, które już nastąpiły. Mniej więcej w podobnym czasie zaczął być aktywny, a nawet hiperaktywny w mediach społecznościowych, zwłaszcza na Jego ulubionym Facebooku, co zresztą w urzędzie miano mu za złe.

Dlaczego?

Wiele osób wiedziało, że łatwiej się z Pawłem komunikować przez Messengera i coś sobie w ten sposób - „na skróty" - załatwiało, omijając normalne procedury wydziałowe czy zastępców prezydenta. Mnie też wkurzało, kiedy ktoś pisał na Facebooku Prezydenta, że ma nieodśnieżoną drogę do domu. No, ale On tak działał. To był kolejny symptom otwarcia na mieszkańców. Mówię kolejny, bo przecież Paweł przez długi czas chodził po ulicach, chodził do restauracji, bywał w barach, brał udział w takim normalnym życiu. I zdarzało się, że miało to swoje konsekwencje. Sam parę razy byłem przy Nim, kiedy został słownie napadnięty na ulicy. Ale żył jak wielu gdańszczan i nie miał żadnej ochrony.

Żaden prezydent miasta czy burmistrz jej nie ma.

Rzeczywiście, bo i nie ma takiej potrzeby. Jeśli ktoś będzie bardzo chciał zrobić krzywdę, nie ma takiej możliwości, by się przed tym uchronić. Jest tyle sytuacji... W każdym razie Paweł w pewnym momencie zaczął wychodzić do mieszkańców dużo bardziej bezpośrednio. Wielu prezydentów miast żyło w takich swoistych bańkach. On był jednym z naprawdę niewielu, z którym można było porozmawiać na ulicy. Dopiero po wyborach cztery lata temu, w Poznaniu wygrał Jacek Jaśkowiak, a w Słupsku Robert Biedroń, którzy w jeszcze większym stopniu wychodzili do ludzi.

Jak wyglądała wasza współpraca?

Przez lata Paweł nabrał do mnie zaufania, co było sprawą kluczową. Oczywiście nie stosował się do wszystkich moich rad, ale i miał do tego święte prawo. On znał szerszy kontekst, w który nie zawsze mnie wtajemniczał. Bywało też tak, że najpierw na coś mówił „nie", a potem, nieraz przypadkiem, dowiadywałem się, że to, co odrzucił, się jednak zadziało. Nie tylko On się zmieniał. Zmieniało się też otoczenie wokół Pawła. Ja byłem jednym z pierwszych ludzi, którzy się pojawili z zewnątrz, spoza urzędu - na kolegiach, a potem także innych spotkaniach. A teraz... Zwróć uwagę na zmianę pokoleniową, która się dzieje w urzędzie. W ciągu ostatniego roku, a może nawet pół roku, nastąpiło wyraźne odmłodzenie. Wszyscy wiceprezydenci to są bardzo młodzi ludzie, przed czterdziestką. Nie wiem, czy jeszcze któryś z prezydentów dużych miast w Polsce ma tak młodych wszystkich zastępców, ludzi myślących jednak troszkę innymi kategoriami. Bo zmiana pokoleniowa jest zarazem zmianą jakościową. Ale też sam Paweł gonił do przodu. Dużo czytał. Starałem się też podrzucać Mu wartościowe książki.

To, że to miasto odniosło taki sukces, to nie jest zasługa samego Pawła. Nie osiągnąłby tego, gdyby wielu osób nie porwała jego wizja

Najważniejszym wyzwaniem na teraz dla nas wszystkich jest wysłuchanie jego ostatnich słów, ostatniej

Na przykład?

Ostatnio to był Yuval Noah Harari - „21 lekcji na XXI wiek". Podarowałem Mu ją na święta, w połowie grudnia, kiedy leciał do córki do Los Angeles. Mówił, że przeczyta w samolocie, ale nie wiem, czy to zrobił. Nie zdążyliśmy o tym pomówić. Osobna kwestia to jego aktywność na arenie międzynarodowej. Bywał za to krytykowany, ale On tam obserwował inne życie, inne miasta. Począwszy od ławek w parkach, po rozwiązania społeczne. I często potem wprowadzał to w Gdańsku.

Chciałbym jeszcze powrócić do tego momentu Jego transformacji. Jak doszło na przykład do tego, że przekonał się do idei rad dzielnic czy budżetu obywatelskiego? Bo z początku nie był ich zwolennikiem.

To prawda - nie był. Podobnie jak do wielu innych „nowinek". To był proces. Zdarzało się, że do niektórych innowacji początkowo nie był przekonany, wręcz to odrzucał, a po jakimś czasie do tego wracał. Tak było właśnie w przypadku różnych form partycypacji mieszkańców. Ale kiedy się już zdecydował, to... bywało ciężko, bo Paweł był taką awangardą w urzędzie. Często dwie długości przed wieloma swoimi pracownikami, których musiał przekonywać albo wręcz żądać, by coś zostało wprowadzone. Pamiętam, że kiedy powstawała Rada do spraw Imigrantów miał przeciwko sobie niektórych urzędników magistratu, którzy nie byli do końca przekonani, czy to potrzebne. On był w pewnym sensie wizjonerem, bo moim zdaniem bez imigrantów, bardzo różnych, nasza gospodarka siądzie. Przyjeżdżają do nas Ukraińcy, Białorusini, ale też coraz więcej Hindusów i innych osób. Rada jest po to, żeby ich integrować, żeby poczuli się gdańszczanami. Może o innym kolorze skóry, mówiących innym językiem, ale gdańszczanami. Duża część tego hejtu, jaka się na Niego wylała, wynikała właśnie z tego powodu, że jesteśmy jednym z niewielu miast w kraju, które w ten sposób do tej sprawy podeszły.

Przyznam, że zaskoczyło mnie, kiedy dwa lata temu prezydent pierwszy raz wziął udział w Marszu Równości.

Tak, to jeden z klasycznych przykładów tej wewnętrznej ewolucji Pawła Adamowicza. Nie wiem, czy pamiętasz, ale On nie wyraził zgody na jeden z pierwszych marszów, bo uważał, że nie może zapewnić bezpieczeństwa uczestnikom. Tymczasem parę lat później sam wziął w nim udział. Najpierw miał go otwierać wiceprezy-

eprasa.pl 78eeb5c10f

Jego testament dla Gdańska

FOT. MAREK SZAWDYN

woli, gdzie mówił o tym, żebyśmy szerzyli dobro

dent Kowalczuk, ale na dwa dni przed marszem Paweł powiedział, że to On zrobi. Ostatecznie nie tylko otworzył, ale przeszedł cały marsz i miał bardzo płomienne wystąpienie, w którym powiedział, że „ten jest zboczony, kto sieje nienawiść, a miłość może tylko łączyć”. A mówimy tu o polityku, który wywodził się z ugrupowań chrześcijańsko-konserwatywnych. Zresztą chrześcijaństwo do końca było dla Niego bardzo ważne duchowo. Natomiast w strefie publicznej obie poniedziałkowe modlitwy, i ta w bazylice Mariackiej, i ta na Długim Targu, świetnie się wpisywały w to, o czym zawsze mówił, czego chciał: ekumeniczne, włączające wszystkich. Być może brakowało tam jeszcze ateisty, który mógłby też powiedzieć kilka słów o łączeniu się myślami z Pawłem. Bo Jego miasto jest otwarte na wszystkich. Każdy ma swoje miejsce. Co z tego, że muzułmanów jest być może kilkuset albo kilka tysięcy? Że żydów jest być może parunastu albo kilkudziesięciu? Każdy ma równe prawa, każdy się mógł pomodlić albo skupić swoją myśl na Pawle.

To teraz ja spytam trochę patetycznie: o miejsce Pawła Adamowicza w tysiącletnich dziejach Gdańska.

Idolem Pawła był Leopold von Winter, nadburmistrz Gdańska w latach 1863-90, który de facto wprowadził Gdańsk w wiek XX, budując sieć wodociągową i kanalizacyjną, doprowadzając do wybrukowania większości ulic i chodników, uruchamiając pierwszą linię tramwajów konnych. Dla Pawła stanowił on wzorzec, ale myślę, że On sam poszedł dużo dalej, wprowadzając Gdańsk w XXI wiek bez obciachu. Takim ostatnim dużym sukcesem - Jego pośrednio, bo to prywatni inwestorzy - jest Wyspa Spichrzów, która długo czekała i straszyła. Ale przyszła dobra koniunktura i udało się... W 2004 roku zaproponowaliśmy wpisanie kultury jako jednego z priorytetów rozwoju miasta, obok gospodarki i mieszkańców, a Gdańsk wówczas nie należał do wyjątkowo prężnych centrów kultury. Dziś, 15 lat później, kultura jest, co Paweł często powtarzał, najważniejsza. I to zarówno ta codzienna, żyjąca, uczestnicząca, jak i ta w muzeach, zabytkach, festiwalach i instytucjach. Mamy prężnie rozwijające się lotnisko i jeden z największych portów morskich na Bałtyku. W swojej „kategorii wagowej”, czyli wielkościowej, jesteśmy w europejskiej ekstraklasie. Pod względem rozwoju społecznego, edukacji, rozwiązań kwestii imigrantów, praw człowieka, równości, nie różnimy się od najbardziej rozwiniętych miast w Europie. Oczywiście, nie jesteśmy Paryżem, Londynem ani Madrytem. Nigdy nie będziemy konkurować z Nowym Jorkiem, ale w kategorii regionalnej, tzw. europolis naprawdę nie musimy mieć kompleksów.

Dokąd zatem będzie zmierzał Gdańsk bez Pawła Adamowicza?

Mamy program wyborczy, który jest szczegółowy, zadaniowy i może być traktowany, jako pierwszy i zarazem najłatwiejszy do wypełnienia testament, który Paweł zostawił. Nie tylko Paweł, zresztą, bo on był wypracowany przez całą grupę ludzi, w tym przez obecnych zastępców prezydenta. Nie wyobrażam sobie, żeby nie było to realizowane dalej, z takim zapałem, z jakim do tego podchodził Paweł. Pozostaje kwestia testamentu w sensie wizji dalekosiężnej, wychodzącej dalej niż pięć lat do przodu. Tu mamy Strategię Rozwoju Miasta Gdańska 2030 Plus, gdzie priorytetami są otwartość, uczenie się, mobilność i współpraca oraz oczywiście mieszkańcy, będący podmiotem każdej z aktywności. Warto też przywołać Jego ostatnie słowa ze sceny, tuż przed światełkiem do nieba, w których podkreślał, że naszym celem jest to, żebyśmy budowali dobre i szczęśliwe miasto, najlepsze z możliwych. Nie mówił o budowaniu dwupasmowych arterii, nowych linii tramwajowych, mostów. Mówił o ludziach, wszystkich mieszkańcach Gdańska, żeby byli szczęśliwi. Skończył mówiąc o dobru, które powinno być dla nas szczególnie silnym przesłaniem. Zwłaszcza teraz, kiedy tego dobra w domenie publicznej, zwłaszcza internetowej, jest jakby troszkę mniej. I pojawiają się próby obwiniania się, kłótni, nienawiści. Przypomnę znów słowa Pawła z 2017 roku: „ten jest zboczony, kto sieje nienawiść”, nie bądźmy zboczeni. Tak, wiem: jesteśmy podzieleni dość głęboko. Ale nie tylko my. Amerykanie są podzieleni, Francuzi są podzieleni, Brytyjczycy są głęboko podzieleni, wzdłuż podobnych linii podziałów. Może się tworzą dwie nowe klasy społeczne, nienawidzące się nawzajem? Ale trzeba rozmawiać z ludźmi. Gdyby w niedzielę ten człowiek dał Mu szansę, to on by go przekonywał. Nawet leżąc, rozmawiałby z nim. Nie dlatego, żeby ratować swoje życie, ale dlatego, że On głęboko wierzył w sens rozmowy.

Jak dalej w to wierzyć, po tym, co się stało?

To, że to miasto odniosło taki sukces, to nie jest zasługa samego Pawła Adamowicza. Choćby stawał na głowie, nie osiągnąłby tego, gdyby wielu osób nie porwała Jego wizja. W poniedziałek na Długim Targu i okolicznych ulicach, gdzie przyszło kilkadziesiąt tysięcy osób, przeważali młodzi ludzie. Przyszli nie dlatego, że Paweł porywał ich swoim wyglądem albo sztuką krasomówczą (bo czasami trochę lał wodę), ale tym, co mówił. Swoim przekazem. Jestem przekonany, że to są ludzie, którzy zaufali tej wizji: miasta otwartego i obywatelskiego. To, że był prawnikiem z wykształcenia, powodowało, że bronił praworządności, że tak się wkurzał na łamanie konstytucji. Chciał zróżnicowanego, ale i zintegrowanego miasta - nie powiem tolerancyjnego, bo tolerancja ma w sobie element wywyższania się. To nie było tak, że Paweł tolerował mniejszości etniczne, językowe, seksualne czy wyznaniowe. To była bardziej jego otwartość na różnienie się. I wreszcie solidarność: najpierw ta sierpniowa, przez duże S, potem społeczna, przez s małe. Te wartości się ze sobą zazębiają. Bo jeżeli jesteśmy solidarni, to jesteśmy solidarni w imię wolności innych, ale czy jesteśmy w związku z tym ubożsi? Stąd taka liczba programów społecznych i sposobów ich wdrażania. Tego było naprawdę sporo i szło to naprawdę w bardzo fajnym kierunku.

Tym ważniejsze pytanie o to, co się stanie z tym dziedzictwem?

Testament Pawła, w takim długofalowym zakresie, poza wymiarem infrastrukturalnym, to przede wszystkim współpraca. Długo i mozolnie walczył o zawiązanie współpracy w ramach metropolii. Nie było to łatwe i dalej nie będzie łatwo. Włożył w to mnóstwo energii, czasu i zaangażowania. Myślę, że wiele się udało, wbrew bardzo wielu osobom. Kolejny element jego wizji to praca z różnymi środowiskami: te wszystkie rady, które utworzył. Ta instytucjonalizacja, której nie zawsze byłem zwolennikiem, jest niezmiernie istotna, bo w pewnym sensie gwarantuje dalsze funkcjonowanie. Gdyby nie było Rady Seniorów, tylko jakieś tam spotkania przy kawie z seniorami, to nie wiadomo, czy to by przetrwało. A tak ma duże szanse. W swojej ostatniej książce bardzo wiele pisał o współpracy, bo gdy popatrzymy na to, czym tak naprawdę jest miasto... Wiesz jak się oficjalnie nazywa jednostka administracyjna, w której jesteśmy obecnie?

Gmina miejska.

Gmina Miasta Gdańsk. Brzmi to trochę na bakier z gramatyką, ale „gmina” to słowo, które pochodzi od niemieckiego „gemeine”, czyli coś wspólnego, pospolitego. A więc Wspólnota Miasta Gdańsk. Wspólnota mieszkańców, a może szerzej: użytkowników miasta. We wspólnotach możemy się różnić, nie zabijając się nawzajem. Wspólnota musi mieć regułę, stąd prawo miejskie. Tak od początku funkcjonowały wszystkie miasta. Stąd tytuł jego książki „Gdańsk jako wspólnota”. I zdjęcie na okładce: Adamowicz w tłumie gdańszczan. A pamiętasz okładkę poprzedniej książki - „Gdańsk jako wyzwanie”, gdzie stoi sam? Zresztą on patrzył szerzej, nie tylko na Gdańsk, ale Sopot, Gdynię i wszystko dookoła od Malborka po Kartuzy i Lębork. Wszyscy jesteśmy wspólnotą. Ja na przykład mieszkam w Sopocie. Paweł czasem „marudził” mi, żebym się przeprowadził albo przynajmniej, żebym płacił w Gdańsku podatki, ale w końcu dał spokój, a ja czuję się członkiem wspólnoty gdańskiej, mimo że mieszkam przy granicy z Gdynią, w Kamiennym Potoku, ponieważ miasto jako wspólnota nie patrzy mi w dowód.

Co, twoim zdaniem, my, mieszkańcy, a przynajmniej ci z nas, którzy chcą ten testament wypełnić, powinniśmy zrobić?

Najważniejszym wyzwaniem na teraz dla nas wszystkich jest wysłuchanie Jego ostatnich słów, ostatniej woli, gdzie mówił o tym, żebyśmy szerzyli dobro. Dla mnie to bezpośrednio przekłada się na zaprzestanie nienawiści, której fale już wzbierają w różnych grupach. Bardzo łatwo jest szukać winnych, zwalać na innych, pielęgnować swoje frustracje. To nie jest dobro, o którym mówił Adamowicz. To, o co by mu pewnie najbardziej chodziło, jeśli mówić o wymiernych wskaźnikach, to żeby w najbliższych wyborach wzięli udział wszyscy mieszkańcy. To jest szczyt Jego marzeń. Jemu chodziło o to, żebyśmy się angażowali w życie publiczne. Tak się buduje wspólnotę. Co jeszcze? Organizujmy się! Twórzmy organizacje wspólnotowe, organizacje pożytku publicznego. Bierzmy aktywny udział w różnych formach partycypacji, które już się dzieją. Współzarządzajmy tym miastem. To jest to, co w ciągu ostatnich czterech lat On - przynajmniej w rozmowach ze mną - bardzo często powtarzał. Róbmy coś dobrego dla miasta. My wszyscy! Nie czekaj, aż to zrobi premier, prezydent miasta, Zarząd Dróg i Zieleni, ktokolwiek inny. Jest mnóstwo dziedzin, gdzie możemy sami się angażować, tak się dzieje w wielu krajach zachodnich. Paweł miał świetną świadomość tego kontekstu zachodniego i dlatego był gotów na ograniczanie swojej władzy. I robił to przez ostatnie cztery lata. Budżety obywatelskie, panele obywatelskie, rozmaite rady: seniorów, kultury etc., wszystkie te elementy ograniczały jego władzę. Może czasami uważał, że sam mógłby podjąć lepsze decyzje, ale dzielił się władzą uznając, że mieszkańcy powinni być podmiotami tego miasta, a nie jego przedmiotami. Paweł marzył o mieście wolności, solidarności i równości, i idee te konsekwentnie realizował. Marzył o mieście - wspólnocie obywatelskiej, odpowiedzialnej, współpracującej, marzył o Dobrym Mieście Gdańsk. Spróbujmy je dalej budować.©℗

CV

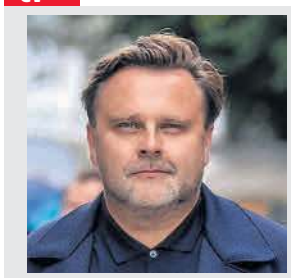

DR HAB. MARIUSZ CZEPCZYŃSKI

Geograf kultury, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, pracuje w Katedrze Gospodarki Przestrzennej. Były doradca Prezydenta Miasta Gdańska Pawła Adamowicza.

eprasa.pl 78eeb5c10f

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: www.ogloszenia.gratka.pl
W Biurze Ogłoszeń

Biuro Ogłoszeń:
Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, 58/3003 217

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

JEDNOPOKOJOWE

SPRZEDAM mieszkanie 45 m^2 1pokuj,kuchnia, wc - łazienka, przedpokój na ul.Długiej.do remontu. Cena 480000 zł. Tel. 509-297-528

DWUPOKOJOWE

MIESZKANIE umeblowane 2-pokojowe na Starówce w Gdańsku. Wynajmę. Tel. 600 260 061

TRZYPOKOJOWE

KMIECIN, 3 pok. 70m^2, w budynku 3 rodzinnym.Garaż, cena 185000 zł. 668-336-576

MIESZKANIE 3-pokojowe umeblowane na Starówce w Gdańsku. Wynajmę. Tel. 600 260 061

INNE

ADLER. Mieszkania,domy,działki. Kupno-sprzedaż-wynajem. 501503601

MIESZKANIA - KUPIĘ

JEDNOPOKOJOWE

Kupię każde mieszk. 729447556

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ

GDYNIA - do wynajęcia pokój z używalnością kuchni. tel.663-323-743

DOMY - SPRZEDAM

Sprzedam eleganckie domki letniskowe - prezentacja AWF ul. Grunwaldzka tel. 501-004-005

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ dom za gotówkę. Tel: 58 351 30 01

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

INNE

83m^2 salon fryzjer. Łódź, 509-647-525

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce dla psów. Transport, montaż gratis. Raty. www.konstal-garaze.pl, 55/621-23-38, 58/588-36-02, 512-853-323

POŚREDNICTWO

Sprzedaż nieruchomości bez prowizji 577-777-944 markethome.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI - szkło secesyjne i porcelanę sprzedam. 663-323-743

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

FILATELISTYKA kupno 607-687-697

MATERIAŁY BUDOWLANE

OKNA i drzwi na wymiar: pcv,alu, drewno firmy DRUTEX. Okno 1465 x 1435R+RU, cena 365 zł netto. Tel. 509-023-749

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

AUTO kupię, Dojazd. Gotówka. W każdym stanie. 518-503-404

KUPIĘ każde auto, wszystkie marki 667-147-460.

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

UŻYTKOWE KUPIĘ

KUPIĘ każdego mercedesa 667147460.

ZABYTKOWE SPRZEDAM

SPRZEDAM: VW Bus 1979 r. zarejestrowany jako ciężarowy i VW Transporter T2, 1989 r., 506-680-942

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Absolutnie bez BIK i KRD. Z zajęciem komorniczym do 2000zł. Dojeżdżamy do klienta. Tel. 537-277-836

CHWILÓWKI 732888018

DYSKRETNA pożyczka 511-044-117

KONSOLIDACJE 0%, 732888698

KREDYT 50000 zł rata 549. 730809809

KREDYTY bank Ci odmówił? U Nas 90%decyzji pozytywnych z dowodem osobistym do 40 tyś doradca 505-402-880

KREDYTY komornik 536888468

POŻYCZKA z dowozem 511-030-295

ROLNICY kredyty 733888798

USŁUGI PRAWNE

ODZYSK długów 788027406

Praca

ZATRUDNIĘ

AGENCJA ochrony zatrudni rencistów - tel. 608 030 812

AGENCJA zatrudni do dozoru w Gdyni z II lub I grupą albo orzeczeniem w stopniu umiarkowanym lub znacznym 58/621 14 62

DO sprzątania z orzeczeniem od zaraz tel. 795-581-418, 660-567-162

EKSPEDIENTKĘ w sklepie z odzieżą używaną Gdańsk.Tel.500-132-407

MŁODEGO mechanika sprzętu budowlanego zatrudnię tel. 605 212 663

MONTERÓW izolacji, blacharzy przemysłowych, spawaczy.Praca kraj, zagranica. ZatrudnięTel. 600 260 061

NIEMCY murarze, cieśle, spawacze, elektrycy i malarze 730 011 300

OPERATORA koparki do pracy w charakterze mechanika zatrudnię. tel. 605 212 663

OPIEKUNKA Seniorów w Niemczech. Legalna praca, szybkie wyjazdy. Organizujemy kursy niemieckiego od podstaw w Gdańsku. Po kursie praca gwarantowana. Promedica24 Gdańsk, tel. 517 176 293

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

PRACA kasy / lady, Gdańsk ul. Świętokrzyska, 14,70brutto/h. Kontakt: 507 931 275

SERWIS sprzątający na obiekty w Gdańsku/ Gdyni z gr. niepełnosprawności, tel. 58-621-25-88, 883-988-890

W gospodarstwie mlecznym - mężczyznę i kobietę, 517-433-784

Zatrudnię hydraulików, pomocników tel. 604-506-091

018822222

SPRZĄTANIE DOMU
(Sopot / Gdynia)
osoba doświadczona, referencje
stałe zatrudnienie
mile widziane osoby z Ukrainy
Oferty z CV prosimy składać na mail: zatrudnienie01@gmail.com lub telefonicznie 604 614 114

Zdrowie

GINEKOLOGIA

10H A-Z Farm ginekolog 515 401 755

12/24 A - Z Ginekolog 501-385-552

A-Z Dyskretnie Ginekolog 506-879-398

GINEKOLOG, 600-625-317 nadżerka, wkładki, recepty

GINEKOLOG. Farmakologiczne, bezpieczne przywracanie miesiączki, 518-602-303

PRZYCHODNIE, KLINIKI

WSZYWKA esperal dyskrecja +48 519 775 225

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD lodówki, zmywarki, pralki, 302 0006,554 22 02, 664 48 35, 501103397

POGOTOWIE telewizyjne, 58/629-02-33

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dachy kominy, 517 744 487

A-Z gładzie, malowanie, 519-694-894

A-Z remonty, dachy, 572-579-469

A-Z wykończenia wnętrz, kompleksowe remonty łazienek, Gdańsk 514-341-861

ARANŻACJE wnętrz, kafelkowanie, hydraulika, remonty. 503 119 018

BALUSTRADY, kraty, drzwi piwniczne-stalowe, zamki, daszki,ogrodzenia bramy, furtki, naprawa, inne 501414144

CYKLINIARSKIE 500-716-280 ukł. paneli

CYKLINIARSKIE 602-784-208 ukł. paneli

CYKLINOWANIE tel 514-259-070

CYKLINOWANIE tel 514-259-070

CYKLINOWANIE bezpył 502-302-147

DRZWI, 501-101-114 Montaż, Zamki!

HYDRAULIKA, tanio, solidnie, tel. 513-661-997

KAFELKOWANIE, łazienki, malowanie, szpachlowanie, solidnie remonty, 512-288-755

MALARZ/TAPECIARZ tel.888202308

MALUJĘ tanio i solidnie 608 788 280

ODNAWIANIE wanien, 600-979-826

Okna,drzwi, rolety, żaluzje. Montaż. Tanio, 58 556-65-01 Stolmar

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www. sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

INSTALACYJNE

A do Z Awarie elektr.remont 504372096

DOMOFONY, alarmy, anteny TV. Montaż, serwis.Tel. 601-64-54-52

HYDRAULICZNE,REMONTY 514838506

HYDRAULIK, awarie, remonty 784 472 083

KOMPUTEROWE

A-Z Laptopy, Komputery SERWIS Tanio, Dojazd gratis, 505-558-579

PORZĄDKOWE

Czyszczenie Karcherem Solidnie 503-574-166; 58-685-98-99

LIKWIDACJA pluskiew. 502-853-013

STOLARSKIE

BIUROWE, kuchnie, szafy, 600-926-745

INNE

DETEKTYW- licencja, 601-692-992

NOWOŚĆ dla firm i rolników na dowód osobisty bez ZUS i US, dochód na oświadczenie doradca 505-402-880

Turystyka

AGROTURYSTYKA

ZIMA w Kotlinie Kłodzkiej. Domowe jedzonko + 7 noclegów - 560 zł. Zapraszamy !!! Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ

GÓRY

BESKIDY w zimie od 450zł dla emer /rent, 7dni z 50% dofi, 33/870 30 50

BIAŁY DUNAJEC, - FERIE noclegi od 30 zł. Tel. 18/207-32-34, 602-262-599

BRENNA, "Promyczek" - ferie zimowe. Zapraszamy!, 517-694-165

JELEŚNIA/KORBIELÓW-BESKID Żywiecki, piękna zima tylko w górach! Polsko-holend. pensjonat: komf. pokoje (łoża małż., łaz., tv, wi-fi) z bdb. wyżyw. Rezerwuj na ferie- to już wkrótce! Ostatnie wolne pokoje! Wyciągi na Pilsko. Sanki, nordic walking na miejscu :) Aquapark, kosmetyka, spa- duże rabaty od nas! Tel.33/8636-835, 506 -483-483 www. villamartin.pl

MORZA

DZWIRZYNOMORZE.PL - 605 905 969

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 602 811 423.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KOKOSZKI odchowane 5-tyg. od 25.01.19 i 8-tyg. od 15.02.19. Możliwość dowozu, Rudno, 668 806 394

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9, MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona, 500-669-621

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883783782

Różne

Garaże blaszane, konkurencyjne ceny, 59\833-45-36, 660-385-917, 605-286-058

KASA za "stare" książki, 609643399

008848875

Rodzinie zmarłej

Barbary Kowalskiej

składam
głębokie wyrazy współczucia
Szymon Pendlowski

REKLAMA 018805730

WAŻNE TELEFONY
ZAKŁADY POGRZEBOWE

- Usługi Pogrzebowe Cmentarz Komunalny Sopot własna chłodnia, całodobowo, 58 551 03 50, 609 060 965
- OBOL 24h, bezgotówkowo, Sopot, Chrobrego 34 obol.com.pl, 58 551 32 45

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwoń 502-499-019

Nekrologi i kondolencje
przyjmowane są z dnia na dzień do godz. 16.00*
* na piątek przyjmowane są do czwartku do godz. 15.00
Na wszystkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowiemy pod nr. tel. **58 / 30 03 211**
od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-16.30
e-mail: nekrologi@prasa.gda.pl

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

DZIENNIK BAŁTYCKI
Adres redakcji Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk, tel. 58 300 33 00, faks 58 300 33 03

Redaktor naczelny Mariusz Szmidka, 58 300 33 00, m.szmidka@prasa.gda.pl

Zastępca redaktora naczelnego Bogdana Wachowska, 58 300 33 33, b.wachowska@prasa.gda.pl

Sekretarz online Patrycja Kłos, 58 300 33 44, patrycja.klos@polskapress.pl

Szef grupy producenckiej video Tomasz Kubik, 58 300 33 32, t.kubik@prasa.gda.pl

Projekty specjalne Jarosław Popek,58 300 33 21, j.popek@prasa.gda.pl

Wydarzenia i publicystyka Dariusz Szreter, 58 300 33 51, d.szreter@prasa.gda.pl
Mariusz Leśniewski (zastępca kierownika, tygodnik Trójmiasto), 58 300 33 26, m.lesniewski@prasa.gda.pl

Ekonomia Jacek Klein, 58 300 33 60, j.klein@prasa.gda.pl

Rejsy Gabriela Pewińska, 58 300 33 79 g.pewinska@prasa.gda.pl

Magazyn na Weekend Małgorzata Gradkowska, 58 300 33 52, m.gradkowska@prasa.gda.pl

Sport Adam Mauks, 58 300 33 73, a.mauks@prasa.gda.pl

Łączność z Czytelnikami 58 300 33 41

Poradniki, dodatki i edukacja Kamila Kubik, 58 300 33 40, k.kubik@prasa.gda.pl

Multimedia Kamila Benke, 58 300 33 22, k.benke@prasa.gda.pl

Prezes oddziału Polska Press w Gdańsku Wiktor Pilarczyk, 58 300 31 00

Biuro reklamy Tomasz Michalski, 58 300 32 00

Kolportaż Monika Bednarek, 58 30 03 6 15

Biuro konkursów 58 300 3 175

Prenumerata 58 728 08 17. Prenumeratę można także zamówić za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie

e-wydanie: online.dziennikbaltycki.pl

DRUK Polska Press sp. z o.o. Oddział Poligrafia 85-058 Bydgoszcz, ul. Warszawska 13; tel. 52 322 62 01, fax 52 552 41 41

Polska Press sp. z o.o. Oddział w Gdańsku należy do Grupy Wydawniczej Polska Press

©℗- umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE Gabriela Pewińska

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, sławomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 78eeb5c10f

008849830

**Łza za zmarłymi wyparowuje;
kwiat na grobie więdnie;
modlitwa natomiast dociera aż do serca Najwyższego.
(Św. Augustyn)**

Łącząc się w bólu i smutku

z Rodziną

ŚP

Pana Prezydenta

Pawła Adamowicza

pragniemy przekazać najszczersze wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia.

Wstrząśnięci tą tragedią, solidaryzujemy się
z Mieszkańcami Gdańska
i podobnie pragniemy krzykiem wymownego milczenia
sprzeciwić się agresji i przemocy.

Przewodniczący
Rady Gminy w Chojnicach
Ryszard Kontek

Wójt
Gminy Chojnice
Zbigniew Szczepański

008845667

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

składają

Zarząd i Pracownicy
Grupy ubezpieczeniowej UNIQA

008848563

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

Prezydenta Miasta Gdańska

ŚP

Pawła Adamowicza

Wybitnego Samorządowca, Prawdziwego Gospodarza,
Człowieka oddanego swojemu Miastu, życzliwego jego mieszkańcom.

Przekazujemy najszczersze wyrazy współczucia

Żonie, Córkom, Rodzinie i Przyjaciołom

Zarząd i pracownicy
Grupy Inwestycyjnej Hossa SA

008846145

Z przejmującym bólem stoimy wobec tragicznego faktu, jakim jest odejście

Pawła Adamowicza

Prezydenta naszego Miasta

Był człowiekiem, który całe życie poświęcił Gdańskowi i gdańszczanom,
oddając im swoją pracę, myśli i serce.

Niewyczerpalną energią i zaangażowaniem był także dla nas inspiracją
do codziennej pracy dla dobra Gdańska.

Nie żegnamy Cię Prezydencie, bo pozostajesz z nami.

**Zawsze będziemy Cię spotykać na ulicach
tak ukochanego przez Ciebie – ze wzajemnością – miasta.**

Twoja Drużyna AMBEREXPO

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Najbliższymi

008844982

Wstrząśnięty ogromem tragedii z wielkim żalem żegnam

Pana Prezydenta

Pawła Adamowicza

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Najbliższym Pana Prezydenta
oraz mieszkańcom Gdańska

składa

Jarosław Wałęsa
Poseł do Parlamentu Europejskiego

Pozostanie w naszej pamięci jako wspaniały Człowiek,
Samorządowiec, Mąż i Ojciec.

Cześć Jego pamięci!

008848616

Z wielkim bólem i poczuciem niepowetowanej straty
żegnamy
Prezydenta Gdańska

ś†p

Pawła Adamowicza

Człowieka, który żył problemami swojego miasta,
wybitnego Społecznika i Samorządowca.

Rodzinie, Przyjaciołom,
Współpracownikom, Mieszkańcom

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Samorząd Gminy Krokowa

Marek Krzebietke,
Przewodniczący Rady
Gminy Krokowa

Adam Śliwicki,
Wójt
Gminy Krokowa

eprasa.pl 78eeb5c10f

008847323

Z ogromnym żalem żegnamy

Pawła Adamowicza

Prezydenta Gdańska
Zasłużonego samorządowca,
aktywnego dla społeczeństwa gospodarza,
człowieka o wielkim sercu, Polaka, patriotę.

Pogrążonym w żałobie

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia

Starosta Sławieński
Wojciech Wiśniowski

Przewodniczący Rady Powiatu w Sławnie
Tomasz Bobin

008846727

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci
przyjaciela Politechniki Gdańskiej

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

samorządowca, polityka, gdańszczanina,
członka Konwentu Politechniki Gdańskiej w latach 2012-2018.

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

wyrazy najgłębszego współczucia
składają

Rektor, Senat oraz społeczność akademicka
Politechniki Gdańskiej

008846673

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy informację
o tragicznej śmierci

ś†p

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

W obliczu ogromnej straty jaką jest śmierć najbliższej
osoby, wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie, Znajomym
i Współpracownikom

w imieniu samorządu Gminy Postomino oraz mieszkańców
składają

Janusz Bojkowski Wójt Gminy Postomino
oraz Daniel Pakos Przewodniczący Rady Gminy Postomino

008848885

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

ŚP

Pana Prezydenta Miasta Gdańska

Pawła Adamowicza

Był dobrym człowiekiem, skłonnym do dialogu,
bardzo otwartym i serdecznym.
Takiego zapamiętamy na zawsze.

Wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy

Najbliższym

składa
Okręg Pomorski Polskiego Związku Działkowców
w Gdańsku

Cześć Jego pamięci

008848287

Pani

Magdalenie Adamowicz

najszczersze wyrazy współczucia i żalu
z powodu śmierci

Męża

składają
Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
Firmy Transrem

008848025

Wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Pana

Pawła Adamowicza

Prezydenta Gdańska

Rodzinie i Bliskim

składa
Grupa Kapitałowa
Polskiego Holdingu Nieruchomości S.A.

008846046

Z ogromnym bólem i żalem przyjęliśmy wiadomość
o tragicznej śmierci

ŚP

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

Wielkiego Patrioty, Wybitnego Gdańszczanina

Całym sercem oddanego swojemu ukochanemu Miastu Wolności i Solidarności

Trudno wyrazić nasz smutek i żal

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Teresa i Jan Zarębscy
Teresa i Waldemar Michałowscy
oraz
Pracownicy Grupy Firm LONZA-NATA

008849443

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ŚP

Pana

Pawła Adamowicza

Prezydenta Gdańska

Rodzinie, Przyjaciołom
oraz Współpracownikom

W naszej pamięci pozostanie zawsze
jako życzliwy człowiek,
serdeczny przyjaciel i dobry Gospodarz.

Wiceprezes Zarządu LOTOS Paliwa
Adam Pawłowicz

eprasa.pl 78eeb5c10f

008846507

Pogrążeni w smutku i nieopisanym poczuciu straty żegnamy

ś†p

Pawła Adamowicza

wieloletniego prezydenta miasta Gdańska i przyjaciela sportu.

Człowieka, którego wizja i determinacja doprowadziły do wybudowania najpiękniejszego stadionu piłkarskiego w Europie.

Najszczersze kondolencje oraz wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składa

Rafał Mańkus, prezes zarządu Arena Gdańsk sp. z o.o. wraz z zespołem

008846860

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Pawła Adamowicza

Prezydenta Gdańska

Rodzinie, Przyjaciołom

oraz

Mieszkańcom Gdańska

składamy najszczersze kondolencje.

Leszek Kuliński Wójt Gminy Kobylnica
wraz z pracownikami Urzędu Gminy,
Leon Kiziukiewicz Przewodniczący Rady Gminy Kobylnica
wraz z radnymi

008848470

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

Wyrazy głębokiego współczucia oraz najszczersze kondolencje

Rodzinie, Bliskim oraz Współpracownikom i Mieszkańcom Gdańska

składają

Starosta Bytowski – Leszek Waszkiewicz
Burmistrz Bytowa – Ryszard Sylka
Burmistrz Miastka – Danuta Karaśkiewicz
Wójt Gminy Borzytuchom – Witold Cyba
Wójt Gminy Czarna Dąbrówka – Jan Klasa
Wójt Gminy Kołczygłowy – Artur Kalinowski
Wójt Gminy Lipnica – Andrzej Lemańczyk
Wójt Gminy Parchowo – Andrzej Dołębski
Wójt Gminy Studzienice – Bogdan Ryś
Wójt Gminy Trzebielino – Tomasz Czechowski
Wójt Gminy Tuchomie – Jerzy Lewi Kiedrowski
Radni oraz pracownicy samorządowi z terenu Powiatu Bytowskiego

008847791

Z niewysłowionym żalem przyjęliśmy wiadomość,
że w tragicznych okolicznościach,
pełniąc swoją służbę społeczną, odszedł na wieczną wachtę

ś†p

Paweł Adamowicz

Prezydent Miasta Gdańska

Orędownik niezależnego ruchu na rzecz społeczności miast nadwiślańskich.

Mądry doradca i dobry Kolega.

Niech wody Królowej Polskich Rzek Wisły od gór po Bałtyk niosą smutną pieśń żalu, a także ukojenia w bólu dla wszystkich Mieszkańców Gdańska,

Jego Przyjaciół i Współpracowników,
a zwłaszcza dla Jego Małżonki, Dzieci i Bliskich.

Nie ma słów potrafiących oddać nasze współczucie, którym w tych dniach i na zawsze szczerze i z troską Ich otaczamy.

Prezes, Zarząd i Miasta Związku Miast Nadwiślańskich

008845746

Wstrząśnięci tragiczną śmiercią

Pawła Adamowicza

Prezydenta Gdańska

wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie, Bliskim, Współpracownikom
i wszystkim Gdańszczanom

w imieniu Samorządu Gminy Puck

składają

Adam Styn
Przewodniczący Rady Gminy Puck

Tadeusz Puszkarczuk
Wójt Gminy Puck

008845728

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prezydenta Miasta Gdańska

Pawła Adamowicza

Żegnamy przyjaciela Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego i całego środowiska medycznego.
Wybitnego samorządowca, z którym przez wiele lat mieliśmy zaszczyt współpracować.

Rodzinie, Bliskim
i Współpracownikom Zmarłego

szczere wyrazy współczucia

składają

Rektor, Senat i cała Społeczność
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

eprasa.pl 78eeb5c10f

008849966

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość
o tragicznej śmierci

Prezydenta Gdańska

Pawła Adamowicza

Rodzinie Zmarłego,
Przyjaciołom i Współpracownikom

przekazujemy wyrazy szczerego współczucia.

Zarząd i pracownicy grupy Invest Komfort

008850501

„Pozostaniesz w naszych sercach na zawsze"

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Prezydenta Miasta Gdańska

ŚP

Pawła Adamowicza

Rodzinie, Najbliższym
i Przyjaciołom Pana Prezydenta

wyrazy głębokiego współczucia
składają
Prezes, Zarząd oraz Pracownicy
Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej
Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego w Gdańsku

008850011

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o tragicznej śmierci

Prezydenta Miasta Gdańska

Pawła Adamowicza

Człowieka o wielkim sercu, samorządowca,
wybitnego polityka, Przyjaciela i orędownika działań
Klubu Gdańskiego Soroptimist International

Panie Prezydencie,
dziękujemy za Pana wsparcie i życzliwość.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Soroptimist International Pierwszy Klub w Gdańsku

008850965

Społeczność AGH w Krakowie

z głębokim smutkiem przyjęła wiadomość o śmierci

Pawła Adamowicza

Prezydenta Gdańska w latach 1998-2019,

Przewodniczącego Rady Miasta Gdańska

w latach 1994-1998,

Prorektora Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1990-1993,

Działacza opozycji demokratycznej w czasie PRL.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia

składają

Rektor, Senat i społeczność AGH

008850362

NIE ZAPOMNIMY
Odszedł

Paweł Adamowicz

Prezydent Miasta Gdańska, człowiek mądry, życzliwy światu i ludziom. Dla wielu z nas kolega i przyjaciel. Zostawił nam Gdańsk w fazie wspaniałego rozwoju. Nie możemy tego zaprzepaścić.

Dla wielu z nas był przewodnikiem, nauczycielem, wzorem do naśladowania. Idźmy wyznaczoną przez Niego drogą pod hasłem „Wszystko dla Gdańska". Realizujmy to hasło codziennie, nie tylko od święta. W wielkich i małych sprawach. Wspólnie, niepodzieleni.

Prezydent Adamowicz był wielkim przyjacielem Fundacji Wspólnota Gdańska oraz naszej Akademii Gdańskich Lwiątek i Gdańskiej Akademii Przedszkolaków. Bez Jego otwartości nie zbudowalibyśmy Oliwskiego Ratusza Kultury, nie zrealizowalibyśmy wielu innych projektów kulturalnych.

Składamy wyrazy szczerego współczucia

Żonie, Córkom i Rodzinie Prezydenta.

Pani Magdo, Paweł był pięknym i silnym człowiekiem. Wy też takie jesteście.

Pamiętajmy o Pawle Adamowiczu. Możemy Mu wystawić pomnik, nazwać Jego imieniem ulicę i plac... Ale prawdziwym Jego śladem na Ziemi będziemy my, gdańszczanie kontynuujący Jego dzieło.

I nie dajmy się zamknąć w klatce polskiego szowinizmu. Bądźmy otwarci i gościnni dla innych, często słabszych ludzi, wyznających inne światopoglądy i religie, którzy potrzebują nowego, bezpiecznego domu. Imigranci to nie są terroryści. Tych wyhodowaliśmy sobie sami... Mamy, być może naiwną, nadzieję, że ta tragedia wpłynie mitygująco na wszystkich, którzy nienawidzą swoich przeciwników i tworzą atmosferę wrogości wokół siebie i we wszystkich dostępnych mediach. Ta atmosfera sprzyja agresji nie tylko słownej, ale i fizycznej. Ośmiela ludzi fanatycznych, czasem niezrównoważonych psychicznie do zachowań zbrodniczych. Czas z tym skończyć.

Gdańszczanie, w tych tragicznych chwilach bądźmy razem. Nie straćmy wiary, że dobrych ludzi jest więcej.
Do zobaczenia, Przyjacielu.

Andrzej Stelmasiewicz i zespół Fundacji Wspólnota Gdańska

008849350

Ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie, Bliskim,
Współpracownikom
oraz Mieszkańcom Gdańska

składają

Zarząd oraz Pracownicy
firmy Dr. Oetker Polska Sp. z o.o.

008849761

Rodzinie i Najbliższym

ś†p

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

najszczersze wyrazy żalu i współczucia
w tych trudnych chwilach
oraz słowa otuchy i współczucia
przekazuje

Kazimierz Plocke
Poseł na Sejm RP

008847812

Z ogromnym żalem i niedowierzaniem przyjąłem

wiadomość o tragicznej śmierci

ŚP

Pawła Adamowicza

Człowieka otwartego i odważnego, dla którego wiara,

wolność i solidarność były nadrzędnymi wartościami.

Przyjaciela z czasów organizowania Solidarności.

Prawdziwego patriotę i Gdańszczanina.

Odszedłeś za wcześnie.

Żegnamy Cię ze smutkiem.

Poseł Marek Biernacki z żoną

eprasa.pl 78eeb5c10f

008850921

Łączymy się w smutku i żałobie,
składając wyrazy współczucia oraz przekazując słowa wsparcia

Rodzinie

Tragicznie zmarłego

Prezydenta

Pawła Adamowicza

Zarząd i pracownicy Nautilus Gdańsk

008846512

Z ogromnym smutkiem żegnamy wielkiego Człowieka

ŚP

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

wybitnego samorządowca, oddanego sprawom ludzkim,
społecznika, dobrego kolegę, solidarnego nie tylko
z Gdańskiem, Żuławami, ale i z całym Pomorzem.

Przejęci tą tragedią, składamy szczere wyrazy
współczucia i kondolencje
Rodzinie, Przyjaciołom, Współpracownikom,
Mieszkańcom Gdańska
oraz Wszystkim pogrążonym w smutku po stracie
Pana Prezydenta.

Przewodnicząca Rady Gminy
Justyna Słowińska

Wójt Gminy
Janusz Goliński

008850073

Pogrążeni w bólu żegnamy człowieka,
który zginął pełniąc służbę na rzecz społeczeństwa.
Prezydent Gdańska

Paweł Adamowicz

doświadczony samorządowiec,
zawsze oddany sprawom mieszkańców,
padł ofiarą bezprecedensowego aktu przemocy.
Zabójstwo samorządowca ukazuje jak mowa nienawiści
usypia sumienia i rodzi czyny haniebne.
Niech ta ofiara życia obudzi szacunek dla innych
i przypomina o odpowiedzialności za słowo, za wspólne
dobro – za naszą małą Ojczyznę oraz za nasz kraj.

Rodzinie i Najbliższym

składam wyrazy głębokiego współczucia

Małgorzata Mańka-Szulik
Prezydent Zabrza

008850632

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjąłem wiadomość o śmierci

Prezydenta Gdańska

Pawła Adamowicza

Niezwykle mądrego i dobrego Człowieka
Jestem wstrząśnięty jego tragiczną śmiercią.

Łączę się w bólu

z żoną Magdaleną, Córkami Antoniną
i Teresą oraz Najbliższą Rodziną.

Konsul Honorowy Litwy
Józef Poltrok

008850616

Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prezydenta Gdańska

Pawła Adamowicza

Łącząc się w żałobie i smutku

składamy

Rodzinie i Bliskim
oraz Mieszkańcom Gdańska

wyrazy głębokiego współczucia.

Nasze serca przepełnia dziś ogromny smutek
po utracie tak Wspaniałego Człowieka.

Właściciel, Zarząd i Pracownicy Firmy Łączpol

008846994

Żonie, Córkom, Rodzicom i Bratu

wyrazy głębokiego współczucia w nieopisanym bólu po śmierci

ś†p

Pawła Adamowicza

Prezydenta Miasta Gdańska

Wielkiego Polaka i Europejczyka
naszego Przyjaciela

Pozostańmy wierni Jego ideałom wolności, tolerancji i solidarności!

Sopocianie

Jacek Karnowski
Prezydent
Miasta Sopotu

Joanna Cichocka-Gula
wiceprezydent Sopotu

Marcin Skwierawski
wiceprezydent Sopotu

Wieczesław Augustyniak
Przewodniczący
Rady Miasta Sopotu

Radni
Miasta Sopotu

eprasa.pl 78eeb5c10f

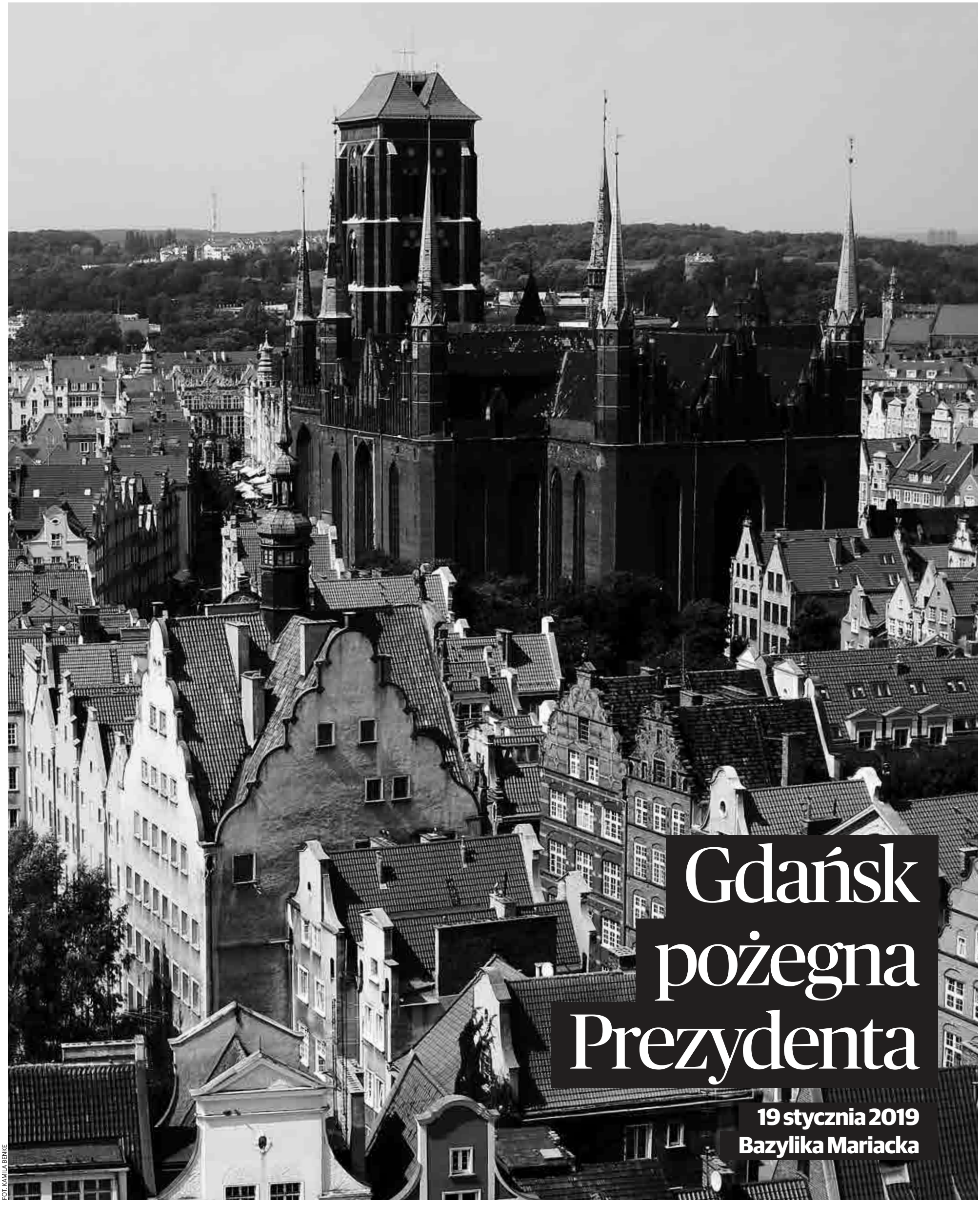

Gdańsk pożegna Prezydenta

19 stycznia 2019
Bazylika Mariacka

FOT. KAMILA BENKE

eprasa.pl 78eeb5c10f